



Od-LOT DANIEŁA

Fot. M. Woźniak

Żarski przedsiębiorca Kazimierz Danel szybko i nagle zdążył błysnąć na "pieniężnej scenie". Przed rokiem jego nazwisko pojawiło się w słynnej "sprawie lotniska w Babimoście". Dzisiaj zadłużenie głównej z jego spółek wynosi 120 miliardów złotych. **Czytaj str. 9**

Bezpłatny dodatek „Magazynu Gazety Nowej” **TELETYDZIEŃ**

UWAGA! • UWAGA! • UWAGA! • UWAGA!

Aby wziąć udział w losowaniu nagrody należy wyciąć cztery kolejne „gwiazdki” z winyety Teletygodnia, nakleić na kartkę pocztową i przesłać na adres „GN” al. Niepodległości 22 Zielona Góra do 20 listopada 1992
Wśród nadesłanych kart wylosujemy przyszłego posiadacza **CB RADIO**
Wyniki opublikujemy 27 listopada 1992



AKTUALNOŚĆ PRZED WSZYSTKIM

- „Czterdzieści lat minęło...” s.3
Urodziny telewizji
- Seks pod ławką** s.9
- Chore dusze w okaleczonych ciałach** s.10
(Pałaki od wader wchłonięte do przetyku należą dziś do rzadkości. Tatuże także wychodzą z mody. Ale nadal „pocięcia” i „polyki” podnoszą pozycję w więziennej hierarchii)
- „Szkofa rodzenia? Po co? Nasze babki rodziły w kartoflach. Dzień później szły w pole” s.11
Zmniejszyć lęk

W komisjach sejmowych o aborcji Dziecko „pod kloszem” ZChN

Kto powoduje śmierć dziecka poczętego podlega karze pozbawienia wolności do lat 2 — taką zmianę w kodeksie karnym zaproponowała w czwartek sejmowa komisja nadzwyczajna, która pracuje nad projektem ustawy o ochronie prawnej dziecka poczętego. Również inne kwestie komisja przyjęła zgodnie z projektem ustawy opracowanym z inicjatywy posłów ZChN.

A zatem karana byłaby również kobieta, która sama na sobie dokonała aborcji. Nie podlegałaby karze tylko ta, która „nakłania do pozbawienia życia tego dziecka lub przy pozbawieniu go życia współdziałała”. Natomiast lekarz byłby uwolniony od kary tylko wtedy, gdyby przerwanie ciąży nastąpiło „wskutek podjęcia działań koniecznych dla uchylenia niebezpieczeństwa grożącego życiu kobiety ciężarnej”.

Komisja przyjęła propozycję przepisu, w myśl którego dziecko poczęte nie może być przedmiotem działań innych niż te, które służą ochronie jego życia i zdrowia. Wykluczono to badania np. prenatalne, również w przypadkach rodzin obciążonych genetycznie oraz gdy istnieje podejrzenie ciężkiego uszkodzenia płodu.

We wszystkich tych kwestiach zgłoszono wnioski mniejszości. Pos. Jacek Zochowski (SLD) postuluje m.in. dopuszczalność badań prenatalnych i niekaranie lekarza, który usunął ciążę powstałą w wyniku czynu zabronionego, tj. gwałtu lub kazirodztwa, a także w przypadku, gdy stwierdził nieodwracalne ciężkie uszkodzenie płodu w stopniu uniemożliwiającym samodzielne życie. Uwolnienie kobiety od kary w każdym przypadku jest przedmiotem wniosku zgłoszonego przez

pos. Izabellę Sierakowską (SLD), która zaproponowała też, by sąd mógł odstąpić od wymierzenia kary lekarzowi, gdy decyzja kobiety ciężarnej jest usprawiedliwiona poważnymi powodami osobistymi i trudnymi warunkami materialno-bytowymi.

cd str. 2

„Solidarność” za utrzymaniem pensum nauczycieli

Oświata jest najlepszą inwestycją

W czwartek przebywał w Zielonej Górze przewodniczący Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” Stefan Kubowicz. Głównym celem wizyty było spotkanie konsultacyjne z nauczycielami zielonogórskimi na temat negocjowanego obecnie Układu Zbiorowego z Ministerstwem Edukacji Narodowej. Wcześniej S. Kubowicz spotkał się z kierownictwem kuratorium i udzielił wywiadów: dziennikarce Zielonogórskiej Rozgłosz Radiowej przedstawicielowi naszej gazety. Całą rozmowę zamieścimy we wtorek, a dzisiaj zacytuujemy tylko najważniejsze fragmenty. Obecnie najważniejsze dla „Solidarności” jest zawarcie Układu Zbiorowego, zby przed nowym rokiem szkolnym nie było niepokojów w oświacie. Planujemy uczynić to do 1 marca 1992 roku, po uzgodnieniu przeprowadzeniu konsultacji ze środowiskiem nauczycielskim. Opowiadamy się za niezmiennym pensum godzin nauczycieli i za utrzymaniem realnej wysokości plac w oświacie, czyli za waloryzacją nadążającą za stopą inflacji. Ilość godzin pracy nauczycieli wynosi w rzeczywistości 40-45, a nie 18 jak się powszechnie rozgłasza. Na Kongresie w Pradze, na którym spotkali się przedstawiciele demokratycznych związków zawodowych nauczycieli z całej Europy stwierdzono wręcz, że pensum powinno być polskie, a płace niemieckie. Chcemy aby rząd postawił i całe społeczeństwo zrozumiało, że oświata jest najlepszą inwestycją. Rozumiemy, że potrzebna jest reforma oświaty, to my w osiemdziesiątym roku byliśmy motorem przemian i jesteśmy związkiem reformatorskim, ale opowiemy się tylko za dobrą reformą. W.S.

Stan zdrowia napadniętych zielonogórczan nadal ciężki

Delegacja z Brandenburgii w Zielonej Górze

Stan zdrowia dwóch zielonogórczan Marka Piesyka i Grzegorza Gusztola ciężko pobitych 12 października w pobliżu Cottbus jest nadal bardzo ciężki. Jak nas poinformowała rzecznik prasowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Brandenburgii Helga Wanke G. Gusztol nie odzyskał przytomności.

Dzisiaj (23.10) o godzinie 13.00 wojewoda zielonogórski Jarosław Barańczak, przyjmie przedstawicieli MSW Brandenburgii, dyrektora departamentu ds. policji Hartmutha Boscha, rzecznika prasowego Helge Wanke oraz zastępcę rzecznika rządu Brandenburgii Bernda Aischmanna. Przedstawiają oni stan śledztwa w sprawie pobicia dwóch zielonogórczan oraz omówią działania prewencyjne. O godzinie 14.00 odbędzie się konferencja prasowa. W. MROZ

Temat tygodnia: Święto tych, którzy odeszli

Dzień szczególnych wspomnień o bliskich, którzy odeszli, dzień nostalgii, smutku... Jeden jedyny, gdy prawie wszyscy odwidzimy groby naszych bliskich. Gdy zapalimy znicze także na grobach obcych, zmarłych tragicznie z powodu swych przekonań lub dlatego, że żyli w dramatycznym czasie... Jakże jest Święto Zmarłych dzisiaj, czy inne niż kilka, kilkadziesiąt lat temu? Z jakim wyjątkowym zdarzeniem ono Ci się kojarzy? Znicze, kwiaty, wieniec i wiązanka... To święto jest dla niektórych okazją do zarobienia „dużych” pieniędzy — co o tym sądzisz? Według łacińskiej sentencji, jeśli mówić o zmarłych, to tylko dobrze. Czy rzeczywiście na pamięć żywych zasłużyli wszyscy zmarli? Zapraszamy — zatelefonuj do naszej redakcji w Zielonej Górze (tel. 710-77 od 9.00 do 14.00) lub do naszych oddziałów, w piątek lub poniedziałek 26 października.

★ GŁOGÓW ★ GORZÓW ★ LUBIN ★ ZIELONA GÓRA ★

Magazyn

nr 226 (532) 16 stron 2.000 zł

piątek 23.10.1992 IGNACEGO, MARLENY, SEWERYNA	sobota 24.10.1992 ARETY, MARCINA, RAFAŁA	niedziela 25.10.1992 BONIFACEGO, DARII, WILHELMINY
---	--	--

KRONIKA 23 PAZDZIERNIKA: 1793 — Konię obrad Sejmu grodzkiego. Ten ostatni Sejm Rzeczypospolitej ratyfikował II rozbiór Polski. 1942 — Pod El Alamejn wojska brytyjskie dowodzone przez gen. Moningtona rozpozwały ofensywę zmuszając korpus feldmarszałka Rommela do odwrotu. 24 PAZDZIERNIKA: 1648 — Pokojem westfalskim zakończyła się wojna trzydziestoletnia. 1795 — III rozbiór Polski. Całkowita likwidacja państwa polskiego. 1929 — Krach na giełdzie w Stanach Zjednoczonych. Początek światowego kryzysu gospodarczego. 25 PAZDZIERNIKA: 1939 — Zawarcie polsko-francusko-brytyjskiej umowy lotniczej.

HOROSKOP Ur. 23 października postępują zawsze ostrożnie, obawiając się konsekwencji zbyt pochopnie podjętych decyzji. Pomimo tego powodzi im się całkiem dobrze, a dzięki oddanym przyjaciółom mogą osiągnąć uznanie i sławę. Ur. 24 października wydają się być uczuciowcami i romantykami, w rzeczywistości jednak obdarzeni są twardym charakterem i nie pokładają ani w sobie, ani w innych. W bezwzględny sposób walczą o władzę. Ur. 25 października nie są w stanie zalać żadne przeciwności losu. Ich energia i pogoda ducha pozwala im rozwiązywać nie tylko swoje problemy, ale także skutecznie pomagać innym ludziom.

Polscy kapitaliści nie godzą się na rolę „chłopców do bicia”

Afery zamiast reform?

(korespondencja własna z Warszawy)

„Solidarność” przejmując trzy lata temu władzę w Polsce zdecydowała się na budowę kapitalizmu, a teraz politycy z jej rodowodem zdają się zapominać, że kapitalizm nie da się zbudować bez kapitalistów — powiedział w czwartek dziennikarz Witold Michałek na konferencji prasowej w Business Center Club w Warszawie. — Nie możemy zgodzić się z tworzona obecnie atmosferą, że 10-15 afer gospodarczych wywołało kryzys gospodarczy w Polsce, czy deficyt budżetowy. W kilka dni po aresztowaniu Aleksandra Gawronika Rada BCC podjęła uchwałę, w której przeciwstawiała się tworzeniu na kanwie tego wydarzenia takiego klimatu przeciwko polskiemu biznesmenom. Teraz, po okładnym przeanalizowaniu czterech zarzułów jakie proku-

ratura postawiła biznesmenowi z Poznania, Rada BCC doszła do wniosku, że mają one charakter cywilny i z satysfakcją odnotowuje, że Sąd Apelacyjny podzielił tę opinię, zwalniając Aleksandra Gawronika z aresztu — co prawda za kaucją, ale pokazując, że można było sprawę załatwić nie wsadzając Aleksandra Gawronika do celi z sześcioma kryminalistami. Choć Aleksander Gawronik nie jest członkiem BCC, jego sprawa zmobilizowała członków klubu biznesu do podjęcia działań obronnych. Powołano Biuro Interwencji, które w przyszłości ma natychmiast służyć pomocą prawną i finansową biznesmenom, którzy znajdują się w podobnej sytuacji co Aleksander Gawronik: „by sprawę wyjaśnić szybciej niż robi to prokurator, oficer śledczy, czy nawet sąd. Na razie żadna z głoszących afer — czy ART B, czy Uniwersalu, czy Wojtowicza przeciwie nie została wyjaśniona, a tylko przy ich pomocy zagęszcza się atmosfera”. W najbliższej przyszłości polscy biznesmeni stworzą także specjalny fundusz wyborczy, by móc w przyszłych wyborach wykreować do parlamentu swoich przedstawicieli.

„Solidarność” przejmując trzy lata temu władzę w Polsce zdecydowała się na budowę kapitalizmu, a teraz politycy z jej rodowodem zdają się zapominać, że kapitalizm nie da się zbudować bez kapitalistów — powiedział w czwartek dziennikarz Witold Michałek na konferencji prasowej w Business Center Club w Warszawie. — Nie możemy zgodzić się z tworzona obecnie atmosferą, że 10-15 afer gospodarczych wywołało kryzys gospodarczy w Polsce, czy deficyt budżetowy. W kilka dni po aresztowaniu Aleksandra Gawronika Rada BCC podjęła uchwałę, w której przeciwstawiała się tworzeniu na kanwie tego wydarzenia takiego klimatu przeciwko polskiemu biznesmenom. Teraz, po okładnym przeanalizowaniu czterech zarzułów jakie proku-

Z postawy obecnych parlamentarzystów członkowie Business Center Club nie są zadowoleni. Przede wszystkim dlatego, że zajmują się oni, zdaniem przedstawicieli biznesu, głównie problemami moralnymi typu aborcja a nie reformami gospodarczymi. Business Center Club ocenia negatywnie projektowaną nowelizację ustawy budżetowej, a także założenia przyszłorocznego budżetu. „Od lat tylko słyszymy i styszymy na przykład o potrzebie stworzenia funduszy ubezpieczeniowych, a tymczasem nic tu się nie zmienia, zaś z przyszłorocznych wydatków budżetu państwa szacowanych na 400 bilionów złotych, aż 140 bilionów trzeba będzie przeznaczyć na ubezpieczenia społeczne. To jest nie do przyjęcia” — powiedział Witold Michałek. Polscy biznesmeni nie chcą także pogodzić się z faktem, że deficyt budżetowy w coraz większym stopniu finansowany jest przez NBP, przez co kredyty na cele gospodarcze są coraz trudniej dostępne i drogie. Taki stan rzeczy dowodzi też, że NBP nie jest, wbrew wcześniejszym deklaracjom, niezależny w kreowaniu polityki pieniężnej.

Jeremi Mordasewicz dodał, że członkowie BCC są przeciwni planowanemu przez rząd na przyszły rok zamrożeniu progów dochodowych w podatku od osób fizycznych. Przy obecnej inflacji oznacza to bowiem podwyższenie tego podatku, co odniesie skutek odwrotny od zamierzonego, a więc poszerzenie tak zwanej „szarej strefy”, czyli grupy osób ukrywających swoje faktyczne dochody (w opinii BCC wyższe o 20-30% od oficjalnych), a tym samym spadek wpływów do budżetu.

Przedstawiciele BCC w trakcie konferencji prasowej zgłosili wiele innych zastrzeżeń do polityki gospodarczej rządu (m.in. skrytykowali opieszałość w wykorzystaniu 400 mln dolarów kredytu Banku Światowego na budownictwo mieszkaniowe). Przede wszystkim zwrócili uwagę na fakt, że rząd — kierując się zasadami tak zwanej społecznej polityki rynkowej — za dużą wagę przykłada do aspektów socjalnych, a za mało kieruje się wolnym rynkiem, na co z kolei akcent kładą polscy biznesmeni. Czyli, że znowu najwięcej się myśli o sprawiedliwym podziale, a nie o stworzeniu warunków dla zwiększenia produkcji, by jak najszybciej do podziału było więcej. W tej sytuacji bowiem trudno jest myśleć na serio o przełamaniu recesji i zahamowaniu bezrobocia.

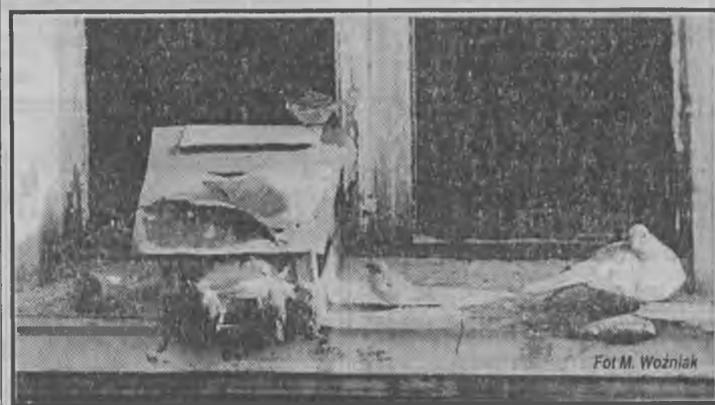
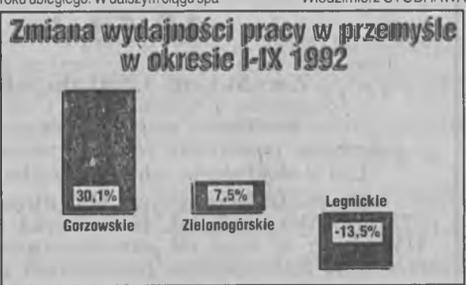
Zbigniew BISKUPSKI

Przemysł w wrześniu Początek koniunktury?

We wrześniu we wszystkich województwach naszego regionu nastąpił wzrost przychodów ze sprzedaży wyrobów i usług w przemyśle — najwyższy w stosunku do sierpnia był w województwie gorzowskim — o 17,4%. W Zielonogórskim przychody przemysłu zwiększyły się o 16,8%, a w legnickim o 12,6%. W województwach gorzowskim i zielonogórskim szybszy był przyrost dochodów w sektorze publicznym, a w województwie legnickim nieco szybszy w sektorze prywatnym.

Jeżeli utrzyma się korzystna koniunktura, to będzie można powiedzieć, że przemysł gorzowski ma już dno kryzysu za sobą. W tym województwie w okresie styczeń-wrzesień bieżącego roku przychody ze sprzedaży wyrobów i usług były wyższe w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego o 18%. Największy przyrost uzyskano w przemyśle paszowym i utylizacyjnym, elektronicznym i elektrotechnicznym, poligraficznym, środków transportu, energetycznym oraz spożywczym. Spadek przychodów zanotowano w przemyśle maszynowym, odzieżowym, precyzyjnym i chemicznym.

Dobre rezultaty uzyskano w ostatnich miesiącach br. zbliżyły wielkość produkcji przemysłowej województwa zielonogórskiego do poziomu produkcji z roku 1991 (dokładnie wzrost o 1%). W poszczególnych gałęziach przemysłu sytuacja jest jednak zróżnicowana. Obok gałęzi, w których odnotowano wysoki wzrost sprzedaży, takich jak przemysł energetyczny, metalowy, odzieżowy oraz spożywczy, są gałęzi, w których końca kryzysu jeszcze nie widać — przemysł środków transportu, skórzanym, włókienniczym, maszynowym i precyzyjnym. Natomiast w województwie legnickim w okresie styczeń-wrzesień 1992 roku nastąpiło dalsze pogłębienie spadku produkcji — o 13,5% w stosunku do tego samego okresu roku ubiegłego. W dalszym ciągu spa-



Fot. M. Woźniak

ppp-em

po mapie

Tama na Dunaju za dwa tygodnie

PRAGA. Czecho-Słowacja przegodzi tamą Dunaj 3 listopada, realizując pierwszą część budowy kontrowersyjnej elektrowni wodnej — powiedział na konferencji prasowej minister spraw zagranicznych Józef Morawczik. Nowy termin rozpoczęcia prac daje trójstronnej komisji negocjacyjnej, w której skład wchodzi Czecho-Słowacja, Węgry i EWG, dwa tygodnie na podjęcie decyzji czy poprzeć węgierskie zastrzeżenia związane z zanieczyszczeniem środowiska naturalnego.

Pożyczka MFW dla Litwy

WASZYNGTON. Międzynarodowy Fundusz Walutowy zaaprobował w środę pożyczkę dla Litwy w wysokości 82 milionów dolarów, aby zmniejszyć gwałtowną recesję w gospodarce litewskiej oraz doprowadzić do obniżenia wieloletniej inflacji.

Uczniowie wybrali Clintona

NOWY JORK. Uczniowie starszych klas szkół amerykańskich wzięli udział za pośrednictwem telewizji w symulowanych wyborach prezydenckich i wybrali w środę na następnego szefa państwa demokrate Billa Clintona.

Na Clintona głosowało 1,49 miliona uczniów z 3,43 mln uczestników gry sytuacyjnej. Na republikanina George'a Busha oddało głosy 914,8 tys. uczniów, a na niezależnego kandydata Rossa Perota — 826 tys.

Wymiana zabitych i jeńców

SARAJEWO. W Sarajewie panował w czwartek rano spokój i policja poinformowała tylko o sporadycznym ogniu z dział przeciwlotniczych i karabinów maszynowych na krańcach starego miasta i w niektórych częściach śródmieścia. W środę została przeprowadzona przed kwartę sil ONZ w Sarajewie wymiana jeńców i ciał zabitych przez oddziały muzułmańskie i serbskie.

Bez cenzury

TIRANA. Albańscy i zagraniczni artyści pokazują w Tiranie swą pracę na pierwszej od 50 lat w tym kraju nieocenzurowanej wystawie. Wystawę finansuje amerykańska fundacja społeczna dla Albanii George'a a Sorosa — milionera z Nowego Jorku, właściciela międzynarodowej spółki inwestycyjnej.

Polski hutnik zakończył głódówkę

SYDNEY. Polski imigrant zakończył trzytygodniowy strajk głodowy, prowadzony na schodach parlamentu stanu Victoria w Melbourne. Polski bezrobotny hutnik w ten sposób domagał się od rządu stanowego zapewnienia mu prawa do pracy — poinformowała w czwartek sekcja polska radia SBS.

Bomba na przedmieściach Belfastu

BELFAST. Pięć osób zranila w środę wieczorem eksplozja samochodu-pułapki na przedmieściu Belfastu. Bomba włożona do skradzionego samochodu wybuchła w drodze do 22.40 w miejscowości Bangor ok. 30 km od centrum Belfastu, powodując duże zniszczenia sklepów i domów. Ostrzeżenie telefoniczne nastąpiło za późno na przedsięwzięcie przez policję kroków zaradczych. Do podłożenia bomby przystąpiła sie IRA.

Chiny zaprzeczają

PEKIN. Rząd chiński zdementował w czwartek publikowane w "New York Times" informacje, zgodnie z którymi Rosja sprzedaje Chinom najnowocześniejszą broń i technologię nuklearną. Doniesieniem tym zaprzeczyl w czwartek na konferencji prasowej rzecznik ministra spraw zagranicznych Chin Wu Jlanmin.

USA: stracenie skazańca

POTOSI. W nocy ze środy na czwartek w więzieniu stanowym w Potosi w Missouai został stracony jako 26 w tym roku skazaniec 33-letni Ricky Lee Grubbs, skazany na najwyższy wymiar kary za zamordowanie w 1986 roku mężczyzny, któremu zrabował 30 dolarów gotówką i bony żywnościowe. Dla zatarcia śladów Grubbs podał następnie przyczepę kampaniową, w której mieszkał zamordowany. Grubbs jest 183 przestępcą straconym w USA od przywrócenia w 1976 roku kary śmierci przez Sąd Najwyższy jako zgodnej z konstytucją. W 1987 roku w Stanach Zjednoczonych stracono 25 więźniów była to największa liczba egzekucji w ciągu roku kalendarzowego od 1962 roku, kiedy wykonano 47 wyroków śmierci.

"Rosja to śmietnisko"

MOSKWA. Wiceprezydent Aleksandr Ruckoj określił Rosję jako politycznie i gospodarczo śmietnisko i zażądał dymisji sześciu członków reformatorskiego rządu — podała w czwartek "Rossijskaja Gazeta". Ruckoj nie wymienił nazwisk ministrów, którzy według niego powinni zostać zwolnieni. Atak ten nastąpił w dzień po wycofaniu przez konserwatywnych deputowanych poparcia dla prezydenta Borysa Jelcyna i odrzuceniu jego propozycji przesunięcia terminu Zjazdu Deputowanych Ludowych z grudnia na marzec przyszłego roku.

Ruszył most powietrzny do Sarajewa

SARAJEWO. Kilka minut po 13.00 czasu miejscowego w czwartek na sarajewskim lotnisku wylądował brytyjski samolot transportowy, wznawiając tym samym wstrzymany w środę most powietrzny z pomocą humanitarną dla stolicy Bośni i Hercegowiny.

Gdzie Pakistan kupi broń?

ISLAMABAD. Rząd Pakistanu zawarł z Chinami kontrakt na zakup 40 samolotów myśliwskich typu F-7P (zmodernizowana, chińska wersja radzieckiego MiG-21). Obecnie negocjowany jest podobny kontrakt na dostawę broni rosyjskiej.

Opel i Fiat planują łagodne redukcje

RUESSELSHEIM. Dwie wielkie firmy samochodowe, współpracujące z polskimi partnerami, zapowiedziały na najbliższe miesiące cięcia kadrowe w macierzystych zakładach. Włoski gigant Fiat ma zamiar wysłać w listopadzie początkowo 23 tys., a następnie nawet 32,5 tys. osób na dwutygodniowy, przymusowy urlop. Z kolei niemiecki Opel, należący do Koncernu General Motors, wysłał jeszcze w tym roku 1.500-1.750 pracowniców na wcześniejszą emeryturę.

REDAKTOR DEPEZOWY
Andrzej Grzybowski

Potrzebne spotkanie

(specjalnie dla GN z Berlina W. MRÓZ)

Burmistrz Berlina Eberhard Diepgen pomimo pełnienia obowiązków gospodarza podczas wizyty królowej Angielskiej Elżbiety II znalazł czas na spotkanie z przedstawicielami Polonii berlińskiej.

Na środowym spotkaniu, Polonię reprezentowali przedstawiciele nowopowstałej Polskiej Rady Konsultacyjnej oraz szef filii Ambasady RP min. Jerzy Sulek. Nowopowstała PRK przedstawiła burmistrzowi projekty działalności na polu kultury, tradycji narodowych, nauki języka. Projekty pozostały w zgodzie z dokumentem podpisanym 17.06.92 r. między RP i BRD. Jednocześnie poinformowano stronę niemiecką o dotychczasowych osiągnięciach Polonii.

Nadburmistrz Berlina obiecał pomoc w zakresie oświaty. Ma także wkrótce nastąpić uregulowanie statusu pobytowego Polaków przybyłych do Berlina przed rokiem 1989.

Zarówno strona polska, jak i niemiecka z pełnym oburzeniem potępiły atak na niemieckich kierowców w Nowej Hucie oraz napady na Polaków w Brandenburgii, dodając jednocześnie, że zostanie zrobione wszystko, by więcej do takich wydarzeń nie dopuścić.

Aleksander Gawronik oświadczył na czwartkowej konferencji prasowej w Warszawie, że wie, "kto stoi za jego aresztowaniem", jednak — wbrew wcześniejszym zapowiedziom — nie ujawnił ani nazwisk, ani dokumentów.

Gawronik już ochłonał

Stwierdził, że jego aresztowanie nastąpiło tuż przed planowanym spotkaniem z premierem Rosji Jegorem Gajdarem, z którego miało wynikać "duże joint-venture" — znaczący eksperyment polsko-rosyjski.

Zapowiedział, że za 2 tygodnie przedstawi swój "duży program gospodarczy". Poinformował także o podpisaniu listów intencyjnych z 2 fabrykami i o planowanej wizycie w Ministerstwie Finansów w tej sprawie.

Zapowiedział ujawnienia nazwisk, opublikowana przez telewizyjną "Panoramę" po opuszczeniu

przez Gawronika aresztu, miała charakter prywatny i była złożona pod wpływem emocji. Od tego czasu poznański biznesmen — jak sam stwierdził — "ochłonał".

Za aresztowanie Gawronika zatem odpowiadają ludzie, "którzy sami nie odnoszą szybkiej sukcesów", i ci, "którzy chcą przywrócić sytuację, w której obywatel boi się władzy".

Pytany, czy są to politycy, czy przedsiębiorcy, Gawronik wyraził pogląd, że "wszystko jest ze sobą powiązane".

Podtrzymał swoją opinię o bezzasadności aresztowania, dodając,

że nie obawia się skazania. "Jeśli prawo traktować poważnie, nie ma takiej możliwości. Moje dokumenty oprą się każdej ekspertyzie" — oświadczył. Powiedział, że nie zamierza uciekać za granicę, choć byłoby to łatwe. Wystąpi jednak o zwrot odebranego paszportu, by "móc wyjechać w interesach i wrócić".

Nieusatsfakcjonowanym dziennikarzem, który dociekał, jaki był cel zwolnienia konferencji prasowej, Gawronik wyjaśnił, że przede wszystkim chciał podziękować im i społeczeństwu za pomoc.

Specjalista:

Lekarz rodzinny

Planowana od przyszłego roku reforma pogotowia ratunkowego, która potrwa 2-3 lata ma zwiększyć jego skuteczność w sytuacjach zagrożenia życia; wprowadzona ma też być nowa specjalizacja medyczna — lekarza rodzinnego — poinformował na konferencji prasowej w czwartek wiceminister zdrowia Wiesław Jakubowiak.

"Trudno składać deklaracje, ale w ciągu 1-2 lat chcemy dojść do tego, aby średni czas przejazdu do pacjenta z obecnych 30 min. zmalał do 15 min." — powiedział Jakubowiak. W całym kraju ma podjąć pracę 300 zespołów reanimacyjnych. Kierowcy karettek będą przeszkoleni na ratowników, a lekarze na specjalistów od stanów nagłych. Cały zespół pogotowia musi uzyskać odpowiednią licencję. Powstaną wojewódzkie stacje pogotowia ratunkowego dostosowane do lokalnych warunków i potrzeb. "Za te same pieniądze chcemy uzyskać efektywniejszą opieką medyczną" — dodał.

W przyszłym roku będzie też wprowadzona nowa specjalizacja medyczna — lekarza rodzinnego. Na nim w przyszłości oprze się podstawowa opieka medyczna. Docelowo potrzeba 20 tys. lekarzy tej specjalności.

(PAP)

30 milionów nagrody za informacje o zabójcy

Komendant główny policji wyznaczył 30 milionów złotych nagrody za informacje, które przyczynią się do ujawnienia sprawcy zabójstwa 18-letniej Joanny Tomczak z Zagania.

Ostatni raz widziano Joannę (zdjęcie zamieszczamy obok) 17 sierpnia ubiegłego roku około północy w Zaganiu. Dzień wcześniej wróciła z ośrodka czasowego w Niesulicach, w którym, wraz ze znajomymi, przebywała od początku sierpnia '91.

17.08.91 razem z koleżanką i kolegą planowali wspólny wyjazd na dyskotekę do Trzebowa, położonego kilka kilometrów dalej. Nie pojechali jednak, chociaż niewykluczone, że Joanna przybyła tam później. Byli natomiast w zagańskiej kawiarni "Stylowa", a następnie przenieśli się do prywatnego domu w Kolonii-Laskach (ok. 4 km od Zagania). Przed 23.00 Joanna Tomczak wyszła z tego domu udając się w kierunku miasta. Najprawdopodobniej była z kimś umówiona. Po wyjściu urywają się wszelkie ślady.

12 września bieżącego roku, w lesie koło Miela w pobliżu Zar, znaleziono szczątki ciała Joanny Tomczak zakopane płytko pod ziemią. Leżały one w prostej linii około 20 kilometrów od Kolonii-Lasek. Wszystko wskazuje, że zabójca dysponował samochodem.

Istnieją uzasadnione podejrzenia, że sprawca należał do kręgu znajomych Joanny.

Policja apeluje do wszystkich osób, szczególnie do kierowców i grzybiarzy, którzy mogą udzielić jakichkolwiek informacji, bądź natknęli się w lesie na narzędzia mogące służyć do kopania dołu. Kontakt: tel. 997 w całym kraju oraz tel. Komendy Rejonowej Policji w Zaganiu — 22-74 i KRP w Zarach — 35-51.

Pewnym śladem w tej sprawie może być damski zegarek kwarcowy oraz srebrna biużeria, których nie znaleziono przy zwłokach, a które z całą pewnością posiadała Joanna Tomczak, gdy widziano ją po raz ostatni.



Uwaga! W najbliższy poniedziałek, 26 bm o 23.00 w drugim programie telewizyjnym, w programie "997" nadkomisarz Andrzej Trawiński z KWP w Zielonej Górze przedstawi wszystkie znane w tej sprawie szczegóły.

(asp)

Utworzono „Porozumienie Agencji Rozwoju Regionalnego”

Jak nas poinformował dyrektor Agencji Wspierania Inicjatyw Gospodarczych Krzysztof Scheuring, w pierwszej połowie listopada odbędzie się zebranie przyszłego akcjonariatu powstającej Agencji Rozwoju Regionalnego w Zielonej Górze. W ramach przygotowań do utworzenia tej instytucji na naszym terenie wicejowoda Władysław Drozd i K. Scheuring udzielił udział w "3 spotkaniu agencji i fundacji rozwoju regionalnego", które odbyło się w Radomiu. Służyło ono wymianie doświadczeń oraz ustaleniu zasad współpracy z organami administracji rządowej, które reprezentowali m.in. wiceministrowie: Macjcin Rybiński

z CUP i Jerzy Drygalski z Ministerstwa Przekształceń Własnościowych oraz dyrektor Biura ds. Kontaktów z EWG A. Kozak. Zadeklarowali oni poparcie w tworzeniu i rozwoju Agencji Rozwoju Regionalnego poprzez stworzenie odpowiednich warunków prawnych, finansowych (preferencyjne systemy podatkowe) i zasilenie środkami na restrukturyzację, np. z funduszy EWG.

Obecnie działają w całym kraju 22 agencje i fundacje rozwoju regionalnego, których przedstawiciele obecni na spotkaniu podpisali "Porozumienie w sprawie współpracy" — jest to nieformalizowana struktura, która ma

reprezentować interesy jej członków wobec administracji państwowej i zapewnić lepszą wzajemną wymianę informacji. Poza przedstawicielami z Zielonej Góry, porozumienie podpisali reprezentanci prężnie działającej Agencji Rozwoju Regionalnego z Legnicy. Bardzo interesujący i ważny program zaprezentowali organizatorzy tego spotkania: ARR z Radomia. Dotyczy on kompensaty wzajemnych zobowiązań przedsiębiorstw i daje realną szansę na zmniejszenie bądź likwidację zatorów płatniczych. Program ten zamierza zakupić powstająca ARR w Zielonej Górze.

W.S.

Wielka reforma w wojsku

Minister obrony narodowej witając wczoraj prezydenta Lecha Wałęsę i premier Hannę Suchocką na odprawie kierowniczej kadry MON powiedział, że "dzis rozpoczyna się wielka reforma całej struktury wojska".

"Rano podpisałem zarządzenie o reformowaniu Ministerstwa Obrony Narodowej z organu administracyjnego i dowodzenia w organ kierowania politycznego resortem i Siłami Zbrojnymi, a Sztab Generalny w organ dowodzenia armią" — powiedział Onyszkiewicz. Zapytany, co reforma oznacza dla Polski, minister odpowiedział, że "oznacza to utworzenie struktury, która będzie gwarantowała cywilną kontrolę nad siłami zbrojnymi, co jest jednym z fundamentów demokratycznego państwa".

(PAP)

Więcej cinquecento

Produkcja samochodów cinquecento w br. w Polsce wyniesie ok. 85 tys. sztuk. W przyszłym roku Fiat zamierza zwiększyć produkcję do ok. 160 tys. sztuk rocznie, a w następnych latach do 230-240 tys. — poinformował w czwartek Enrico Pavoni przedstawiciel Fiata w Polsce. Zapowiedział też, że od stycznia 1993 r. nie będzie problemów z kupnem cinquecento w Polsce.

(PAP)

997

Wypadki

Wczoraj w Zbąszczyńni kierujący golfem mieszkaniec Jastrzębka nie zachował ostrożności podczas jazdy, samochód zjechał z drogi i przekoziołkował na przydrożnym polu.

Fałszywy banknot

Wczoraj sprzedawca kiosku "Ruch" przy ul. Zawadzkiego "Zośki" w Zielonej Górze ujawnił fałszywy banknot o nominalne 100 tys. złotych.

Pożary

Przedwczoraj wieczorem w Ślawie Śląskiej spaliła się stodoła z sianem, słomą i maszynami rolniczymi. Właściciel, Andrzej D., poniósł straty w wysokości około 350 mln zł. Przyczyny pożaru nie ustalono.

(ew)

„Dziecko” pod kłosem” ZChN

O to, by nie karać kobiet, które są zdane tylko na siebie i same na sobie dokonują przzerwania ciąży, upominał się też pos. Andrzej Wielowiejski (UD). Zdaniem jednak pos. Jana Łopuszańskiego (ZChN) "przypadki sprawstwa samodzielnego należą do statystycznych wyjątków" i nie ma powodu, by czynić z nich przedmiot "lek imperfecta" (prawa niedoskonałego). Natomiast pos. Edward Rzepka (Konwencja Polska) dowodził, że ustawa przewidyuje przecież możliwość odstąpienia sądu od wymierzenia kary "w szczególności, uzasadnionych przypadkach". Pos. Barbara Labuda (UD) stwierdziła w odpowiedzi na to, że: "Jest to zapis dwufunkcyjny i nieprecyzyjny", bowiem należałoby, raczej w ustawie wyraźnie wymienić sytuacje, w których odstąpienie od kary jest możliwe.

Ekspert — prof. Leszek Kubicki (Instytut Państwa i Prawa PAN), ocenił ten przepis jako "faryzeuszowski", a proponowane w projekcie ustawy zmiany w kk za "bardzo złe rozwiązanie". Obrońców życia poczętego przekonywał prof. Wiesław Lang (UMK Toruń), który stwierdził, że nauka nie przesądziła i raczej nie przesądzi, od kiedy zaczyna się "osoba ludzka", jest to bowiem pojęcie moralnie wartościujące i nie można używać prawa karalnego do rozstrzygnięcia sporów ideologicznych. Wątpliwości nie miał natomiast przedstawiciel Naczelnej Izby Lekarskiej Jerzy Umiastowski: "Biologia już od czasów Darwina zna pojęcie "homo sapiens" i wiadomo, od kiedy powinien być chroniony".

Po kilkugodzinnej dyskusji każda ze stron pozostała przy swoim zdaniu. Nie zbliżyły się poglądy w żadnej kwestii, np. jak w przyszłości traktować kobiety, które przerywały ciążę, zażywały tabletki poronne RU-486, która nieuchronnie znajdzie się w Polsce.

(PAP)

W okolicach Vukovaru we wschodniej Chorwacji odkryto zwłoki, które "prawdopodobnie są częścią masowych grobów"

— poinformował w czwartek w Zagrzebiu lekarz patolog Clyde Snow, który był członkiem delegacji towarzyszącej specjalnemu wysłannikowi komisji praw człowieka ONZ Tadeuszowi Mazowieckiemu.

Tajemnica ziemi

Po dokonaniu odkrycia delegacja natychmiast zwróciła się do wojsk ONZ o ustanowienie ochrony nad tym miejscem. Vukovar i miejsce znalezienia zwłok położone są we wschodniej Sławonii, a więc na obszarze kontrolowanym przez UNPROFOR.

Snow poinformował, że miejsce ukrycia zwłok odnaleziono dzięki zeznaniom świadków dotyczącym bezprawnych egzekucji dokonywanych przez armię jugosłowiańską w listopadzie ubiegłego roku. Znaleziono kilka szkieletów, być może wskazujących na masowy grób z większą liczbą ciał. Na żądanie Tadeusza Mazowieckiego UNPROFOR natychmiast zabezpieczył znalezisko.

Po zdobyciu Vukovaru 3 tysiące jego mieszkańców i obrońców uznano za zaginionych, w tym 300 pacjentów szpitala. Możliwe, że odnalezienie zwłok wyjaśni zagadkę ich zniknięcia. Zdaniem świadków, może być jeszcze około 10 miejsc kryjących masowe groby — dodał doktor Snow.

(PAP)

BIURO >>HAW<<
proponuje

PRACĘ ZA GRANICĄ

Dzięki naszej firmie masz szansę wyjazdu do:

Niemiec, Francji, Szwecji, Norwegii, Holandii, Kanady, USA i in.

Propozycje pracy dla kobiet i mężczyzn w różnych zawodach, w przedziale wiekowym

18-50 lat

Praca dla osób wykwalifikowanych jak i bez zawodu.
Zarobki od 1.500 do 4.000 USD
Sezonowe i kontrakty od 1 m-ca do 4 lat.
Możliwość wyjazdu sponsorowanego.
Informacje przesyłamy wraz z drukami zgłoszeniowymi.
List z dokładnym adresem prosimy kierować do:

Biuro Informacyjno-Handlowe >>HAW<<
78-600 WAŁCZ, ul. Kościuszki 17, skr. pocz. 86
UWAGA: W razie nie otrzymania ofert pracy nasz zakład zobowiązuje się do zwrotu poniesionych przez Państwo kosztów.

EXPRESS

- AGENCJA Krawczak poleca bardzo duży wybór domów, mieszkań, budów, parceli. Zielona Góra, Centrum Biznesu. tel. 710-81 do 86. (01-27954)
- AGENCJA Towarzyska ADA zatrudni kobiety (18-35 lat) — wysokie zarobki, mieszkanie. Gorzów tel. 16-154 (01-28003)
- AGENCJA Towarzyska ADA zatrudni kobiety (18-35 lat) — wysokie zarobki, mieszkanie. Gorzów tel. 16-154 (01-28004)
- COMMODORE 64, stacje dysków, programy, literaturę - sprzedam. Zielona Góra, tel. 226-55 po 18-ej. (01-28002)
- FIATA 126p 1978 sprzedam. Nowa Sól 77-093. (01-27970)

FIATA UNO 1985 5 biegowy, 5 drzwowy, czerwony, radiodiodwarzacz - sprzedam. Krosno, Widok 1/1 lub zamiana na fiata 126p. Krosno Odrz. Widok 1/1. (01-27997)

- KREDYTY nieoprocentowane w systemie argentyńskim. Agencja "Waldek" Zielona Góra, Krakusa 31a, tel. 624-74, 621-06 w. 18. (01-27953)
- KUPIE boksy lub wiaty w Lęknicy. Żary tel. 79-34. (01-27972)
- MIESZKANIE 3-pokojowe (46 m kw.) w Gorzowie na os. Staszica - sprzedam. Gorzów, ul. Staffa 5b/2 (po 16.00).
- AUDI 100D, 1980 - sprzedam. Zielona Góra, ul. Skłodowskiej 12/4.

GAZETA NOWA
nr indeksu 350783

REDAKCJA
al. Niepodległości 22, 65-048 Zielona Góra
tel. 710-77, fax 722-55, tlx 432263

REDAKTOR NACZELNY ANDRZEJ BUCK

ODDZIAŁY REDAKCJI

Głogów	pl. Tysiąclecia, dworzec PKP	tel. 33-29-11
Gorzów	ul. Chrobrego 31	tel. 226-25, 271-49
Lubin	ul. Wyszyńskiego 10	tel. 42-42-54

BIURO OGŁOSZEŃ

REDAKCJA I ODDZIAŁY REDAKCJI

SKŁAD KOMPUTEROWY: ALPO SC - ZIELONA GÓRA
DRUK: POLIGRAF - ZIELONA GÓRA
PRENUMERATA: RUCH SA - ODDZIAŁ:
Gorzów Wlkp., ul. Grobla 30,
Legnica, ul. Kardynała Kominka 30,
Zielona Góra, ul. Boh. Westerplatte 19a

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych tekstów, zdjęć i rysunków, zastrzega sobie prawo skracania otrzymanych materiałów i zmian ich tytułów

WYDAWCA

Alpo TEL. (nr) 666-00
FAX (nr) 666-22
TLX 432220

ul. Działkowa 19 • 65-767 Zielona Góra

Kto jest zdemoralizowany?



Do posiadanej już przez prezydenta RP Lecha Wałęsę SIEKIERKI, strażacy dorzucili wygrawerowany TOPOREK. Jak znam pana prezydenta, ze szklaneczką kreską. Ta krowa, która dużo ryczy, daje mało mleka. Mimo to podziwiam GŁOWĘ państwa. I mam nadzieję, że kieluszek w NIEJ jakieś OSTATECZNE rozstrzygnięcie. Kwintie komunizm chiński. Dlatego Europa nie powinna chować głowy w PIASEK. Zobaczący co się stanie, gdy broń atomowa wpadnie w ręce Arabów. Wszyscy przejdziemy na islam. Kobiety zasłonią twarze. Każdy, nawet bezrobotny, będzie mógł mieć legalnie CZTERY żony. Tymczasem premier, Panna Suchocka, zaleca społeczeństwu polskiemu ZACISKANIE pasa przez pięć lat. Niech sobie sama zacisnie SPODNICZKĘ. Znow chcieli oskubać emerytów i rencistów. Na szczęście Sejm ujął się za tą grupą społeczną. Wiceminister finansów Wojciech Misiąg powiedział w radiu, że co czwarty człowiek w Polsce jest emerytem lub rencistą. Pewna 53-letnia mieszkanka Śląska, pracownica umysłowa, z wyższym wykształceniem, powiedziała mi, że gdyby teraz zaczęła się starać o rentę z tytułu jakichś choroby WEWNĘTRZNEJ, musiałaby dać osiem BANIEK. Ona mówi, że tyle baniek, to może postawić sobie na plecach, gdy będzie miała GRYPĘ.

Mój idół spokoju, rozważi i sukcesu Aleksander Gawronik, po wyjściu z aresztu powiedział, że lubi oszczędzać, bo jest poznaniakiem. Nie jestem taki przekonany, czy warto ciulać. Hydra INFLACJI grasuje w Polsce. Na pewno warto zarabiać. I wydawać na lewo i prawo. Co użyjemy do nas, bo za sto lat nie będzie nas. Aleksander Gawronik kosztuje 3 miliardy złotych. Za mnie nikt nie dąby złamanego grosza. Dziś liczy się Small Bussines, ale ja SMOLE male interesy. W ZMP wybito mi z głowy kulackie poglądy. A wiadomo, czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci.

Tadeusz Mazowiecki wygląda tak źle, jakby trzy miesiące siedział w obozie serbskim. Muzułmanie są biali, bo wierzą w Allacha i nie oddzielają swego życia od religii, jak to czynią niektóre narody słowiańskie. Rewolucja Październikowa ruszyła z pasad bryła światła i zdruzgotala wszelkie wartości moralne. Prasa przeważnie kłamie. Nie jestem pewien, czy to przypadkiem nie "Ziemia Gorzowska" przed laty piórem regionalnego dziennikarza dowiodła, że zbrodnię katyńską popełnili hitlerowcy. A tu nagle przychodzą do BELWEDERU dokumenty katyńskie. Z podpisami tych PTASZKÓW, którzy w majestacie Biura Politycznego Wschodniozwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) wydali wyrok na kwiat inteligencji polskiej w mundurach. Zbrodniarze, swini! To także CIOS w serca tych, którzy uwierzyli w HUMANITARYZM socjalizmu. A taki na przykład pan Adolf Hitler pozwolił ŻYĆ polskim oficerom w OFLAGACH. Paweł Wiktorski z Żagania, jeniec Oflagu VII A w Murnau, w swej książce pt. "Czas biegnie obok", wydaną przez MON w 1980 roku, w mistrzowski sposób opisał egzystencję 5 tysięcy ludzi, którzy mieli czas na teatr, poezję, kółka naukowe. W Murnau przebywała większość generałów polskich. Wśród nich pięciu dowódców armii: Juliusz Rómmel, Tadeusz Kutrzeba, Władysław Bortnowski, Emil Przedzimyński i Antoni Szylling. Wszystkie książki Pawła Wiktorskiego są znakomite, lecz największe wrażenie wywarła na mnie epopeja wojenna "Czas biegnie obok". Adolf Hitler nie kazał strzelać w tył głowy polskim oficerom ani w Hadamarze, ani w Murnau, ani w Woldenbergu. Kiedy teraz pochylam się nad obszernym dorobkiem pisarskim Pawła Wiktorskiego, obława mnie rumieniec poty. Ze my, młodzi, nie potrafiliśmy w swoich książkach dać PRAWDZIWEGO obrazu Polski. Może właśnie za to mamy w szufladach wysokie odznaczenia państwowe z TAMTEJ epoki.

Podobał mi się ks. Henryk Jankowski w krótkim telewizyjnym wystąpieniu — "Bez zniecierpliwienia". O prezdydencie mówił per pan Lechu. Czy ta Polska jeszcze żyje? Czy oddycha atmosferą z 1980 roku? Książę nie może ścierpieć, jak ktoś głupio występuje w parlamencie. Kupczy się Polską. Ks. Henryk odsunął się od Solidarności i zajął odnową moralną społeczeństwa. Bo TA Polska jest wielkim ROZCZAROWANIEM. Książę włączy się w następane wybory, żeby do władz weszli ludzie NA POZIOMIE. Zio przyszło z Zachodu. Polska jest rozdrapywana. Kto rozdrapuje? Nasi drodzy Chrześcijanie, "Robiłeś dobrze — rob tak dalej" — powiedział ksiądz Jankowski Ojciec Święty. Książę Jankowski jest ulubieńcem tygodnika "NIE", ponieważ jest kapłanem DOBRA. Natomiast Jerzy Urban, z punktu widzenia chrześcijaństwa, jest kapłanem ZŁA. Etykiety z podobizną księdza Jankowskiego na butelkach szampna to drobiazg. Potrzebne są pieniądze na budowę organów w kościele św. Brygidy. Paryski weteran wolności Jerzy Giedroyc, wypowiada się o największych polskich autorytetach — również KRYTYCZNIE. Tak musi być. Bez krytyki nie ma postępu.

Zenująca była telekonferencja prezesa Komitetu ds. Radia i Telewizji Janusza Zaorskiego oraz jego zastępcy Barbary Borys-Damickiej. Ta para reżyserska dala do zrozumienia, że kieruje telewizją publiczną, a nie rządową. Irena Dziedzic jest zdania, że akurat ten Radiokomitet nie ma moralnego prawa do obchodów 40-lecia. Będzie je mógł fetować dopiero za 37 lat. Przerazająco SZTYWNY był język pani Damickiej, np. "Mamy szereg pomysłów, którymi sukcesywnie będziemy wzbogacać ramówkę". Po obejrzeniu telekonferencji uważam, że ta DWOJKA nie powinna kierować Telewizją Polską. Dość tego dobrego!

Widziałem EMANUELLE, od początku do końca amoralną SZMIRĘ francuską. Główne przesłanie filmu: "Należałoby wyjąć małżonkowi spod prawa. Należałoby się wprowadzić kogoś między nich. Tą trzecią osobą". Po takim dziele filmowym łatwo dochodzi się do wniosku, że DIABEL siedzi w kobiecie. Diabła wypęda się BATEM. Czy ludzie muszą być gorsi od ZWIERZĄT? W SAT 1 i RTL od piątku do niedzieli idzie MŁOCKA seksualna. Ale o tym red. Donat Linkowski w audycji "Czym żyjemy?" nie wspomni. Więc niech się zmiłuje nad nami Bóg Wszchemogący i odpuściwszy nam grzechy doprowadzi do życia wiecznego. Nawet Emanuelle, bo w niebie może się też przydać... Zbigniew RYNDAK

Przypominamy: nadpłata jest zwracana

Prenumerata „Gazety Nowej”

Drodzy Czytelnicy, gdy obniżaliśmy cenę naszej gazety, był już wydrukowany "Informator o cenach prasy polskiej w prenumeracie na IV kwartał 1992 roku", który jest jedną podstawą dla przyjmujących wpłaty z tego tytułu. Niestety, nie są honorowane żadne aneksy do zamieszczonych w nim danych. Toteż informując o zmianie ceny zapowiadaliśmy, że suma wynikająca z różnicy zostanie Wam zwrócona.

Przypominamy: wydanie codziennie kosztuje 1.200 zł, magazynowe 2.000 zł, a prenumerata na IV kw. br. — 88.000 zł (poprzednio odpowiednio: 2.000 i 3.000 zł za kwartał — 177.900 zł). Jak nas poinformowano w Przedsiębiorstwie Kolportażowo-Handlowym "Ruch", osoby, które gazetę zaprenumerowały, powinny zgłosić się z dowodem wpłaty do urzędu pocztowego, gdzie też wpłaty dokonały i otrzymają nadpłaconą sumę — 89.900 zł. Natomiast zwrot nadpłaty zakładam pracy zostanie dokonany na podstawie noty uznaniowej.

Wszystkich naszych wiernych Czytelników przepraszamy za sprawiny w związku z tym kłopot.

Redakcja

Komunikat wojewody zielonogórskiego

W związku z Rozporządzeniem Min. Zdr. i Op. Społ. z dnia 10 sierpnia 1992 r. (Dz.U.Nr 62 poz.313) zmieniającym Rozporządzenie MZIOS z dnia 10 grudnia 1974 r. (Dz.U.Nr 48 poz.296) w sprawie przeprowadzenia profilaktycznych badań lekarskich pracowników, uprzejmie informuję, że:

- 1. Zgodnie z § 1.1. wszyscy pracownicy podlegają badaniom profilaktycznym tj. wstępny, okresowy i kontrolny.
2. Zgodnie z § 7. badaniom okresowym podlegają pracownicy bez względu na rodzaj wykonywanej pracy, a terminy badań okresowych ustala właściwy lekarz w porozumieniu z kierownikiem zakładu pracy.
3. Zgodnie z § 1.1. zakład pracy nie dopuszcza do pracy pracownika, który nie przedstawi, w terminach ustalonych w § 7. zaświadczenia o braku przeciwwskazań do zatrudnienia na określonym stanowisku.
4. Przedstawione wyżej zmiany wchodzi w życie z dniem 10 listopada 1992 r.
5. W sprawach wątpliwych należy zwracać się do Przemysłowego Specjalistycznego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Zielonej Górze przy ul. Chopina 21 tel. 34-15-37-47.

Od 1 kwietnia 1993 emitowany będzie program polskiej telewizji satelitarnej, której szefem został gorzowianin Krzysztof Nowak "Czterdzieści lat minęło..." Urodziny telewizji

Z okazji jubileuszu Telewizji Polskiej zapytaliśmy mieszkańców Gorzowa, Głogowa, Lubina i Zielonej Góry, co o niej sądzą.

GORZÓW

Edward Kramer — Telewizja jest częścią naszego życia. Każdego dnia oglądam "Wiadomości", "Panoramę", no i oczywiście filmy. Czterdzieści lat to piękny wiek. Życzę TVP wspaniałych programów i milionów widzów. Życie bez telewizji jest obecnie niemożliwe.

Barbara Nowak, ekonomistka — Telewizja to przyjaciel, który pomaga żyć. Oczywiście jeden program jest lepszy, a inny gorszy. Jest to jednak normalne. Kilka lat pracowałam w Niemczech i muszę stwierdzić, że nasza telewizja jest na dobrym poziomie. To bardzo cieszy. Wiem także, że będzie polski program satelitarny, którego dyrektorem został gorzowianin.

Janusz Jankowski, bezrobotny — Telewizję oglądam bardzo mało. Programy nasycone są klerikalizmem i moralizatorstwem. Oglądanie obrad Sejmu doprowadza mój organizm do skrajnego wyczerpania. Strawiam jedynie sport. Bez telewizji można żyć i to bardzo dobrze.

Irena Józwiak, technik chemik — Obecnie telewizja to nie tylko środek przekazu, ale przede wszystkim masowa i jedyna rozrywka dla przeciętnego śmiertelnika. Większość ludzi kocha telewizję. Ja także. Programy są ciekawe, a "Panorama" doskonała. Mało jest filmów historycznych, które tak bardzo lubię.

Jerzy Kłosowski, emeryt — Jestem emerytem. Telewizja to moja jedyna rozrywka, która pomaga mi zapomnieć o problemach. Mam nadzieję, że w następnym czterdziestoleciu program będzie jeszcze bardziej atrakcyjny.

Marek Pokorski, student — Na Telewizję Polską szkoda czasu. Jedynie programy emitowane z satelity są interesujące. Może w przyszłości będzie lepiej.

Franciszek Romanowski, były księgowy — Obserwuję rozwój naszej telewizji praktycznie od jej narodzin. Jako jeden z pierwszych miałem odbiornik telewizyjny w Gorzowie. Pamiętam wloty i upadki, ale zawsze było miło i serdecznie. Przyjmuję w swoim domu, w szklanym okienku, znanych sprawodawców, polityków, piękne kobiety. Telewizja pomaga człowiekowi istnieć. Poziom audycji emitowanych na polskich kanałach uważam za bardzo dobre.

Pelagia Szymańska, gospodyni domowa — Telewizja to szkoła morderców i zbrojców. Pokazuje się w niej tyle strasznych spraw. Zastanawiam się, komu to ma służyć. A przecież telewizja może uczyć i przekazywać optymistyczne wiadomości. Polskie programy są bardzo słabe.

Artur Witkowski, uczeń — W ostatnim czasie w naszej telewizji pokazuje się wiele programów, które nikogo nie interesują. Ludzie są znudzeni problemami gospodarczymi i relacjami z Sejmem. Telewizja powinna służyć jedynie rozrywce. Mimo wszystko życzę jej dobrze.

Karol Jasiński, kierowca — "Czterdzieści lat minęło jak jeden dzień". Dopiero się narodziła, a już ma takie okrągłe urodziny. Większość z nas lubi telewizję. W ogóle, czy można dzisiaj bez niej żyć?

GŁOGÓW

Janusz Matuszak, sztygard — TV Polska jest za mało profesjonalna. Programy przygotowywane są bardzo chaotycznie. Uważam, że najlepszym jej okresem były lata siedemdziesiąte, gdy emitowanych było wiele filmów kina woskiego i francuskiego. Produkowano i "puszczano" dobre filmy polskie, oparte na dobrej literaturze rodzimej. Teraz szpikuje się nas amerykańską zszyczną w najgorszym wydaniu, mam na myśli "ucieczki i pogonie", a także filmy w stylu "Dynastia". Przecież tego nie można oglądać.

Jeśli chodzi o publicystykę, to jest ona ewidentnie robiona na zamówienie. Na przykład informacja o strajkach w kombinacie "Polska Miedz" była bardzo skąpa i nieprawdziwa.

Z racji, że mam dwoje dzieci, jestem zszokowany brakiem programów kształcących dla dzieci. Za dużo filmów takich jak "He-Man". Gdy byłem dzieckiem, nie miałem w domu telewizora, ale pamiętam najbardziej dobranockę "Jacek i Agatka".

Spokojnie mogłbym żyć bez telewizji — kiedyś oglądałem ją namiętnie, teraz chyba zmadrałem. Wolę dobrą książkę. Wielu ludzi ogląda telewizję, nie umiejąc znaleźć rzeczy zastępczych.

Andrzej Owczarek, plastik — Bywają w telewizji programy, które mi się podobają, ale tak się składa, że są one dość szybko zdejmowane z anteny.

LUBIN

Mariusz Kowalski, uczeń szkoły średniej — Polska telewizja należy do najgorszych w Europie. Zmiany programowe, które niedawno wprowadzono, są szokujące. Uwieliłbym programy przyrodnicze. Niestety, co bardziej ciekawe emitowane są w porze południowej bądź wieczornej. Czasem wydaje się, że lepiej mówią po angielsku niż w ojczystym języku.

Dariusz Walczak, emeryt — Telewizja polska jest nudna. Najczęściej oglądam zachodnie programy, gdzie jest więcej lekkich programów, zabawnych, pełnych humoru. U nas dominuje polityka. Najgorzej oceniam transmisje z obrad Sejmu. To straszne, że wybrałymi takich ludzi. Wiem, że nie jest to wina telewizji, ale ograniczenie przekazów sejmowych może wpłynąć na uspokojenie naszych nerwów. Poza tym stworzy coś własnego. Niemal we wszystkim staramy się malować Zachód. Przerwywanie programów nadawaniem reklam jest dobre

Satelitarny program Telewizji Polskiej 24-25.10.92 r.

Z okazji 40-lecia Telewizji Polskiej w dniach 24-25.10.1992 zostanie przeprowadzona próbna emisja polskiej telewizji satelitarnej. Od 31 marca program nadawany będzie na stałe. Przewiduje się, że będzie to kompilacja najlepszych pozycji emitowanych w programach 1 i 2. Krajowi odbiorcy będą mogli oglądać ten program za pomocą indywidualnych anten lub sieci telewizji kablowej. Program polski nadawany będzie z pakietu stacji EUTELSAT, w systemie PAL.

- SOBOTA
20.00 Powitanie
20.10 Koncert z okazji 35-lecia ośrodka telewizji w Poznaniu, wyk. Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Poznańskiej pod dyrykcją Jacka Kasprzyka z udziałem Konstantego Adama Kulki (skrzypce)
21.00 Panorama
21.25 Obiekt — historia gmachu przy placu Powstańców Warszawy 7
21.55 Polskie ZOO
22.10 Lwi pazur mistrza (1) — Jeremi Przybora
22.35 Postaraj się w to wszystko wczuć — Wojciech Młynarski na 40-lecie TVP
23.25 Wiadomości
23.45 Wielki bieg — polski film fabularny w reż. Jerzego Domaradzkiego
01.25 Za chwilę dalszy ciąg programu — program satyryczny
01.50 Wiadomości — wydanie specjalne
02.20 Jazz Jamboree '92 — koncert Zbigniewa Namysłowskiego i Jarosława Smetana
03.10 Lwi pazur mistrza (2) — Zenon Wiktoryczk
03.30 Komedie, komedie (najpopularniejsze serie telewizyjne)
04.10 Z archiwum telekina: "Barbara i Jan" — serial TP
04.35 Lwi pazur mistrza (3) — Jerzy Gruza
04.55 Z archiwum rozrywki — Miks — widowisko kabaretowe Jerzego Dobrowolskiego
05.35 Lwi pazur mistrza (4) — Janusz Rzeszewski
06.00 Z archiwum rozrywki: Powróćmy jak za dawnych lat — Aktor i piosenka — Mieczysław Czechowicz
06.55 Godzina dla ośrodków TVP
Wojciech Młynarski na 40-lecie TVP
NIEDZIELA
9.00 Program dla dzieci: "Czupurek" i "Wilkino-wa zatoka"
10.30 Dwa ludzie z sondą (fragmenty programów Andrzeja Kurka i Zdzisława Kamińskiego)
10.50 Przejrzyjmy to jeszcze raz — Studio 2
11.15 Teatr Telewizji — Aleksander Fredro — "Pierwsza lepsza" — reż. Andrzej Lapicki
12.10 Antena — rozwiązanie plebiscytu na 10 najpopularniejszych programów 40-lecia
12.50 Wiadomości 40-lecia
13.15 Wielka gra — Historia TVP
14.05 Recital Hanny Banaszak
14.30 Wykład inauguracyjny z historii telewizji latwej, lekkiej i przyjemnej — Jerzego Gruzy i Lucjana Kydryńskiego
15.35 Kabaret OT.TO
16.00 Dwie legendy: Jan Ciszewski i Tomasz Hopfner
16.25 Wręczenie nagród przewodniczącego Komitetu ds. Radia i Telewizji za twórczość telewizyjną
17.00 Telexpress
17.15 Historia telewizji
18.20 Wielka sława to żart — Jubileusz Bogusława Kaczyńskiego
19.30 Wiadomości
20.05 Koncert Warszawskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyrykcją Macieja Niesiołowskiego, z udziałem solistki Grażyny Brodzkiej
21.10 Zakonczenie programu

tam, lecz nie u nas. To po prostu jest zbyt nerwowe.

ZIELONA GÓRA

Zbigniew Ś. — Regularnie oglądam teatr poniedziałkowy, bardzo często transmisje sportowe, programy publicystyczne i kulturalne — "Pegaz", "Godzina z...", czasem też "Sto pytań do...".

Czy telewizja się zmienia? Czy jest lepsza czy gorsza? Podejrzewam, że jest taka, na jaką zasłużyliśmy. Oczywiście dostrzegam zmiany, na przestrzeni tych lat, w których mogłem oglądać, czyli ostatnich dwudziestu. Jest chyba lepsza, chociaż niektórych dawnych programów brakuje. Był kiedyś taki świetny program Fedorowicz i Gruzy "Matężństwo z rozsądku", chyba najlepszy w swoim rodzaju, jaki telewizja kiedykolwiek zrobiła. Dzisiaj takiego programu nie ma. Z takich, które cały czas potwierdzają swoją klasę, został teleturniej "Wielka gra".

Aniela B., emerytka. — Kiedyś telewizja była znacznie lepsza, pokazywała ciekawe serie, filmy. Teraz takich nie ma. Po co nas męczyć tym nudnym "Columbo", dlaczego co wtorek pokazują te "arcydzieła" — stare, nudne, zupełnie nieaktualne. Przecież jest tyle nowych i bardzo dobrych filmów. Trudno, żebyśmy zachwycali się tym, czym świat zachwycił się trzydzieści lat temu.

Jacek P., — Najbardziej podobały mi się dobranocki, a szczególnie — "Przygodzie bękartów nycerska", "Bolek i Lolek", "Kubus Puchatek", "Mis z okienka", "Pyza na polskich drózkach", "Sąsiedzi". No i oczywiście Jacek i Agatka! Była to moja pierwsza bajka, do której często wracam wspomnieniami. Podobały mi się wszystkie programy dla dzieci, a innych nigdy nie oglądałem.

Witold S., taksówkarz. — Miałem zdaniem w telewizji jest za dużo polityki. W porównaniu do poprzednich lat, kiedy oglądaliśmy filmy tylko z jednej strony, zza Buga, wyraźnie się poprawiło. Osobście drażnią mnie reklamy — ciągle te same. Poza tym są tylko mydelka "Fa" i proszki. Wychodzi na to, że jesteśmy narodem brudasów, który się nie myje, nie pierze.

Włodzimierz S., socjolog. — Niestety ostatnio bardzo rzadko oglądam programy telewizyjne. Natomiast co mnie uderzyło? Bezcelność władz telewizyjnych w ostatnim czasie.

Bardzo wiele osób uważa, że nieodpowiednia jest zmiana pasm nadawania poszczególnych programów, ludzie ci wysyłają protesty do telewizji, natomiast władze telewizyjne z uporem twierdzą, że wiedzą lepiej. To jest niezrozumienie — telewizja zawsze wie najlepiej, jakie są oczekiwania odbiorców. Denerwowało mnie to kiedyś, głównie ze względu na treści telewizyjne, teraz nie odpowiada mi też forma.

Zawsze byłem namiętnym "ogładcą" programów informacyjnych. Najmocniej ukłuło mi nazwisko Karola Malcużyńskiego. Pozytywną stroną telewizji w ostatnich czasach są coraz ciekawsze programy naukowe. Popsuły się natomiast filmy, z tych ambitnych pozostały tylko "Arcydzieła sztuki filmowej".

Eżbieta P., bezrobotna. — Jak każda normalną kobietę najbardziej zawsze interesowały mnie filmy. Z racji wieku ocenić mogę tylko dwadzieścia lat telewizji. Może zabrzmi to dziwnie, ale ta "komunistyczna" bardziej mi odpowiadała. Nie rozumiem, dlaczego wraz z poprzednim ustrojem zginęło z naszych ekranów kino radzieckie, czy jak ktoś woli rosyjskie. Nikt nie potrafi stworzyć tak romantycznego klimatu jak Rosjanie, a romantyzm jest potrzebny w każdym świecie.

Jan S., kierowca. — Nic mi się nie podoba i nigdy mi się nie podobało. Nasza telewizja jest po prostu słaba. Że filmy, że programy.

Marek K., student. — Studenci nie oglądają telewizji, bo piją piwo, poza tym w akademikach nie ma telewizorów. Mówią poważnie — młodzież ma dwójki stosunek do telewizji. Z jednej strony totalna krytyka — telewizja ogłupia, telewizja to coś dla starych. Z drugiej strony — spora część młodzieży jest pod wpływem telewizji, tyle, że nie naszej a satelitarnej. Ona kreuje modę. Myślę o stylu ubierania czy na przykład o sporcie. Łatwo zauważyć, że teraz nie kopie się piki, wszyscy grają w koszykówkę.

Telewizja Polska? W sumie nie jest taka zła. Bardzo dużo muzyki, co dla młodzieży jest najważniejsze. Programy Owsianka są po prostu przełomowe. Telewizja, która zawsze była skostniała, szara, zwykła, zrobiła coś zaskakującego. Wpuściła faceta, który się jąka, robi program poszarpany, porwany, mający szybkie tempo. Program, który ma poziom i może spokojnie konkurować z zachodnimi programami muzycznymi.

Zdziwiła też bezpośrednio transmisja "Jaročina", gdzie każdy zespół ma ostry tekst antyrządowy czy antysystemowy, buntowniczo-młodzieżowy. Za pierwszym razem sądzilem, że telewizja po prostu się przejechała, ale w tym roku zdecydowała się przeciwieć na to samo. Czyli nie jest tak źle.

Opr. (jwk), (abi), Mid, (bkm). Fot. Marek Woźniak

Gorzowianin — dyrektorem III Programu TVP

Po Wacławie Niewiarowski, Kazimierzu Marcinkiewicz, Grażynie Sroczyńskiej-Andrzejewskiej, kolejnego gorzowianina, Krzysztofa Nowaka, nominowano na odpowiedzialnego stałowskiego w Warszawie. Został on dyrektorem III Satelitarnego Programu Telewizji Polskiej.

Krzysztof Nowak urodził się w 1959 roku. Jest absolwentem I Liceum Ogólnokształcącego w Gorzowie, wychowankiem Gorzowskiego Duszpasterstwa Akademickiego prowadzonego przez księdza Witolda Andrzejewskiego. W roku 1979 był współzałożycielem Ruchu Młodej Polski. Ukończył Wydział Historyczny Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jest jednym z członków założycieli Związku Chrześcijańsko-Narodowego. Od pewnego czasu mieszka w Poznaniu. Ostatnio pracował w zespole telewizyjnej "Panorama". Jego żona Barbara pochodzi także z Gorzowa. Mają dwie córki. Panu Krzysztofowi Nowakowi życzymy wielu sukcesów (jwk)

Niemiecka firma kosmetyczna ogłasza KONKURS NA WSPÓŁPRACOWNIKÓW do sprzedaży indywidualnej produktów najwyższej jakości.

Informacja w godzinach wieczornych pod nr tel. 004993514507 (Niemcy) oraz oferty Biuro Ogłoszeń GN.

Dr inż. Jerzemu Markowskiemu z powodu śmierci Matki serdecznie wyraził współczucia. Zarząd KGHM Polska Miedz S.A. w Lubinie

Wizytacja pasterska

W dniach od 25 do 27 października 1992 roku odbędzie się w parafii Wniebowzięcia NMP w Zaganiu wizytacja pasterska Jego Ekscelencji księdza biskupa dr. JÓZEFA MICHALIKA. W niedzielę 25 bm. o godzinie 17.00 nastąpi przywitanie ks. biskupa, msza św. celebrowana przez arcybiskupa...

Stowarzyszenie, autorzy i nagroda

Była to inicjatywa warszawska. Kiedy po rozwiązaniu dawnego ZLP, w starcie wojennym, władza dążyła do utworzenia organizacji alternatywnej, zrzeszającej ludzi pióra, w całym kraju jak grzyby po deszczu, podobnie jak związek Miodowicza, zaczęły powstawać oddziały Stowarzyszenia Autorów Polskich. Formuła zrzeszenia była tak pojemna, że mogli do niej przystąpić niemalże wszyscy...

Mamy dziś takie wspaniałe czasy, że każde społeczne ciało nie legitymacją z nadania, a rzeczywistą racją musi potwierdzać sens swego istnienia i dokumentować własną ontologię. Piszący do wszystkiego na oko, nie mając przy tym żadnego godnym lepszej sprawy. Jedną z form publicznej aktywności zielonogórskiego oddziału SAP jest przyznawana od kilku lat nagroda... za Książkę Roku. Według autorów przedsięwzięcia przyznawanie piszącemu względnie zespołowi piszących, tejże nagrody jest 'uhonorowaniem autora, członka stowarzyszenia, który wnosi liczący się wkład w dzieło twórczości naukowej, popularnonaukowej, literackiej lub publicystycznej...

Rok później wyróżniono książkę Wiesława Hładkiewicza "System kolonialny Rzeszy Niemieckiej — 1884-1919", a w roku następnym nagrodzono pracę Włodzimierza Kwasniewicza — "Szabla polska... od XV do końca XVIII wieku". Laureatami ostatniej nagrody, przyznanej w 1990 roku, za książkę wydaną w 1989 byli — Barbara i Franciszek Mincorowie, którzy napisali rozprawę "Rzeczpospolita Polska a Prusy Książęce w latach 1598-1621". Rok ubiegły był czasem nienagrodzonych. Wedle członków stowarzyszenia nie pojawiła się na rynku książka zasługująca na wyróżnienie i popularyzację, nie było również pieniędzy, na choćby skromne, zadośćuczynienie autorowi Nowy prezes stowarzyszenia prof. Joachim Benyskiewicz, gorąco zwolennik nagrody, choć kasa jest dalej pusta, uważa, że najwyższa pora, by powrócił do wyróżnień. Jego zdaniem pojawiły się książki, które na uwagę zasługują i promować je trzeba. Siła faktów jest przemowna, tylko dalej brak pieniędzy. Podzielił zdanie profesora i niniejszym apelem do wszystkich instytucji, do których SAP się zwrócił z prośbą o dofinansowanie tegorocznego laureata. Przymiomy tylko, że wybierając trzeba będzie z dorobku ostatnich dwu lat. Wierzę, że jury z prof. A. Pawłowskim na czele wybierze właściwie i nagrodzi publikację, ze wszelkich miar na miano publikacji roku — zasługującą. Wszystkim zyczliwym, którym na sercu dobro miejscowych piszących leży — podaję konto, na które pieniądze, na nagrodę przeznaczone, przelać należy: 97521 14906-132 PKO III / O Zielona Góra. Wojciech SMIGIELSKI

CO GDZIE KIEDY?

- KINA**
Zielona Góra
"ESTRADA" — pt. 16.30 18.45 sob., nied. 15.30 17.45 Hook (USA 12)
"NYSA" — pt. 15.30, sob. 14.30, nied. 12.00 Wojownicze Żółwie Ninja (USA 10) pt. 17.30 sob. 15.30, nied. 16.00 Hot Shots! (USA 12) pt. 19.30, sob. nied. Dłżkość serca (USA 18) sob. nied. 17.30 Gladiator (USA 15) nied. 14.00 Bingo (USA 15)
"NEWA" — pt. 17.30 Spokojnie latasku (USA 15) sob. nied. 19.30 sob. nied. 17.30 Więcej czadu (USA 15) sob. nied. 19.30 Pluton (USA 18)
"WENUS" — pt. 15.30, 17.30 19.30 Związek przeczepionych serc (USA 15) sob. nied. 15.30, 17.45, 19.45 Msiry (USA 15)
woj. zielonogórskie
BABIMOST "Piast" — pt., 17.00 Pocztówka z nad krawędzi (USA 15)
GOZDNICA "Ceramik" — brak programu
IŁOWA "Słask" — brak programu
KOZUCHÓW "Uciecha" — pt. 17.30 Gladiator (USA 15) nied. 16.30, 18.30 Na fali (USA 15)
KROSNO "Wzgorze" — pt., sob., nied. 17.00 19.00 Motywy zbrodni (USA 15)
LUBSKO "Patra" — pt. 18.00 Oszukana (USA 15) sob., nied. 17.00 Wojownicze Żółwie Ninja (USA 12)
NOWOGÓRÓD "Bóbr" — brak programu
SZPOTAWA "As" — pt., sob. 18.00 Hook (USA 12) 20.00 Ostatni skaut (USA 15) nied. 16.00 Sam w domu (USA 12) 18.00 Hook (12 USA) 20.00 Ostatni skaut
SWIEBODZIN "Przyjaźni" — brak programu
WOLSZTYN "Taty" — Freddy nie żyje (USA 15), Oszukana (ft. 15), Obcy 3 (USA 12)
BZĄSZYN "Obra" — brak programu
ZAGAN "Meteor" — pt. 18.00 Freddy nie żyje (USA 15) sob., nied. 18.00 Więcej czadu (USA 15)
ZARY "Pionier" — brak programu

Memoriał W. Miazia

W Radomiu odbyły się zawody zapasnicze w stylu klasycznym poświęcone Władysławowi Miazia. Wystąpiło 156 zawodników z 22 klubów. Rywalizowano w kategorii kadetów (do 16 lat). A olo lokaty zajęte przez zapasników sekcji Hart SM Zary. W kat. 51 kg wygrał Marcin Zbikowski, w 55 kg piąty był Marcin Świętochowski, w kat. 60 kg drugie miejsce zajął Tomasz Dziok, a trzecie Marcin Malewicz, w kat. 65 kg czwarty był Maciej Korochoda, a w wadze 70 kg trzecie miejsce zajął Jacek Lepko.

Uni-hokej zyskuje zwolenników

Coraz większa popularnością cieszą się rozgrywki uni-hokeja. W Zielonej Górze postanowiono nawet włączyć nową "konkurencję" do programu Olimpiady Młodzieży. W Elblągu odbył się turniej z udziałem 15 ekip w którym wystąpili także reprezentanci zielonogórskiej SP nr 15. W spotkaniach eliminacyjnych SP 15 pokonała SP 84 Warszawa 3:1, zremisowała z SP Borowa i SP Gniewino 1:1 oraz z SP 6 Srem 0:0. W półfinale zielonogórczyńscy ulegli SP Sońsk 2:3 i SP 1 Gdańsk 1:5, a w meczu o piąte miejsce zremisowali z SP Gniewino 2:2. W rzutach karnych lepsi byli zawodnicy SP 15 wygrywając 3:0. Ostateczna kolejność: 1. SP 1 Gdańsk 2 SP 92 Gdańsk 3. SP 4 Dębina 4. SP Sońsk, 5. SP 15 Z. Góra, 6. SP Gniewino.

V Bieg Zbąskich

25 bm. o godz. 12.00 w Zbąszyniu odbędzie się V Ogólnopolski Bieg Zbąskich (dystans 20 km). Start i meta przy Szkole Podstawowej w Zbąszynie. Odbędzie się również 10 biegów młodzieżowych dla przedszkolaków i uczniów szkół podstawowych (klasy I-VIII).

Biegi przełajowe

24 bm. o godz. 11.00 na lotnisku w Przylępie odbędzie się V Ogólnopolski przełajowy zaliczany do klasyfikacji Zielonogórskiej Olimpiady Młodzieży.

Turniej tenisowy

24 bm. o godz. 10.00 w Kargowej (sala SP) odbędzie się I rzut kielas wojewódzkiej młodzieży w tenisie stołowym.

Brydżowe rozmaitości

W Łochowicach odbył się "Jesienny mityng brydżowy". I turniej par wygrał K. Kapturkiewicz i J. Sosinski (Zasial) — 63,30% przed M. Strepem i K. Rogozinkim (MLKS Słubice) — 54,39. II turniej zakończył się zwycięstwem J. Lunisa i J. Trembowski (Lubtour) — 60,48% przed B. Lasotą i Z. Nahorskim (Carina) — 55,71. Turniej teamów wygrał Lubtour Łochowice przed zespołem Gubina (Carina-Spole). W punktacji mityngu zwyciężyli J. Lunis i J. Trembowski. Rankingowy ogólny turniej par zgromadził 42 brydżystów. A oto czołwka: 1. W Myszkowicz — M. Purczyński (Związkowiec Czerwiński) — 460 pkt., 2. Paweł i Roman Pietrzyccy — 425, 3. J. Lunis — J. Trembowski — 415 (obie pary Lubtour).

Oferty kulturalne SOK

Sulechowski Ośrodek Kultury w Sulechowie zaprasza na imprezy. Dziś, w piątek 23 bm. o godz. 19.00 w sali kina "Orzeł" odbędzie się koncert estradowy Eleni i Piotra Szulca, natomiast w niedzielę, 25 bm. o godz. 10.00, 16.00, 18.00 i 20.00 wystąpi poznanski kabaret "Pod spodem" z udziałem Zenona Laskowika (tak twierdzi organizator), a w SOK odbędzie się dyskoteka. 26 i 27 bm. sulechowskie przedszkolaki obejrzą w sali kina program: "UFO-draka zamiast TIK-TAKA" a 28 bm. o godz. 20.00 w kawiarni zaprezentują się: grupa muzyczna "Ostatnie takie trio" oraz piosenkarka Barbara. (ej)

"Twoje życie w twoich rękach"

To myśli przewodnią trzech spotkań z pastorem Emanuel Beretą, które od piątku do niedzieli odbywać się będą w Domu Kultury "Lumel" przy ul. Kazimierza Wielkiego 10 w Zielonej Górze.

W piątek E. Bereta wygłosi wykład "Brama do Nnwego Życia"

W piątek E. Bereta wygłosi wykład "Brama do Nnwego Życia" poprzedzony serią przeżycy o odczynnych właściwościach powietrza atmosferycznego. Następnego dnia będzie wykład "Twoja bezpieczna przyszłość" i seria przeżycy pt. "Czy picie kawy jest bezpieczne?". Ostatni, niedzielny wykład nosi tytuł "Dziś należy do ciebie".

INFORMATOR turystyczny

- W sobotę, 24 bm. Jerzy Latwiński zaprasza dzieci na kolejny spacer z cyklu "Smerfuł z nami" (4 km). Podczas trzygodzinnego "smerfowania" będą gry zabawy konkursy. Starsi mogą uczestniczyć w rodzinnej sztafecie oraz jako kibice. Spotkanie chętnych o godz. 11.10 na "peli" MKZ linii "1" i "2" w Jędrzychowie, a powrót — z tego samego miejsca.
- W niedzielę, 25 bm. organizator turystyki, Józef Stański proponuje udział w wycieczce lesnymi ścieżkami z Zielonej Góry przez Ochłę do Drzonkowa (15 km). Zbiórka uczestników o godz. 10.00 koto amfiteatru. Powrót autobusem MKZ z Drzonkowa około godz. 14.20 (bilet za 4.000 zł). Jest możliwość skrócenia trasy i wcześniejszego powrotu.
- Tego samego dnia, Maria Mielcarek, proponuje zaprasza dzieci na spacer pn. "Smerfuł z nami". Trasa ma 4 km a w programie m.in. gry i zabawy z nagrodami. Starsi — mile widziani. Zbiórka uczestników o godz. 11.00 obok budynku Wyższej Szkoły Pedagogicznej przy al. Wojska Polskiego. Zakończenie spaceru około godz. 14.00. (jp)



Wandalizm w stolicy województwa. Świętych wykrzywili "Zoskę" poplamili. Jedna wielka kompromitacja. Fot. Marek Woźniak

Uwaga „falszywkii”

Falszywych banknotów na naszym rynku coraz więcej. Częściej też słyszymy i czytamy o próbach wymiany takich pieniędzy w kantorach i placeniu nimi w sklepach. Poniższy przykład pochodzi z wtorku, 20 bm. Tego dnia, około godz. 13.30 w kantorze wymiany walut w Domu Towarowym "Centrum" w Zielonej Górze, obywatel Wspólnoty Niepodległych Państw usiłował bezskutecznie wymienić dwa banknoty o nominalnie 100 dolarów amerykańskich. Chwilę później mężczyzna zbiegł. O jego rysopisie, wiek około 30 lat, wzrost około 175 cm, ciemne, krótkie włosy, ubrany był w czarną, skórzaną kurtkę i spodnie od dresu. Wobec wzrostu podobnych zdarzeń, policja ostrzegła pracowników kas walutowych i właścicieli kantorów przed możliwością powtórzenia się prób wymiany falszywych banknotów przez cudzoziemców. "Lepiej dwa, trzy razy sprawdzić taki banknot, niż narazić się na spore straty" — powiedział, informujący nas o wtorkowym zdarzeniu rzecznik prasowy komendanta wojewódzkiego policji, nadkomisarz Wiktor Szopski. (jp)

Dzieci dzieciom

Będzie to pierwszy koncert z cyklu imprez organizowanych przez Państwową Szkołę Muzyczną I i II stopnia w Zielonej Górze przeznaczonych dla dzieci zainteresowanych edukacją muzyczną. Będzie to również doskonała okazja do pogłębienia wiedzy o utworach muzycznych oraz instrumentach — ich możliwościach i brzmieniach — wykonawczych. Inauguracją oryginalnych paranków muzycznych PSM nastąpi w niedzielę, 25 bm. o godzinie 11.00. (zej)

Opowieści o Zielonej Górze (17)

Zielonogórskie vin du pays

"Dnia 21 września o szóstej godzinie rano, wszystkie miejscowe dzwony kościelne zwiastowały Zielonej Górze prastarym zwycięstwem miłą, wielką, wycofany jak zwykle z niecierpliwością — początek winobrania", pisał warszawski tygodnik "Bluszczy" w jednym z październikowych wydań roku 1887. Anonimowego autora tekstu, niewątpliwie naczynego świadka onych wrześniejących festynów winnych, uznać trzeba za pierwszego polskiego dziennikarza, relacjonującego Winobranie w Zielonej Górze. "Na czas winobrania zapraszają właściciele winnic swych znajomych, niby do pomocy, a właściwie dlatego, że to pora najwęższego i najlepszego ugoszczenia, uraczenia i zabawienia gości — czytamy dalej — to też tężni w Zielonogórze wieczerom w czasie winobrania życie towarzyskie po familiach, po kasynach i resursach". Refleksji historycznej Anonima towarzyszy świadomość polskich tradycji Zielonej Góry kiedy pisze, że "z przemysłu swego, datującego się zresztą od dawnych, bardzo dawnych czasów, bo gdy Śląsk jeszcze do Polski należał, już tu na większą skalę istniały winnice, które z czasem przez przeniesienie dotąd lepszych gatunków winnej macy z południowych części środkowej Europy podnieśli Zielonogórze znaczenie w kulturze tak, że dziś wino zielonogórskie, białe i czerwone, daleko jest lepsze, niż niestety, renoma jego". Z tą renomą to rzeczywistie różnie bywało. Ale coś w tym jednak musiało być, skoro zielonogórska "winna macia" weszła do literatury pięknej, utrwalała w kapitalnej farsie scenicznej pióra Karola von Holtei'a "Trzydzieści trzy minuty w Zielonej Górze albo w połowie drogi". Holtei należał bezspornie do najpopularniejszych postaci literackich XIX-wiecznych Niemiec. Podczas swoich licznych podróży odwiedził także Zieloną Górę. Po raz pierwszy stanął w winnym grodzie wczesną wiosną 1834 roku. Wówczas to narodziła się idea napisania farsy scenicznej o zielonogórskim winie, którego słowa już znacznie wykraczały poza granice regionu. Cała rzecz pomysłana była jako śpiewogóra, z licznymi kulekami i dowcipnymi monologami. Akcja rozgrywa się w jednej z zielonogórskich winiarni na Srebrnej Górze. Pewnego wieczora spotykają się tam, całkiem przypadkowo, będący w drodze z Wrocławia do Berlina Jeremias Klagesanft z będącą w drodze z Berlina do Wrocławia Rosaurą Klagesanft, jak

Z DNIA NA DZIEŃ

Warsztaty w "Arlekinie"

Od 23 do 25 października odbywać się będą w WOSW "Arlekin" przy ul. Sienkiewicza 11 — warsztaty plastycznej formy teatralnej dla nauczycieli i instruktorów, prowadzone przez Jacka Zuzanskięgo — aktora, reżysera i wykładowcę PWST we Wrocławiu, założyciela Grupy Działal Twórczych. Inauguracja w piątek o godzinie 18.00 w sali 34 (strych). (zej)

W PKC o AIDS

Zarząd Wojewódzki Polskiego Czerwonego Krzyża w Zielonej Górze informuje, że spotkanie Zespołu do spraw Profilaktyki AIDS odbędzie się 27 października br. o godz. 13.00 w siedzibie zarządu przy ul. Jedności w Zielonej Górze. (rik)

Flety zastąpią „smyczki"

Kolejny piątkowy wieczór w Filharmonii Zielonogórskiej poświęcony będzie przede wszystkim muzyce fletowej. W jego programie znajdują się aż dwa koncerty z udziałem fletów: Koncert G-dur na dwa flety i orkiestrę, czołowego twórcy wielkiej opery komicznej drugiej połowy XVIII wieku — Domenico Cimarosa oraz Koncert na (bardzo rzadko dzisiaj wykorzystywany) flet altowy i orkiestrę smyczkową, współczesnego kompozytora amerykańskiego Davida Otta. Ten ostatni, mimo iż powstał ledwie przed trzema laty, nawiązuje do muzycznej "klasyki", pierwszy zaś do znakomitych okazji do porównań, bo przed miesiącem prezentowali go soliści zielonogórscy. Ponadto w koncercie usłyszymy kilka fragmentów popularnej "muzyki plenerowej", wielkiej suity, jednego z najwybitniejszych twórców baroku — Jerzego Fryderyka Haendla — "Muzyka na wodzie". Wykonawcami piątkowego koncertu będą: Orkiestra Kameralna FZ pod dyrykcją Czesława Grabowskiego oraz zaproszeni goście — Bernard Goldberg, solista Pilsburg Symphony Orchestra, uważany za jednego z najlepszych współczesnych fletistów i Grzegorz Olkiewicz, absolwent Akademii Muzycznej w Katowicach, koncertujący w kraju i za granicą, jako solista i kameralista. Początek koncertu jak zwykle o godzinie 19.00. (zej)

Informator jeszcze w kioskach

Bogato ilustrowany "Informator kulturalny, sportowy i turystyczny" można jeszcze nabyć za jedyne 3 tysiące zł. Przypomnijmy, że zawiera on podstawowy zestaw wiadomości o imprezach mających miejsce na terenie województwa zielonogórskiego. Tak więc znaleźć w nim można informacje dotyczące galerii, wystaw, repertuaru kin, teatru, jak również recenzje wydarzeń kulturalnych, które odbyły się podczas "Winobrania". (rik)

Sesja w Zielonej Górze

Pojedziemy do Aurory?

Jedna z ośmiu uchwał, które wczoraj podjęli zielonogórscy radni, dotyczyła nawiązania współpracy z amerykańskim miastem Aurora w stanie Colorado. Mocą innej, Zielona Góra współpracować także będzie z dąnskimi Veje. Radni zadali też sporo pytań, z których część dotyka się odpowiedzi dopiero na kolejnej sesji z powodu usprawiedliwionej nieobecności prezydenta i jego zastępcy ("Roman Doganowski w Szwajcarii, Henryk Masternak — w gipsie"). Usłowno też wyjasnić zawikłane sprawy kilku lokalnych ugrupowań. Relacja — w poniedziałek. (jp)

Widowisko w Zielonej Górze

W widowisku mamy do czynienia niemal z całą zielonogórską kartą win. Do najbardziej krzepkich, o przepiśowych siałach, należał gronowy trunek pod nazwą "Trojnak Męski". Filozofia picia tego napoju polegała na tym, iż kiedy pierwszy pił, dwoje pozostałych musiało tego pierwszego podtrzymywać, aby nie padł. Ulubionym trunkiem a la carte był "Nektar poczoższnika". Wino to miało moc "wyzerańcia dziur w poczoższniku", należało więc podczas delektowania napitku mieć przy sobie zapasowe poczoższki względnie skarpetki, gdyż efekt działania trunku był piorunujący. Podawano także "Winum scholaris", napój specjalny dla krnąbrnej młodzieży szkolnej, który po spożyciu przywracał natchmiesiemsz wszelką gotowość regulaminową. Farsa Holtei'a była w Zielonej Górze wielokrotnie wystawiana; w 1864, we wrześniu, z udziałem samego autora, któremu miasto przygotowało entuzjastyczne przyjęcie. Satyrę Holtei'a przyjęło bardzo przychylnie, z przyrzuceniem oka, widząc w niej znakomitą reklamę dla rodzimego wina, a kulety z "karty win" śpiewało niemal całe miasto. (cch) Jerzy Piotr MAJCHRAK

TEATR

TEATR LUBUSKI W ZIELONEJ GÓRZE — pt. 19.00, sob. 14.00, 18.00 MAYDAY (Duża scena) pt. 12.00 Czekająca Goddla (Nowa Sola) pt. sob. 22.00 Piosenka aktorka — (Scena kabaretowa w Teatralnej) nied. 12.00 Kopciuszek (Scena lalkowa)

FILHARMONIA

pt. 13.00 — Koncert dla młodzieży, 19.00 — Koncert wieczorny wystąpią: Orkiestra symfoniczna FZ i Grzegorz Olkiewicz i Bernard Goldberg (USA) flety

MUZEUM

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze (pon., wt., nieczynne, śr., czw., pt. 10.00-17.00, sob. 10.00-15.00, nied. 10.00-16.00). Ekspozycje stałe, Galerie autorskie. Winiarstwo — szklana zremisowa, tradycje. Wystawy czasowe: Rzeczba godycka XIV-XVII w. ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej. Kolekcja autorskie: Jana Chwałczyka, Edwarda Dumwika, Izabeli Gustowskiej, Eugeniusza Geta-Słankiewicza, Instalacje Antoniego Zychrona "Dyskretny urok przemiany", Wystawa prac Andrzeja Gordona "Wina iatorosi w starożytności" Lubuskie Muzeum Wojkowskie w Drzonowie (czynie śr., czw., pt. 9.00-16.00, sob., nied. 10.00-16.00, pon., wt., nieczynne) wystawy stałe: I wojna światowa, Kopie dawnej broni. Pieniorwa i pawilonowa wystawa ciężkiego sprzętu bojowego. Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadodrza w Świdnicy (czynie 9.00-15.00) Środkowe Nadodrza w sychyku starożytności. Obrona polskiej granicy zachodniej we wczesnym średnio-wieczu. Wystawa biograficzna — Józef Bogdan Kostrowsky. Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli — Skansen (czynie śr., czw., pt. sob., nied. 10.00-15.00) Wyposażenie wnętrz zabytkowych obiektów ludobudownictwa wiejskiego. Wystawa pokonkursowa — rękodzieło ludowe i artystyczne woj. zielonogórskiego.

GALERIE

ART (czynie 10.00-17.00) Ekspozycja i sprzedaż malarstwa BWA (11.00-17.00) Malgorzata Chmielnik — malarstwo i rysunek Galeria ul. Zeromskiego 21 (12.00-22.00) Rzeźby Romuła Wiśniewskiego. Klub MPiK (9.00-18.00) Wystawa poplenerowa Lubuskiego Towarzystwa Fotograficznego. WiMBP (10.00-17.00) — Indianie Hopy. Inspiracja tradycją Zarski Dom Kultury — malarstwo Ryszarda Tomczaka

APTEKI

dziur nocny pełnia: Zielona Góra ul. Pod Filarami; Lubsko ul. XX-lecia 87; Nowa Sola ul. Piłsudskiego; Sulechów ul. Rozana 13c; Świebodzin os. Łużyckie; Wolsztyn ul. Świerczewskiego; Zagan ul. Pomorska; Zary Rynek 15

KWACIARNIE

Wawrzyniak ul. Krakusa 10 — czynna cały dzień tel. 59-33; Waryńskiego (pawilon) — pon.-sob. 8.00-18.00, nied. i sw. 10.00-15.00

TELEFONY

- Pogotowie Policyjne 997
- Pogotowie Policji Muncypalnej 986
- Straz Pożarna 998
- Pogotowie Ratunkowe 999
- Pogotowie Energetyczne 991
- Pogotowie Gazownicze 992
- Pogotowie Ciepłownicze 993
- Pogotowie Wod.-Kan. 994
- Pogotowie Dźwigowe 54-73
- Informacja PKS 223-01
- Informacja PKP 38-39
- Szpital Wojewódzki centrala 42-61
- Bank Informacji Gospodarczej Przedsiębiorstw 652-23
- Bank Informacji Usługowej 233-43
- Zakład Organizacji Pogrzebów "Ad Patres" 28-57
- Telefony zaufania dla kobiet ciężarnych i młodzieży, Terenowy Komitet Ochrony Praw Dziecka — Biuro Pomocy Prawnej Wrocław 370-69
- Zielona Góra (czw. 17.00-19.00) 35-51 lub 31-55
- Anonimowa Poradnia dla Młodzieży — wt. 17.00-18.30, czw. 13.00-14.30 682-75

TAXI

ul. Wyszyńskiego 52-37

KOŚCIOŁY

Msze św. — niedziela Konkatedra św. Jadwigi (ul. Jadwig): godz. 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 14.00, 16.30, 18.30

TV KABLOWA

ZIELONOGÓRSKA TELEWIZJA PRZEWODOWA

- ZIELONA GÓRA 20.00 Felieton sportowy red. Romana Siudy 20.05 Koszykownka mężczyzn: Zastal-Forum — Sial Bobrek Bytom 20.45 Zuzel: Morawski — Yawal Czesłochowa 21.20 Ekranizacje literatury polskiej
- OSIEDLA: Łużyckie, Piastowskie, Przyjaźni, Słoneczne "Dr Judy" — film fabularny
- ULICE: Chmielna, Osiedlowa, Podgórna, Władysława IV "Trędowna" — film fab.
- OSIEDLE ZASTALOWSKIE "Brzezina" — film fab.
- CZERWIENSK 20.00 Felieton sportowy red. Romana Siudy 20.05 Koszykownka mężczyzn: Zastal-Forum — Sial Bobrek Bytom 20.45 Zuzel: Morawski — Yawal Czesłochowa 21.20 "Black Friday" — magazyn muzyki metalowej 21.50 Ekranizacje literatury polskiej: "Dolina Issy" — film fab.

Zmarli

Piotr Komar, Zawada Barbara Kwiatkowska, Zielona Góra Rodzinom i Przyjaciołom wyrazy współczucia składa "Gazeta Nowa".

ANTENY SATELITARNE
PACE • CX • AMSTRAD
CAMBRIDGE • TELEFAXY
TELEFONY BEZPRZEWODOWE
firmy Panasonic

SATEC
 Montaż na telefon. Raty.
 Długość do 100 km bezpłatny

Zielona Góra, ul. Chmielna 20, tel. 701-17
 oraz punkty: Gubin, Studio Komputer, Ratusz
 Nowa Sól, os. Kopernika 6
 Nowogród Bobrzański, ul. Wolności 5

BIURO TURYSTYCZNE "TRAFIC"
 oferuje regulowane przewozy autokarowe
 do Francji, Belgii i Włoch

PARYŻ, LILLE, BRUKSELA
 - bilet w 1 stronę - 1.000,00 zł
 - bilet w 2 strony - 1.350,00 zł

RZYM, FLORENCJA, RAVENNA, WENECJA
 - bilet w 1 stronę - 1.100,00 zł
 - bilet w 2 strony - 1.600,00 zł

Wjazd z Zielonej Góry - godz. 6:30
 ZAPRASZAMY
 Zielona Góra, ul. Bon. Westerplatte 11 pok. 403
 tel. 42-31 70 254, w godz. 9.00 - 17.00

HAISIG & KNABE
BIURO PODRÓŻY

- tanie bilety lotnicze
 - bilety autobusowe do 105 miast Europy
 - wynajem samochodów

Legnica, Hotel "Cuprum"
 p. 109, tel. 281-92
 czynne w godz. od 10.00 do 16.00

MARTEX **HURTOWNIA ODZIEŻY**
 Nowa dostawa atrakcyjnego towaru

Odzież i bielizna damska, męska i dziecięca importowana i krajowa

Handlowców zapraszamy codziennie w godz. 9.00-19.00, soboty 9.00-14.00

Zielona Góra, ul. Braniborska 20a

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA PRZYCHODNIA STOMATOLOGICZNA
STOMADENT III Zielona Góra, ul. Kręta 5
 tel. 68-380

Zaprasza do komfortowo wyposażonych gabinetów i oferuje swoje usługi w zakresie:

- wszechstronnego leczenia zachowawczego dorosłych i dzieci
- specjalistycznego leczenia protetycznego (korony, mosty, protezy)
- leczenie w zakresie chirurgii stomatologicznej (także w znieczuleniu ogólnym)

Na miejscu wykonujemy również zdjęcia RTG (pojedyncze lub panoramiczne całej szczęki).
Gwarantujemy pełne zabezpieczenie przeciw wirusowi HIV!!!

OPONY

DO SAMOCHODÓW OSOBOWYCH, CIĘŻAROWYCH, MASZYN ROLNICZYCH, CIĄGNIKÓW SIÓŁKOWYCH I NACZEP

KUMHO OPONY **SEMPERIT** **stomil**

OFERUJE HURTOWO I DETALICZNIE
SKŁAD OGUMIENIA WOLSZTYN, UL. KRZYWA 6, TEL./FAX 856

KOŚCIUSZKO POLFROST

Filia w Nowogrodzie Bobrzańskim przy ul. Polnej, tel. 76-142

oferuje dla odbiorców hurtowych i detalicznych

PIWA

z następujących browarów:
Żywiec, Okocim, Warka, Tychy, Leżajsk, Łódź, Braniewo, Lwówek Śląski, Połczyn i inne
 oraz piwa zagraniczne.

Na życzenie klienta realizujemy dostawy piwa beczkowego z ww. browarów.
 Zapraszamy do współpracy

SKUTECZNA NAUKA JAZDY

Szkolimy na własnym placu manewrowym wzorowanym na Wojewódzkim Ośrodku Egzaminowania Kierowców

Co miesiąc rozpoczynamy kolejny kurs na prawo jazdy kat. A i B

Najbliższy 9 listopada o godz. 17.00

Pierwsza wpłata tylko 100.000 złotych. Reszta należności płatna do końca kursu.

Zapraszamy również osoby przygotowujące się do egzaminu poprawkowego z jazdy na kat. B

Z MOTOREXU NAJBLIŻEJ DO CELU
 Zrób pierwszy krok - zadzwoń 51-85
 Zielona Góra
 ul. Sulechowska 32

ZAKŁAD OPTYCZNY
 w Żarach, ul. Ułańska 3
 tel. 34-67, wew. 10

oferuje pełen zakres usług od poniedziałku do piątku w godzinach od 10.00 do 17.00 oraz zaprasza do gabinetu okulistycznego w godzinach od 14.30 do 17.00

APLIKACJA SOCZEWEK KONTAKTOWYCH

CHRYZANTEMY DONICZKOWE

Ogrodnictwo A.M. Rawscy
 Modrzyca, ul. Lubuska 5,
 tel. Otyń 137

Sprzedaż hurt - detal przy firmie "RAWEX"

Usługowo-Wytwórcza Spółdzielnia Pracy
 ul. Fabryczna 37
 98-400 Wieruszów
 tel. 41-769, 41-721
 fax 41-828

OFERUJEMY PAWILONY HANDLOWE I KIOSKI "RUCH"

Przeznaczenie: Kioski "Ruch", sklepy, punkty usługowe, kantory wymiany walut, salony gier, portienie, pawilony-wystawowe, bary itp.

- dowolne wymiary od 4-100 m kw.
- Zamawiając-decydujesz o wyglądzie, wyposażeniu, kształcie (zmiana wyglądu nie wpływa na cenę)
- Zapewniamy - szybką realizację, sprzedaż ratalną, transport.

Proponujemy kompletne wyposażenie placów targowych.

maxim
 FIRMA KRAWIECKA

Zaprasza do współpracy: hurtownie, sklepy, handlowców. Proponujemy płaszcze flauszowe w różnych kolorach i fasonach oraz futerka sztuczne (lamy i karakuły)

FIRMA PRACUJE w godz. 8.00 - 16.00

RAWICZ, ul. Westerplatte 1
 tel. (065) 455-978

HURTOWNIA ARTYKUŁÓW PRZEMYSŁOWYCH I SPOŻYWCZYCH

KRAM
 poleca szeroki asortyment chemii gospodarczej i kosmetyków firm

- LEVER Bydgoszcz
- POLLENA Wrocław, Poznań, Ścinawa, Warszawa
- BENCKISER Nowy Dwór
- PROCTER & GAMBLE

W stałej sprzedaży 1500 pozycji. Preferujemy ceny zbytu producentów. Udzielamy upustów od 2 do 4%.

KONTAKT Z NAMI TO TWÓJ ZYSK!

Nowa Sól, ul. Staszica 1, tel. 72-21 w. 202
 Leszno, ul. Narutowicza 76, tel. 20-27-43
 Lubin **ZMIANA ADRESU**
 ul. Małomska 48 (na terenie Państwowych Gospodarstw Ogrodniczych)
 Szprotawa, ul. Kolejowa 15, tel. 24-378
 Czynne 8.00-16.00, soboty 9.00-13.00

HURTOWNIA TKANIN "IKAR"

oferuje:

- Tkaniny z zakładów: Andrychów, Bielawa, Dzierżonów, Leśna, Turek
- Wyroby pościelowe: "Piórex" Swarzędz, w cenach producentów

oraz:

- Tkaniny zagraniczne: jedwab, żorzeła i inne,
- Firany, obrusy, bieżniki fabryki "WISAN" Skopanie po cenach konkurencyjnych.

D.H. "WIESNIAK" WSCHOWA, ul. Głogowska 1
 tel. (0-65) 40-28-63

TYLKO U NAS SPRZEDAŻ Z PEŁNYM SERWISEM

- telewizory, magnetowidy, kamery, sprzęt audio
- naprawy magnetowidów, telewizorów, sprzętu audio
- montaż dekoderów PAL i Telegazety
- zdalne sterowanie i polskie znaki TxT
- anteny TV i TV SAT, części zamienne RTV

GŁOGÓW ul. Galileusza 18, tel. 33-82-92 LUBIN ul. Zawadzkiego 10, tel. 44-47-11
 Plac Jana 2, tel. 34-11-52 ul. Kilińskiego 19

Sprzedaż promocyjna

POLSKIEGO FIATA 126p

TYLKO DO 30.11.92r.

DO WYGRANIA
 10 Fiatów Cinquecento
 20 zestawów do odbioru TV SAT
 300 odbiorników samochodowych

JEŚLI KUPIŁEŚ "MALUCHA" ZA GOTÓWKĘ W OKRESIE OD 15.07 DO 30.11.br. WYŚLIJ NA PODANY ADRES KARTKĘ WRAZ Z IMIENIEM, NAZWISKIEM, ADRESEM ORAZ NUMEREM FAKTURY ZA ZAKUPIONY SAMOCHÓD I ADRESEM PUNKTU SPRZEDAŻY. **UWAGA:** W PRZYPADKU PRZYSŁANIA KILKU ZGŁOSZEŃ ZAKUPIENIA JEDNEGO SAMOCHODU KLIENT NIE UCZESTNICZY W LOSOWANIU.

Nie zwlekaj z decyzją

ZAKŁAD SPRZEDAŻY I MARKETINGU FSM S.A.
 ul. Komorowicka 79
 43-300 Bielsko-Biała

FSM

OPINIE • SYGNAŁY • LISTY • TELEFONY

Brak zainteresowania to także zjawisko społeczne

— mówi Jolanta Danielak

— Skinheadów w naszym regionie chyba nie ma — to stwierdzenie powtarzało się w wypowiedziach czterech naszych Czytelników. Czy rzeczywiście nie ma skinheadów w Zielonogórskim i Gorzowskim, w rejonie lubińskim? — Policja interesuje się subkulturami młodzieżowymi, gdy efektem ich działania są czynny przestępstwa. Na koniec 1991 r. wśród 32 województw, na terenie których odnotowano takie czyny skinów, nie było woj. zielonogórskiego. Były natomiast wszystkie z nim sąsiadujące. W maju swoją obecność "zaznaczyli" skinheadzi z Zar, Świebodzina i Zielonej Góry, którzy uczestniczyli w demonstracji na moście ślubickim. Przed dwa miesiącami, na dworcu kolejowym w Zielonej Górze zadziałali przeciw Rumunom skinheadzi z Wrocławia i Legnicy. I chociaż na razie w Zielonogórskim jest prawie spokojnie, musimy być przygotowani na to, że sytuacja się zmieni. Sądzę, że wydarzenia w Niemczech, napady m.in. na Polaków, mogą prowokować odwet. Skinheadzi są przeciwni założeniu "my w Europie". Walczą właściwie przeciw wszystkim, nawet między sobą. Jeżeli ich działania mogą budzić w nas poczucie zagrożenia, to o tyle, że nigdy nie wiadomo, po której stronie się znajdziemy.

— Gdzie w Polsce są największe skupiska najbardziej agresywnych skinów?

— W Warszawie, Wrocławiu, Legnicy i Krakowie. Ponadto w Białymstoku, Gdańsku i Katowicach. A ponieważ są oni coraz bardziej aktywni, możliwe, że kontakty lutejszych skinów z nimi oraz z grupami ze Szczecina "zapracują" na naszym terenie. Jesteśmy dalecy od demonizowania zjawiska, ale lekceważyć go nie można.

Subkultury młodzieżowe w Polsce (z opracowaniem przez KWP materiałów):

punkci, spray'owcy, heavymetalowcy, szalikowcy, sataniści, rastafarianie, depechocy, rockersi, official hooligans, hippisi oraz anarchiści i skinheadzi. Do szczególnie niebezpiecznych, powodujących totalne zagrożenie dla porządku publicznego, należą wierni swej ideologii sataniści i skinheadzi.

— Telefonujący do nas Czytelnicy nie zastanawiali się wprawdzie, jaka jest przyczyna zjawiska "skinhead" czy agresji członków innych grup. Czy jednak może pani wyrazić swoją opinię?

— Tworzenie się grup nieformalnych jest ściśle związane z tzw. rzeczywistością społeczno-polityczną. Agresywnie zachowują się ludzie sfrustrowani, niedowartościowani, mający poczucie lęku.

Jeśli miałabym uogólnić, to moim zdaniem polska młodzież jest fajna i wcale nie straszniejsza niż kiedykolwiek. Tylko więcej słysząc o tych — że tak to określe — aktywniejszych niepozytywnie. Aktywność jest normalną cechą młodości. Lecz skoro taka wartość jak np. agresja, jest dla niektórych atrakcyjna, to wszyscy kontaktujący się z młodzieżą powinni zastanowić się, dlaczego. I jak temu zapobiec.

— Jak rozpoznać skina? — zapytała Mariana S., emerytka z Zielonej Góry.

— Skini są tacy lub mają bardzo krótko przystrzy-

wszystkiemu, co sprzeczne z ich własną ideologią. Głoszone hasła: np. "Precz z żydowską i antynieemiecką okupacją", "Powiesić Żyda Wałęsę" (początkowo popierali Wałęsę, potem idolem ich był Bolesław Tejkowski).

— Kolejne pytanie Czytelniczki: co zrobiliby pani Danielak będąc na miejscu atakowanych w Niemczech azylantów oraz — skoro tamtym gapiom zarzucano bierność — co zrobiliby na ich miejscu?

— W obu sytuacjach przede wszystkim zadzwoniłabym na policję. Co do pierwszej — sądę, że

jąca opinię: na razie skin mnie nie obchodzi; wiem, że nosi glany (buty — przyp. EW) — bo lubi, bije, bo takie ma hobby, a do tego dorabia ideologię. Napadnięci musimy radzić sobie sami: gdy biją nas, nie podskakiwać, to szybciej skończy, a gdy biją innych — nie wtrącać się, bo można oberwać. A do wschodniej części Niemiec lepiej nie jeździć; tamtejsza policja boi się skinów. Jedyne w czym pomogą, to w imię przyjaźni między narodami za darmo wyleczą w swojej klinice...

— Czy rzeczywiście boi się skinów, trudno mi się

wypowiad

ać. A co do

reszty opi

ni... Sprawa

nie jest tak

prosta, jak

to przedstawił.

Każda policja

ma własne

sposoby

działania i

przeciwdzi

alania takim konfliktom, nie mnie je tu oceniać. Ale im większe poczucie zagrożenia w społeczeństwie, tym większe odczucie, że nie się w tym kierunku nie robi...

— "Zielonogórzanie" — tak przedstawił się jeden z telefonujących — powiedział, że napaściny, ktokolwiek by to był, mają powody, by czuć się bezkarnie. Podał przykłady, że większości zatrzymanych uczestników zająć w Rostoku czy Cottbus wymierzono karę 2-3 lata więzienia w zawieszeniu, a nieletni uczestnicy zająć w Nowej Hucie zostali wypuszczeni ze względu na młody wiek. Uważa, że jeśli zjawisko agresji skinów ma tendencję do rozszerzania się, to już dawno powinno się wymierzać "pokazowe" kary.

— Osądzać można tylko za konkretny popelniony czyn, a nie za przynależność do grupy nieformalnej. Wyrok jest kwestią prawa obowiązującego w danym kraju i decyzją sądu. Zgadzą się co do tego, że powinien on być skuteczny i adekwatny do czynu.

— I na koniec pytanie "zielonogórzanie", który, jak sądzę, powtórzył je za autorami telewizyjnego programu o nienawiści: czy skini to polityka czy chuligaństwo?

— Polityka — gdy określone ugrupowania polityczne będą próbowały wykorzystywać ich do własnych celów i interesów. Chuligaństwo — gdy narozrabiają na tyle, że ich załamujemy. Może być również i jednym, i drugim. Policji nie interesuje skin-polityk, ale przestępcze efekty jego działania. Trzeba jednak zdać sobie sprawę, że grupy nieformalne stają się narzędziem w ręku określonych polityków i to jest niebezpieczne.

Sądzę, że wybór tematu tygodnia przez "Gazetę Nową" jest, oprócz wyroków sądowych, także pewną oceną zjawiska, klasyfikacją tego, co się dzieje wśród młodzieży. A że Czytelnicy nie dzwoniłi? To także jest zjawisko społeczne.

Elżbieta WALEŃSKA

Nie spodziewaliśmy się lawiny pytań i opinii, ale zaskoczył nas fakt, że jedynie czterech Czytelników zechciało do nas w piątek zatelefonować. Natomiast podczas poniedziałkowego dwugodzinnego dyżuru w redakcji psychologa, specjalisty ds. nietlętnych i patologii — komisarz Jolanta Danielak z Komendy Wojewódzkiej Policji w Zielonej Górze, nie zadzwonił nikt. Czy dlatego, że ludzie czują się bezpieczni, bo „nie ma problemu”, czy też jest on im zupełnie obojętny?

Temat tygodnia: skinheadzi

żone włosy. Ubiierają je w kurtki i spodnie dżinsowe lub typu moro. Spodnie noszą z podwiniętymi nogawkami, buty obcisłe, wysokie, związane kolorowymi sznurkami, ostatnio najczęściej czerwonymi, i "obowiązkowo" czerwone szelki na znak gotowości do walki. Mają około 15-25 lat. Przeważnie są uczniami szkół zawodowych; wywodzą się z rodzin rozbitych, tzw. patologicznie zagrożonych. Nie wszyscy codziennie chodzą ubierając się na "galowo". Podczas koncertów, zlotów i innych imprez, ubiorem demonstrują swoją przynależność wobec innych grup. Oczywiście te identyfikatory, podobnie jak ideologię skinów, traktować trzeba z dużą rezerwą. Nie każdy z wyglądu skin, utożsamia się z ideologią ruchu. A niejedną wyglądający na skina i twierdzący, że nim jest, nie albo niewiele o tej ideologii wie.

— Czy to prawda, że grupy neofaszystowskie inspirują działania skinów? — zapytał jeden z Czytelników.

— Sądę, że tak.

— Wyjaśnijmy zatem, o co skino chodzi.

— Początkowo utożsamiali się oni głównie z polskim ruchem narodowym, popierając m.in. Narodowe Odrodzenie Polski, Przelom Narodowy czy Narodowy Front Polski. Odam "skinów-oi" — to kibice piłkarscy. Widocznym śladem ich działań są np. napisy na murach "National Front Legia", flagi "Legii" Warszawa z napisem gotykiem: "oi-skinheads". Razem z official hooligans i szalikowcami inspirują zadymy na stadionach. W latach 1989-91 ruch skinów zmienił się; powstał "naziskini", skrajni nacjonalistami zafascynowanymi ideologią faszystowską. Wydej się, że teraz skini chcą być silni nie w antagonizacyjnych do siebie "podgrupach", lecz w jednej wspólnej.

Łączą ich idea "Polski dla Polaków", samowystarczalność, "oczyszczenie" z Afrykanów, Arabów, Cyganów, Żydów, Niemców, a nawet narkomanów i homoseksualistów. Swoim wyglądem i symboliką nawiązują do bojówek faszystowskich, a agresję wobec innych subkultur motywują "innym rodowodem". Bunują się przeciw nie-skinom i

azyłanci powinni być grupą skonsolidowaną, bo wówczas mają większe szanse oddziaływania, ale nie w walce wręcz, tylko poprzez organa administracji państwowej i instytucje, które mogą nadzorować ich bezpieczeństwo. Jeżeli państwo decyduje się na utrzymywanie grupy azylantów, to jest zobowiązane do zapewnienia jej podstawowych praw, a w szczególności prawa do bezpiecznego funkcjonowania. Zaś w sprawie drugiej ewentualności — to co powiem, zapewne nie wszystkim się spodoba. Nikt nie oczekuje od każdego obywatela czy grupy obserwatorów, aby czynnie bronili atakowanych, bo takie zachowanie wzbudziłoby większą agresję przeciwników. Oczekujemy od społeczeństwa aktywności, ale w innej formie — powiadomienia o istniejącym zagrożeniu. Bierność polega na postawie: sam nic nie zrobiłam, nie poinformuję tych, którzy mogą działać.

— Jak można czuć się bezpiecznie, jeżeli nasza policja jest niedoposażona i mało skuteczna na co dzień, a nawet niemiecka policja zachowuje się wobec skinów biernie — stwierdziła Czytelniczka.

— Dążymy do tego, abyśmy mieli taką gotowość działania, jak nasi koledzy po fachu przedstawiani w zachodnich filmach. Skinheadzi potrafią być bardzo groźnym przeciwnikiem nawet dla dobrze wyszkolonych patroli. Supersprzet — owszem, ale w tzw. trudnych sytuacjach o wiele większe znaczenie ma człowiek. Ponadto w prewencji liczymy na pomoc społeczeństwa, na informacje np. o zauważonych "niebezpiecznych" grupach młodzieży. Natomiast stwierdzam, że niemiecka policja zachowywała się biernie, to oddzielny temat. Nam również zarzucano bierność, gdy dwaj policjanci ze służby patrolowej na dworcu nie interweniowali. Wobec agresywnej grupy nie mieli żadnych szans, a gdy dotarli tam wezwane przez nich posiłki, skini wsiadli do pociągu i odjechali. Można mieć pewne pretensje do kierownictwa pociągu, którym do Zielonej Góry przyjechali, że nie zostaliśmy o tym powiadomieni.

— 18-letek ze Świebodzina wyraził następu-

Wadliwy bojler

Sprawa, z powodu której czuję się zalamana, zaczęła się od kupna 80-litrowego bojlera elektrycznego. Od początku wydawał mi się wadliwy, sądziłam, że wystarczy naprawić i po kłopotach. Cztery naprawy w ramach gwarancji okazały się nieskuteczne. Stwierdzono, że bojler trzeba oddać przedsiębiorstwu (dowód zdania wraz z kartą gwarancyjną — w A. H. U. "AKCES" w Świebodzynie). Kiedy pojechałam tam, powiedziano mi, że odesłany został do producenta, bo chodzi o wadę fabryczną. Trzy miesiące temu napisałam do producenta — Mysłowickich Zakładów Urządzeń Elektromechanicznych "Zelmech-DOMGOS" w Mysłowicach. Do dziś nie mam ani odpowiedzi, ani bojlera.

Nie satysfakcjonuje mnie zwrot gotówki, za którą go kupiałam. Przykro, że ten sposób w naszym kraju krzywdzi się bezbronnych ludzi. To niemoralne, wbrew zasadom chrześcijańskim. Ludzie, szukający prawdziwej drogi wyjścia, w takich przypadkach jak mój, po prostu są zalamani. W obecnych czasach jaką kosztowną ale niezbędną rzecz kupuje się po głębokim zastanowieniu. Niektórzy muszą odkładać z trzech rent, ale ceny stałe rosły, więc nie wiadomo, czy i kiedy w końcu zbiorą potrzebną sumę.

Stanisława Walkowiak z Sulęcina

To nie życie, to czekanie na śmierć

Z przerażeniem czytałam artykuł w glogowskiej "Gazecie Nowej", dotyczący 87-letniej, schorowanej kobiety z Krzepowa, dla której życie po śmierci męża stało się koszmarem. Ma córki i syna, a jakby ich nie miała. Czego jednak mogła od nich oczekiwać skoro — jak sama opowiedziała dziennikarce — kiedy z mężem prowadziła gospodarstwo i były pieniądze, dzieci przyjeżdżały, pomagały otrzymując w zamian pieniądze... Jak można płacić za to własnym dzieciom? Nic też nie może wytlumaczyć postępowania dzieci. Inna sprawa, że wszystko zależy od wychowania.

Biedna kobieta usprawiedliwia syna, że dlatego za wiele nie może jej pomóc, bo pracuje i nie ma on najlepszego zdrowia... Jedną z córek tak bardzo jest zajęta, że tylko raz w roku na Wszystkich Świętych matkę odwiedza... Ile w tych krótkich stwierdzeniach jest bólu, tylko matka wie. Córki są bogate — dodaje jeszcze. A ja czuję się bezsilna wobec całej tej sytuacji.

Podobnie jak ona, mam syna. Ale jeśli trzeba mój syn wypierze, sprzątnie, ugotuje. Odwiedza mnie też wnuk i synowa, sąsiedzi czasem zająć porozmawiać, zapytać, czy czegoś mi nie potrzeba. Gdy jeszcze mogłam sama gotować, pieklam całą blachę ciasta. Dawałam im i cieszyłam się.

Joanna C. z Głogowa

Chcemy klubu MPIK w dawnym stylu

"Chcąc wyjść naprzeciw oczekiwaniom Naszych Szanownych Klientów, poznać lepiej ich opinie i potrzeby — Spółka MPIK uprzejmie prosi o wypełnienie niniejszej ankiety" — chociażbyśmy więc swoją opinię przekazać za pośrednictwem "Gazety Nowej".

Mądrzy ludzie nie popielają takiego nietaktu jak pytanie zainteresowanych po fakcie. Obecna sytuacja w zielonogórskim MPIK-u spółka widzi i bez ankiety. A są tam warunki do destrukcyjnych zachowań młodzieży z tzw. marginesu. Droga kawiarnia, aż do nocy nudząca się młodzież i w oparach dymu tytoniowego, bylejakich ich wygląd, wulgarny język polski. Bilard dla snobów. Program w TV poniżej krytyki. Jedyne, co godne uwagi: wystawa, czytelnia, księgarnia. Spółka przyczyniła się do upadku kultury masowej, bez wątpienia

Ważniejsze wystąpienia skinów w 1992 r.

15.02. — antynieemiecka manifestacja skinów i Polskiej Wspólnoty Narodowej zorganizowana na przejściu granicznym w Zgorzelcu.

15.03. — antynieemiecka i antyzydowska demonstracja skinów i PWN w Katowicach.

2 i 3.04. — demonstracja skinów i PWN przed placówkami dyplomatycznymi Niemiec w Warszawie i Wrocławiu.

4.04. — zlot członków PWN w Legnicy, po którym 200-osobowa grupa skinów pod przewodnictwem B. Tejkowskiego próbowała wszcząć demonstrację w centrum miasta; próbę udaremnił członkowie innych subkultur młodzieżowych.

5.04. — we Wrocławiu 9 skinów 14-17-letnich zdewastowało 40 nagrobków na cmentarzu żydowskim.

12.04. — w Poznaniu skini zakłócili przebieg zorganizowanego przez PPS "Marszu Wielkonoconego".

24.04. — skini uczestniczyli w wiece PWN przed konsulatami Niemiec w Opolu.

9.05. — demonstracja antynieemiecka 40-osobowej grupy skinheadów na przejściu granicznym w Ślubicach.

9.07. — oblanie czarną farbą konsultatu Niemiec w Opolu.

9.09. — walki uliczne skinów z policją przy pełni tramwajowej Krowodrza-Górka w Krakowie.

15.09. — zamieszki w Krakowie spowodowane przez kibiców "Cracovii" i "Wisły" Kraków; po obu stronach najaktywniejsi byli skini; bójka przerodziła się w walki uliczne z policją.

16.09. — zlot skinów w Białymstoku, który zakończył się kilkusetosobową demonstracją antynieemiecką i antyzydowską; we Wrocławiu — zamieszki i walki uliczne skinów z policją; zraniony nożem przypadkowy przechodzień kilka godzin walczył ze śmiercią, dotkliwie pobito 13-letnią dziewczynkę, przechodzącą obok demonstrujących.

18.09. — pochod skinów w Poznaniu — od Starego Rynku do koczowiska Rumunów nad brzegiem Warty. Rumunów pobito, spalono kilka ich budek z drewna i tektury. Obronę i interwencję policji utrudniał fakt, że znaczna część Rumunów była pijana.

20.09. — skini zakłócili obchody dożynek diecezjalnych na Górze Sw. Anny; wnoszono okrzyki "Precz z Żydami i Niemcami", "Bolesław Tejkowski prezydentem Polski".

22.09. — bójka, zamieszki i walka uliczna z policją we Wrocławiu.

1.10. — 10 skinów zaatakowało 3 niemieckich kierowców w Nowej Hucie; jeden z pobitych kierowców zmarł.

2.10. — walki uliczne grupy skinów i kibiców "Cracovii" z policją w okolicach dworca kolejowego w Krakowie; jeden z policjantów został ciężko pobity i pokłuty nożem.

5.10. — grupa skinów i tzw. sympatyków ruchu rozkopała świeczki ustawione przez mieszkańców Nowej Huty w miejscu zamordowania niemieckiego kierowcy. Protestującego przeciw indyferentowi mężczyźnie ciężko pobito.

(wg KWP w Zielonej Górze; dane Komendy Głównej Policji, dotyczące okresu od 9 lipca — za "Wprost")

ZUS WYJASNIA

Na pytania odpowiada Teresa Biernacka kierowniczką Referatu Obsługi Informacyjnej w oddziale ZUS w Zielonej Górze

— Prawo do emerytury nabyłem 1 lipca 1992 roku, nadal jednak osiągam dochody powodujące zmniejszenie emerytury o 24% kwoty bazowej. Skoro ZUS będzie liczył mój dochód od 1 lipca 1992 r., to jaka będzie kwota graniczna dochodu?

— Niższa kwota graniczna dochodu za okres od 1.VII.1992 r. do 31.XII.1992 r. wynosi: 8.736.000 zł i wyliczona jest w sposób następujący: liczba miesięcy razy 60% kwoty bazowej, która wynosi obe-

nie 2.426.000 zł, czyli 6 x 1.456.000 zł = 8.736.000 złotych.

— Wyliczyłem dochód, jaki osiągnę w okresie od lipca do grudnia 1992 roku, wynosi on 12.000.000 złotych. Jaką kwotę będę zobowiązany zwrócić?

— Łączna wysokość nienależnie pobranych świadczeń wynosi: 6 (miesięcy) x 582.240 zł = 3.493.440 złotych. Natomiast kwota przekroczenia dochodu wynosi: 12.000.000 minus 8.736.000 zł, co stanowi 3.264.000 złotych.

Ponieważ kwota przekroczenia dochodu jest niższa niż kwota nienależnie pobranego świadczenia, oddział ZUS poinformuje pana o możliwości uniknięcia zwrotu nienależnie pobranych świadczeń. To znaczy proponuje panu przekazanie w Fundusz Ubezpieczeń Społecznych kwoty przekroczenia dochodu, tj. 3.264.000 złotych pomniejszonej o 20% — podatek dochodowy od osób fizycznych. Opr. W. S.

! Zapowiedź kolejnego tematu tygodnia — czytaj na stronie 1

• Uważasz coś za absurdalne, bulwersujące albo wprost przeciwnie? Chcesz coś polecić innym Czytelnikom, przed czymś ich ostrzec? — zatelefonuj lub napisz do HYDE PARKU!
• Twoją wypowiedź podpiszemy tak, jak sobie życzysz. • W HYDE PARKU (prawie) wszystko dozwolone! •



Czytam niemal wszystkie Wasze artykuły, aby czegoś się dowiedzieć, a może bardziej celnie zaszukadkować autorów. Czytelnik — słuchacz wszystkie wiadomości zachowuję w pamięci pozaszukadkowane. Dla nas, Słowian, katolików, Polaków, jest przerażające, że cnotą staje się kłamstwo, podstęp, złodziejstwo, mafijny sposób rządzenia. Nagroda Kisiela dla Bągsika, Maxwella z synami i setki innych przykładów. (A może nieobećnie nie mają racji?) Czas nareście dążyć do zgody. Zarzuca się Polakom chęć zagładania w zyciorosy. Kojarzenie faktów historycznych dowodzi, że (w erze kłamstwa) wszyscy wszystkim winni w nie zagładania. Biblijnym dowodem tego jest m.in. uroczystość w TV Wrocław święta "PURIM" ks. Estery zorganizowane przez rabina z USA. Brak posłuszeństwa w cudzym domu, podstęp, w efekcie wymordowano 75.810 Persów. Czy przypominanie Starego Testamentu ma służyć jego nasładowaniu? Przerobić tego już nie zdąży.

Z mafijną światową finansjerą dialogu o istnieniu ludzkości być nie może. Zdominowana ONZ, Światowa Organizacja Zdrowia, trybunał sprawiedliwości, KBWE, środki przekazu (RWE, BBC i inne trąbią w jedną tubę). Przykład: Gruzja, Jugosławia. Mówienie o wojsku staje się śmieszne. Wystąpienie piosłki, wojskowego z Łodzi w sprawie zachorowalności na HIV.

Czy osoby występujące w środkach masowego przekazu (mówiące, piszące) są tak zniewolone, czy przekonane o słuszności swoich wystąpień, czy wykonują zawód płatnych kłamców o kłamcach.

Aby oczernić Polaków używa się przerażających kłamstw (mieszkańcy Piastowa, Józefowa, Mławy, Strzelina). Nawet chorobę Boniego dnia pogrzebienia Olszewskiego. Nie wierzymy, żeby ci piszący i mówiący, byli tak zacofani i nie czytali np. artykułu z pisma "PAN" (nr 8/23 z 08.1989 r.), prof. dr. hab. K. Jakubowicz lub broszury wydanej w

1989 r. o aktualnym stanie wiedzy o pandemii XX wieku. W związku z takimi faktami zastanawiamy się, czy jest to rezultat manipulacji genami, krzyżówki chorobotwórczych wirusów (doskonały efekt), a wykorzystanych przez polityków i np. mędrców. O ile nie, to dlaczego Sanepid milczy. (Należki "AIDS" były małe i 10% prawdy) Od 1984/5 roku do 1991 r. przebywał przedstawiciel WHO w tej sprawie, lecz żadnych efektów (Lecą świetliki — Przekrój nr 23 z br.). Sejmowe ustawy nie zmuszają MZIOS do walki (odpłatne badania). Sprzeciw niektórych klubów poselskich przeciw podjęciu debaty w tej sprawie. Przerażającym przykładem był program TV w "Klinice zdrowego człowieka", audycje o całowaniu itp., "Encyklopedia zdrowia" z 1991 r. Jest tak tragicznie, że aż śmiesznie. Żadna nacja nie ma szans.

Kowalscy i Zieliński z Lubina

że mogą coś dać. To prawda, że matka gotowa jest swoim dzieciom dać ostatni grosz, jeżeli o to poproszą. Lecz żeby im płacić za opiekę?

Z opowiadań znam kilka rodzin, w których dzieci są dobre dopóki mogą z czegośkolwiek "wydoić" rodziców. Sądę, że takie przypadki zdarzają się szczególnie na wsiach. Młodzi bez żadnych skrupułów wyprowadzają się do miasta. Myślą tylko o sobie, nie martwiąc się o będzie wtedy, gdy rodzice zniechęcą i nie będą w stanie ugotować sobie stawy. Takie zjawisko mimo, że często przedstawiane w prasie, radiu czy telewizji, nadal jest obecne. Nie wiem jak je określić, zniechęca to za mało powiedziane. Młodzi nie zdają sobie sprawy, że ten sam los może spotkać również ich. Za kilka, kilkanaście lat, gdy ich dzieci dorosną wychowywane w takiej atmosferze w stosunku do babci, dziadka, prawdopodobnie nie będą wiedziały, że ich obowiązkiem, nie wdzięcznością, lecz moralnym obowiązkiem, jest pomóc rodzinie.

Wiem, że obecne prawo zobowiązuje członków rodziny do wzajemnej pomocy. Moim zdaniem ta kobieta z Krzepowa od opieki społecznej nie powinna słyszeć tylko tyle, że ma za wysoką rentę, więc od państwa niczego nie dostanie. Opieka powinna natychmiast zgłosić fakt sądowi, który z kolei winien nakazać rodzinie płacenie alimentów lub inną konkretną formę pomocy.

Joanna C. z Głogowa

stanowiącej bardzo istotną wartość w życiu człowieka. Ludzi w różnym wieku i o różnej wiedzy nie tylko w MPIK-u pozbawiono możliwości spotkań z ciekawymi ludźmi, spotkań ze sobą i rozmów przy herbatce, ciastkach, oglądania TV w spokojnej, miłej, bezpiecznej atmosferze; medytacji w czasie południowych niedzielnych koncertów w filharmonii. Zniszczono całą intymność atmosfery, okazji do wzbogacenia osobowości. Do czego doprowadziła słoga pogory za zyskiem, lekceważenie nie tylko stałych bywalców, brak odrobiny dobrego wychowania, wyobraźni i wstydu? Smutna rzeczywistość. Mam jednak nadzieję, że jeszcze będzie w empiu jak dawniej.

Za grupę sympatyków byłego KMPiK, ludzi w różnym wieku —

Longin Wierzbicki z Zielonej Góry

REDAGUJE
Elżbieta Waleńska

Zielona Góra, al. Niepodległości 22, tel. 710-77, fax 722-55. Od poniedziałku do piątku godz. 9.00-14.00. Zapraszamy. Zatelefonuj, napisz, przyjdź do nas. Dział łączności z Czytelnikami:



0:1 Lecha w Goeteborgu i co dalej?

Za nami pierwsze mecze 1/8 finału europejskich pucharów w piłce nożnej. Jedyna polska drużyna uczestnicząca jeszcze w tej fazie rozgrywek mistrzów klubowych, Lech Poznań przegrała w Goeteborgu z IFK 0:1, tracąc bramkę w 86 minucie.

W Szwecji wylosowanie Lecha potraktowano jako podarunek losu. Poznaniacy — pisano — są najsłabszą drużyną wśród rozstawionych zespołów i są do pokonania. Pierwszy krok do najlepszej ósemki już zrobiliśmy — twierdził po meczu dziennikarz szwedzki. Dyrektor IFK Goeteborg nie ukrywał, że po paru ostatnich chudszych latach, klub ten chce ponownie wejść do elity europejskiego futbolu. IFK uważany jest za najbogatszy, a awans ustawiłby jego działalność na całe lata 90.

A oto co stwierdził po meczu trener Henryk Apostel — "Jestem pewien, że wygramy wystarczającą ilość bramek, aby awansować dalej. Nie wiem czy wystawię w rewanżu Mirosława Trzeciaka, który zagrał bardzo słabo i zmieniłem go za późno. Sidorczuk, który

przez większą część spotkania bronił znakomicie i był najlepszym zawodnikiem Lecha na boisku popenił w końcówce błąd, który kosztował nas przegraną. Myślę jednak, że mimo porażki niektórzy moi zawodnicy dali próbkę swoich możliwości, która pozwala wierzyć, że będziemy na własnym boisku groźni dla pewnych swego Szwedów. Najlepszym zawodnikiem w mojej drużynie był Jacek Bąk".

Trener gospodarzy, Gustafsson — "Był to dla nas wyjątkowo ciężki mecz i nie mieliśmy odwagi grać bardziej ofensywnie, obawiając się groźnych kontr w wykonaniu skutecznego napadu Lecha. Nasz rywal miał dwie dobre okazje na zdobycie bramek, ale ich nie wykorzystał. Jestem dobrej myśli przed rewanżem, bowiem nasi wysłannicy

stwierdzili, że boisko w Poznaniu jest szersze i Ekstroem będzie mógł lepiej wykorzystać swoje umiejętności".

Kazimierz Sidorczuk nie krył po meczu rozgoryczenia — "Czy ktoś będzie pamiętał, że przedtem dobrze broniliśmy, wynik idzie w świat, a bramka obciąża moje konto, chociaż to był przypadek".

◆ W czwartkowym wydaniu "GN" zamieściliśmy większość wyników pucharowej piłkarskiej srody. Oto kolejne rezultaty Pucharu Europy Mistrzów Krajowych: Glasgow Rangers — Leeds United 2:1 (2:1), Slovan Bratislava — AC Milan 0:1 (0:0), FC Brugge — Austria Wiedeń 2:0 (2:0), FC Sion — FC Porto 2:2 (0:0). PZP: FC Lucerna — Feyenoord Rotterdam 1:0 (0:0), Puchar UEFA: Heart of Midlothian — Standard Liege 0:1 (0:1), RSC Anderlecht — Dynamo Kijów 4:2 (2:1), Vitesse Arnhem — MC Mechelen 1:0 (1:0), Eintracht Frankfurt — Galatasaray Stambuł 0:0, SSC Napoli — Paris SG 0:2 (0:2), AJ Auxerre — FC Kopenhaga 5:0 (2:0), Real Madryt — Torpedo Moskwa 5:2 (3:2), Benfica Lizbona — Vac FC Budapeszt 5:1 (1:0).

SERWIS W PIŁGULCE

◆ W szachowych młodzieżowych mistrzostwach świata (do 20 lat), rozgrywanych w Buenos Aires, nadal świetnie się spisuje Polka **Krystyna Dąbrowska**. Po sześciu rundach Dąbrowska zdecydowanie przoduje w stawce silnych konkurentek 6 pkt. (komplet). W piątą kolejkę szachistka Legioniu Warszawa wygrała z mistrzynią świata 18 lat I. **Kadimową** z Azerbejdżanu, natomiast w szóstej zwyciężyła 14-letnia **E. Danieljan** (mistrzyni świata w swej kategorii wiekowej).

◆ W angielskiej miejscowości Brighton odbywa się silnie obsadzony halowy turniej WTA, w którym startuje nasza najlepsza tenisistka **Katarzyna Nowak**. Łodzianka w pierwszej rundzie zwyciężyła **Bulgarkę Lubomirę Baczewą** 7:5, 6:4.

◆ Pogromca **Wojciecha Kowalskiego** (6:4, 6:0 w 1/4 finału kwalifikacji) — **Włoch Gianluca Pozzi** okazał się mocnym rywalem. W pierwszej rundzie turnieju głównego w wiedeńskiej Stadthalle Pozzi wygrał z rutynowanym Szwedem **Anderssem Jarrydem** 6:3, 6:4.

◆ Po przegranej w pierwszym meczu turnieju piłkarskich ręcznych — **Hirschmann Holland** z drużyny gospodyń 17:20, nasza siódemka, w drugim dniu zawodów zremisowała z **Norwegami** 18:18 (6:8).

◆ Piłkarz GKS Katowice **Piotr Prabucki** został wypożyczony do II-ligowej Warty Poznań. 24-letni napastnik występować będzie w klubie kupców i przemysłowców wielkopolskich do 30 czerwca 1993 roku.

◆ Południowoafrykański Związek Piłkarski (SAFA) szybko zareagował na wyczyn trenera reprezentacji **Stanley'a Tshabalali**. Jak poinformował sekretarz generalny SAFA, **Solomon Mowea**, szkoleniowiec został zawieszony w czynnościach do najbliższej soboty, 24 bm., kiedy zbierze się na specjalnym posiedzeniu Komisja Dyscyplinarna SAFA, aby wydać ostateczną decyzję w sprawie kar. Tshabalala dwukrotnie spoliczkował na konferencji prasowej dziennikarza z johannesburskiego "Sunday Timesa" **Sy Lermana** za krytykowanie własnej osoby oraz obraził słownie innego reportera sportowego **Billy Coopera**.

SPORTOWY WEEKEND

Piłka nożna

◆ W meczu I ligi Zaglebie Lubin podejmie Zawiszę Bydgoszcz. Niedzielne spotkanie rozpocznie się o godz. 13.30.
◆ W II lidze kobiet TKKF Stilon Gorzów w niedzielę o godz. 11.00 zmierzy się z Helpeckim Cin Cin Gilwice.
◆ W II lidze Stilon Gorzów zmierzy się z Wartą Poznań. Sobotni mecz rozpocznie się o godz. 12.00.
◆ W spotkaniach III ligi: Chrobry Głogów — Dozamet Nowa Sól (sob. godz. 14.30), Stal Chocianów — Piast Nowa Ruda (niedz. godz. 14.00), Celuloza Kostrzyn — Lubuszanin Trzcianka (niedz. godz. 12.00), Góbuszanin Drezdenko — Orzeł Biały Wałcz (niedz. godz. 11.00), Dąb Dębno — Tur Koszalin (niedz. godz. 13.00).
◆ W meczach klasy międzyokręgowej seniorów: Pogon Świebodzin — Lechia-Polmozybit Zielona Góra (niedz. godz. 13.00), Fadam Nowogród — Armex-Promień Zary (sob.

godz. 13.00), Unia Żary — Chojnowianka (niedz. godz. 13.00), Carina Gubin — Mirex Prochowice (sob. godz. 15.00), Sparta Grębocice — Ravia Rawicz (niedz. godz. 15.00), Zamek Przemków — Obrą Kościan (sob. godz. 14.00), Pogon II Barlinek — Darzbór Szczecinek (niedz. godz. 13.00), Warta Wartek Gorzów — Polonia Pioty (niedz. godz. 12.00), Meprozet Stare Kurowo — Stilon II Gorzów (sob. godz. 12.00), ZjednoczeniPrzytoczna — Stal Sulęcim (sob. godz. 14.00), Łucznicz Strzelce Krajeńskie — Polonia Condor Nowy Tomysł (niedz. godz. 14.00).

◆ W klasie międzyokręgowej juniorów: Pogon Świebodzin — Lechia Zielona Góra (niedz. godz. 11.00), Górnik Polkowice — Zaglebie I Lubin (niedz. godz. 12.00), Dozamet Nowa Sól — Kania Gostyń (niedz. godz. 11.00), Zryw Zielona Góra — Miedź Legnica (niedz. godz. 11.00), Stal Chocianów — Czarni Żagań (sob. godz. 14.00), Zaglebie II Lubin — Chrobry Głogów (niedz. godz. 11.00), Warta Międzychód — Olimpia Poznań (niedz. godz. 13.00).

Siatkówka

◆ W I lidze, siatkarskie Stilonu Gorzów zmierzy się z Legią Warszawa. Spotkania odbędą się w sali przy ul. Czeresnowej. Sobotni mecz rozpocznie się o godz. 17.00, a niedzielny o godz. 11.00.

◆ W spotkaniach II ligi, w sobotę o godz. 17.00, a w niedzielę o godz. 11.00 Orzeł Międzyrzecz podejmie AZS II Olsztyn.

Tenis stołowy

◆ W spotkaniu I ligi tenisistów Lumelu Zielona Góra zmierza się z AZS Gilwice. Mecz odbędzie się w sobotę o godz. 17.00 w sali Nowity przy ul. Wyspiańskiego.

Inauguracja Sportowego Roku Akademickiego

Jak już szczegółowo informowaliśmy w czwartkowym wydaniu "GN", w Zielonej Górze odbywa się ogólnopolska inauguracja Sportowego Roku Akademickiego. W piątek o godz. 15.00 do 22.00 w hali WSiNz, przy ul. Podgórnej odbędzie się błąd turnieje koszykarski, a w tym samym godzinach w sali Nowity występować będą koszykarki.



L. Błaszczyk: „Sport to nie wszystko” 5 tys. dolarów dla Gatien

W Białymstoku odbył się turniej "Fuji Cup '92", w którym wzięły udział gwiazdy światowego tenisa stołowego: aktualny mistrz świata **Joergen Persson** (Szwecja), wicemistrz olimpijski **Jean Philippe Gatien** (Francja) oraz **Andrzej Grubba** i wielka nadzieja polskiego ping-ponga, 18-letni **Lucjan Błaszczyk** z zielonogórskiego Lumelu.

Impreza miała charakter pokazowy, prawie 300 widzów (organizatorzy liczyli na dużo, dużo więcej) uczestniczyło w przygotowanym przez zawodników 3-godzinny show. Przede wszystkim jednak była duża porcja tenisa stołowego na najwyższym poziomie. Zawodnicy, rozgrywni i uśmiechnięci pokazywali chwilemi zagrania na granicy cyrku i nie sprawili publiczności zawodu. Mimo promocyjnego charakteru imprezy, gra toczyła się o 5 tysięcy dolarów premii, które firma Fuji — główny sponsor imprezy — wkładala" do przerna-

czonego dla zwycięzcy pucharu. Nagrodę tę odebrał Gatien, pokonując w finale Perssona. Polacy zadawolić się musieli zwycięstwem w debiu.

Po turnieju **Lucjan Błaszczyk** powiedział — "Spotkanie z Perssonem i Gatienem jest dla mnie wielkim przeżyciem. Podchodzę poważnie do tego co robię, gdyż nie chcę być tylko jednym ze zmarowanych w Polsce talentów tenisa stołowego. Chciałbym kiedyś grać jak Andrzej, a moim najbliższym marzeniem jest zdanie w przyszłym roku matury, bo przecież sport to nie wszystko".



W sezonie 1993 u boku mistrza świata

Rozmowa ze Zbigniewem Spruchem

— Ile kilometrów zaliczył pan jako neo-profi występując w grupie Lampre-Colnago-Animex?
— Około 40 tysięcy, a jako kolarz-amator miałem zwykle na "liczniku" 20-25 tysięcy. Wystąpiłem w ponad 100 wyścigach, czyli podobnie jak w poprzednich latach.
— Najpoważniejsze stary.
— Oczywiście mistrzostwa świata w Walencji, gdzie zająłem 56 miejsce i Giro d'Italia (47 pozycja). W obu imprezach wystąpiłem ok. 200 kolarzy.
— Udanie zaprezentował się pan podczas klasyków, szczególnie we Włoszech...
— Na początku sezonu zajmowałem czołowe miejsca w 8-10 wyścigach. W Tirose Adriatico byłem piętnasty, a w jednej z imprez Pucharu Świata (Mediolan — San Remo) uplasowałem się na 32 miejscu. Ostatnio zająłem dziewiąte miejsce w Trofeo Pantalica. Wygrał Holender **Eric Breunink** z PDM.
— Po Puchar Świata sięgnie dobry znajomy polski kolarz **Olaf Ludwig** (Niemcy) występujący w grupie Panasonic. Które miejsce zajmuje na tej liście Zbigniew Spruch?
— Zdobylem 80 punktów i sklasyfikowany jestem w trzeciej setce. Jako debiutant w zawodowym pelotonie zaczynałem od zera. W przyszłym roku startując w pierwszym wyścigu będę miał na koncie 24 punkty czyli 30% z 1992 roku. Wystąpię w klasykach na terenie Włoch, Francji i Belgii, w Pucharze Świata i mistrzostwach świata. W listopadzie br. ruszę raz zamełduję się w naszej bieżni, gdzie przejdę badania lekarskie, a od stycznia 1993 zdno przeniosę się do Włoch.
— Z czołki polskich kolarzy jeżdżących w Lampre-Colnago-Animex kontrakt na nowy sezon przedkładał tylko z panem i Markiem Szerszyńskim. A co z pozostałymi zawodnikami i jednym z dyrektorów grupy **Czesławem Langiem**?
— Sześciu naszej zawodowej grupy już w czerwcu br. zdecydowali się podpisać z nami kolejne kontrakty.

Jeśli chodzi o byłego zawodnika **Górnika** **Polkowice** **Jacka Bodyka**, to przytrafiła mu się kontuzja (złamanie ręki) podczas jednego z wyścigów we Włoszech. Teraz **Jacek** chce "zalaapać" się do którejś z grup we Francji. **Stawomir Krawczyk** z warszawskiej Legii, powrócił do kraju i prawdopodobnie będzie występował w gronie amatorów. Nie jestem natomiast zainteresowany w planach **Czesława Lang**a.

— Czy będą jeszcze inne zmiany?
— Niedawno pozyskaliśmy atrakcyjnego sponsora, który zdecydował się zatrudnić u nas mistrza świata **Maurizio Fondriasta** (Włochy), dotychczas ścigającego się w grupie Panasonic i **Dziamolina Abduszaprowa** (WNP). W sezonie 1992 startowało u nas 12-13 zawodników, a na przyszły rok zakontraktowanych zostanie 17-18 kolarzy.
— Z Polaków ścigających się w zawodowym pelotonie sporo mówiło się także o **Jaskule, Halupczoku i Zamanie**. Czy do tej grupy dołączy ktoś nowy?
— **Joachim Halupczok** i **Zenon Jaskula** nadal występować będą we włoskiej grupie **MG Boys**. **Cezary Zama** w amerykańskiej **Subaru-Montgomery**. Nie wiem natomiast czy przedłuży kontrakt **Marek Kulas**, startujący w belgijskiej **La William**. Z amatorów największe szanse na podpisanie kontraktu ma **Andrzej Sypytowski** (Krupiński Suszec), który aktualnie występuje w jednym ze szwajcarskich klubów.

— Podobno chwilowo nie jest pan zmotoryzowany?
— Przed mistrzostwami świata skradziono mi forda escorta i w tej chwili poruszam się per pedes. Natomiast po występie w Walencji włamano się do mojego mieszkania we Włoszech.
— Życzę panu, aby takie niespodzianki nie przytrafiły się więcej.

Małgorzata STANISZEWSKI

01 AUTO—MOTO

◆ **BARDZO** tania sprzedam samochód zok-tylko 4 min oraz maszynę "Popomni" 9 min. Zadzwoń tel. Lubsko 72-00-86 i kup! (02-04915)
◆ **BIZON** super Z-056 sprawni - sprzedam. Wysoka 42, gm. Przemków. (03-04637)
◆ **FSD** 1500, silnik polonez, 1988, przebieg 38 tys. km - sprzedam. Radwanice 311-317. (03-04648)
◆ **LIADZ** - diagnosta siodlowy 89 r - sprzedam. Międzychód tel. 44-38. (02-03450)
◆ **MERCEDESA** 220D, 1974 r. tania sprzedam. Sieniawa Lubuska 7. (01-27916)
◆ **OPEL** kadet 1981 1300 cm sześć, zamienię na fiat 126p lub sprzedam. Krosno Odrz. tel. 32 do 14.00. (01-27881)
◆ **OPEL** rekord diesel 1.3, 1980 rok sprzedam. Zielona Góra, tel. 223-17, w godz. 8.00-15.00, w dni robocze. (01-27958)
◆ **OPLA** chvrolet 1982 r., 1.3L, stan techniczny bardzo dobry, srebrny metalic- tania sprzedam. Żagań, Nowolki 30/1 po 15.00. (01-27717)
◆ **OPLA** kadetka 1.3, 1984r. (bezcza, bordo, dwudrzwiowy) sprzedam. Żagań, tel. 27-68. (01-27849)
◆ **OPLA** vectre 2 90r 4x4 ABS katalizator czarny metalik - sprzedam. Cena 155 mln zł. Gorzów tel. 733-59. (02-03458)

nej dzieła sztuki i antyki. (01-27671)
◆ **BIUSTONOSZE**, pasmanteria, duży wybór- konkurencyjne ceny hurtowe i detaliczne poleca "MIKRUS" Zielona Góra, ul. Przy Gazowni 32. (01-27735)

Do atrakcyjnej produkcji przyjmie wspólnika lub udziałowca. Głogów 33-49-22 po 20.00. (03-04621)
Do atrakcyjnej produkcji przyjmie wspólnika lub udziałowca. Głogów 33-49-22 po 20.00. (03-04623)

Hurtownia Zabawek PHU "Norimex" tylko u nas największy wybór LEGO i SIMBY i wiele innych zabawek, ponad 700 pozycji, co tydzień nowa dostawa. Zielona Góra, Lśia 10, tel. 46-51 w. 238. (01-27631)

◆ **MASZYNY** komputerowa- dziesięć "Elektronik 6000" sprzedam lub zamienię na samochód osobowy lub długą przyczepę campingową, inne propozycje. Nowy Żagor 29, 66-600 Krosno Odrz. (01-27917)
◆ **ODSPRZEDAŁ** technologię produkcji palisad struganych, łączące z maszynami i zbyłem na Zachód. Zbąszyń, tel. 73, ul. Warszawska 16. (01-27715)
◆ **POSIADAM** biuro w centrum miasta oraz dysponuję klubem i hotelem. Poszukuję wspólnika. Oferty Zielona Góra, Agencja ADA-BELL, Kupiecka 26. (01-27925)

03 DLA DOMU

◆ **DYWANY**, chodniki z kraju i importu. Największy wybór. Konkurencyjne ceny. PH "RYWAL" Nowa Sól ul. Kościuski 33 (Dom Kultury I piętro). (01-27700)
◆ **KREGI** na studnie, studzienki, szamba, pokrywy- dostarcza "BUDBET" Bobrowice tel. 92. (01-27700)
◆ **NOWA** suszarka SB-16, chłodziarkę używaną sprzedam. Nowa Sól tel. 41-22. (01-27613)

04 ELEKTRONIKA

◆ **KOMPUTER** C-64 II, stacja dysków 15411, final III, 2 joysticki, oprogramowanie- bardzo tania sprzedam, cena 2.5 mln, możliwość negocjacji. Zielona Góra, tel. 725-58 po 18.00. (01-27872)

06 KOMUNIKATY

◆ **CUKIER** - do nabycia w Eltor-Pol Zielona Góra, Al. Zjednoczenia 106, tel. 620-56 oraz w Sulęcynie, ul. M. Dudka 15a. Zapraszamy od 7.00-15.00. (01-27247)

07 LOKALE

◆ **AGENCJA** Krawczak poleca bardzo duży wybór domów, mieszkań, budów, parceli. Zielona Góra, Centrum Biznesu tel. 710-81 do 86. (01-26988)

◆ **ALFADOM** - nieruchomości- pewnie, bezpiecznie, atrakcyjnie- sprzedaj, wyceni, zamiany, wynajem- duży wybór ofert. Zielona Góra, al. Niepodległości 36 tel. 707-64. (01-27762)

Do wynajęcia magazynu 180, 200 m kw., strzeżona, ogrzewana bieżącą magazyńską. Zielona Góra, tel. 66-392. (01-27962)
Kupię mieszkanie umeblowane lub nie, 3-4-pokojowe, komfortowe, z telefonem. Zielona Góra, tel. grzeszczynski 62-800 wieczorem. (01-27936)

◆ **LESZNO** - sprzedam mieszkanie własnościowe 60 m. kw. Leszno tel. 208-463. (01-27913)
◆ **LOKAL** (40 m kw.) na działalność biurową lub handlową - do wynajęcia. Głogów 33-25-59 po 16.00. (03-04638)

◆ **M-3** lokatorskie zamienię na trzykondygnowe lub większe. Zielona Góra, os. Pomorskie 7D/14, tel. 29-200. (01-27709)
M-3, 50 m kw. ul. Francuska- pilnie sprzedam. Kontakt. Zielona Góra, ul. Chocłnicka 27, os. Stowackiego. (01-27778)

◆ **M-4** spółdzielcze (1 p., 63 m kw.) - zamienię na M-2. Głogów 33-80-39. (03-04596)
◆ **MIESZKANIE** dwupokojowe - zamienię na jednopokojowe za dopłatą. Głogów, Armii Radzieckiej 1b/1. (03-04615)

◆ **MIESZKANIE** w Zielonej Górze 50 m kw. sprzedam, cena 220 mln. Zgorzelec tel. 51-49. (01-27961)
◆ **MIESZKANIE** własnościowe, 3 pokoje sprzedam lub zamienię na dom w okolicy Zielonej Góry. ZG. tel. 702-28 w. 14, od 9.00 do 17.00. (01-27964)

◆ **PRZEDSTAWICIEL** niemieckiej firmy odpowiedzialny, wyszkolony poszukuje do wynajęcia mieszkania lub pokoju w Słubicach, Poznań tel. 482-892. (01-27713)
◆ **ROZPOCZĘTA** budowę mieszkania na strychu kupię lub wejdę w spółkę. Zielona Góra, tel. 716-74. (01-27965)

◆ **SPÓŁDZIELCZE** 50 m kw. 2 pokoje kuchnia oc. cw. zamienię na mniejsze spółdzielcze- Zielona Góra, Gorzów. Nowa Sól, os. Konstytucyjna 10A/22. (01-27874)
◆ **SPRZEDAŁ** M-3, IV p.-os. Przyjaźni. Oferty: BO Zielona Góra. (01-27940)

◆ **ŻARY** - mieszkanie 45 m kw. zamienię na większe lub inne propozycje. Żagań, tel. 27-75 do 14.00. (01-26774)
◆ **WYNAJME** pomieszczenie na magazyn, warsztat (ok. 250 m kwadr.) Chwałęcice 37 (02-03463)

08 MATRYMONIALNE

◆ **"Amor"** Polskie Biuro Matrymonialne - Postbus 95 47242H WOUW - Holandia bezpłatnie kojarzy Polki z Holendrami. Przyślij ofertę ze zdjęciem. (02-03394)
◆ **"Halszka"** 68-200 Żary skrytka 12. Już ponad 10 lat kojarzy małżeństwa krajowe, zagraniczne. Wysyłamy fotokatalogi. (01-27340)

18.05 Lista przebojów
23.00 Noce marki
••• 25.10.92 — NIEDZIELA

Wiadomości godz. 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 12.00, 15.00, 18.00, 24.00 BBC 22.00—23.00
7.05 Na mojej drodze — aud. St. Domaszewicz
8.05 Spotkania z muzami — Cz. Markiewicz
9.00 Reportaż I. Linkiewicz pt. "Meteory"
9.30 W kręgu muzyki instrumentalnej
10.00 Program dla Ciebie — mag. H. Ariskiej
11.00 Muzycznie to i owo — E. Banachowicz
15.00 Mija tydzień — K. Rutkowski
17.00 Audycja ekumeniczna
18.00 Koncert dla melomanów
19.00 Z archiwalnej polki
19.30 Radio Skorumpanych Ortoedoków — M. Jankowski
21.00 Sport
23.00 Noce Marki

02 BUSINESS

◆ **ANTYKWARIAT** Horn, Poznań, Stary Rynek 42, tel. (061) 515-627 kupi i przyjmie do sprzedaży komisowej i aukcyj-

RADIO ZIELONA GÓRA

••• 23.10.92 — PIĄTEK
Wiadomości godz. 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.31, 7.31, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 18.00, 20.00, 24.00
Lubuskie aktualności 16.10
Program BBC 7.00, 16.00, 22.00-23.00
6.00 Radioporanek
9.05 Studio-Reklama
11.05 Radio-Teraz — Cz. Markiewicz
14.05 Reklama
15.05 Audycja "Zjają wśród nas"
15.25 Koncert "Graj i śpiewaj"
16.20 Zielona Góra — ludzie i sprawy
16.30 3M — aud. muz.
17.30 Reportaż G. Walkowiak pt. "Oby Opatrzność nad nami czuwała"

13 PRACA

Dam samochód i zatrudnię z dużymi umiejętnościami akwizytora. Firma "Dom", Głogów, Gwardia Ludowej 48. (03-04622)

◆ **PELNOMOĆNIK** niemieckiej i przedstawicielstwa amerykańskiej firmy w Polsce- poszukuje setki osób do pracy kaligraficznej i na kontrakty zagraniczne, Zgłoszenia koperta + znaczek + 5 tys. zł- konieczne na druk. "Admar" 62-204 Gniezno 5 skr. 15. (01-27812)
◆ **RENISTA** poszukuje pracy, pora pracy do uzgodnienia. Oferty BO Zielona Góra. (01-27910)

◆ **STARA** wraz z pracą sprzedam. Zielona Góra, Sucharskiego 27/16. (01-27957)

14 TOWARZYSCIE

◆ **POZNAM** pana do 55 l, z wyższym wykształceniem, poczuciem humoru i samochodem. Jestem atrakcyjną 45 l wolną, blondynką. Oferty: BO Zielona Góra. (01-27772)

15 USŁUGI

◆ **ADAX** - czyszczenie wykładzin, tapicerki samochodowej, meblowej, podlog klimatyzacji kuchennej. Zielona Góra, tel. 66-333. (01-27732)
◆ **ARCHITEKT** — Elwira Tarkowska (16 lat pracy, doświadczony zespół branżowy) — projektowanie, aranżacje wnętrz, adaptacja, modernizacja. Gorzów, tel. 325-350. (02-03367)

◆ **NAPRAWA** junkersów, kuchenek i pieców gazowych, instalacje c.o., gaz, garaż z kanałem do wynajęcia. ZG. tel. 670-84 i 30-16. (01-27919)
◆ **NAPRAWA** RTV color krótkie terminy, gwarancja (Głogów, okolicz.). Głogów, Rycka 31, tel. 34-01-87 po 19.00. (03-04619)

◆ **ROLETY** zewnętrzne, żaluzje aluminiowe, kolorowe z zachodniogole materiału, pionowe. Tania solidnie. ZG tel. 15-01. (01-27927)
◆ **ZALUZJE** aluminiowe kolorowe. Głogów 33-51-35. (03-04500)

◆ **ZALUZJE** aluminiowe kolorowe. Głogów 33-51-35. (03-04642)
◆ **ZALUZJE** Gorzów tel. 238-13. (02-03321)

◆ **ZALUZJE** pionowe na pilota system DECOMATIC, marki balkonowe, tarasowe, rolety antywłamaniowe, rolety okienne- wysoka jakość, krótkie terminy, gwarancja, ceny konkurencyjne. PIONAR, Zielona Góra, Spółdzielcza 514, tel. 706-64. (01-27799)

◆ **ZALUZJE** poziome, pionowe, zachodnie, zawieszanie firan bez drabiny. Sulechów, tel. 29-86. (01-27844)
◆ **ZALUZJE** pozioma, pionowe, zachodnie. Zielona Góra, tel. grzeszczynski 621-56. (01-27848)

◆ **ZALUZJE** zachodnie- tania, szybko i solidnie. Zielona Góra, tel. 50-29. (01-27737)
◆ **VIDEOPILLOWANIE** Zielona Góra, tel. 665-34. Ceny konkurencyjne, fachowa i miła obsługa. (01-27704)

◆ **Zespół** muzyczny zagra na weselach, zabawach andrzejkowych, sylwestrowych i innych. ZG. tel. 649-65. (01-27705)

18 RÓŻNE

◆ **AGREGAT** prądotwórczy 30 KW nowy sprzedam. Sława, Odrodzonego Wojska Polskiego 19 Pensjonat "Słoneczny". tel. 62-60 po 18.00. (01-27914)
◆ **COCCER**-spanieła szczeniaka zdecydowanie kupię, tudzież Brochus Kenversona Lexikon, Mayers Lexikon, komplety i luźne tomy. Zielona Góra, tel. 299-42. (01-27896)

◆ **LADNA** suk

Kiedy wycyfrowany był kontrowersyjny podręcznik wychowania seksualnego, zapowiadano szybkie opracowanie następnego. Nic takiego nie nastąpiło, a przedmiot o nazwie "przysposobienie do życia w rodzinie" prowadzony jest dziś w niewielu szkołach. Coraz częściej kwestionowana bywa także sama potrzeba edukacji seksualnej młodzieży.

A co na ten temat myślą sami zainteresowani? Sondę dotyczącą edukacji seksualnej przeprowadziliśmy wśród uczniów zielonogórskich szkół ponadpodstawowych. LO nr 3, Liceum Plastyczne, Zespołu Szkół Ekonomicznych, Zespołu Szkół Elektrycznych i Zespołu Szkół Budowlanych. Ponieważ sondażem objęto także młodzież z internatów, wśród ankietowanych znaleźli się nie tylko mieszkańcy Zielonej Góry, ale także m.in. Gorzowa, Głogowa, Lubina, Międzyrzecz, Gubina, Zar, Zagania, Nowej Soli, Świebodzina, Krosna Odrzańskiego, Szprotawy, Nowogrodu Bobrzańskiego, Rzepina, Koszyna, Zgorzelca.

„Jeżeli nie robią tego rodzice, to kto ma z nami rozmawiać o seksie?”

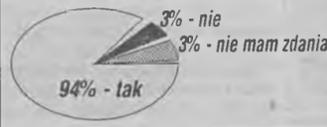
Seks pod ławką

W poszukiwaniu autorytetów Nie odczuwa potrzeby rozmawiania z kimkolwiek na temat seksu 1/5 ankietowanych — to głównie uczniowie starsi, właściwie już mężczyźni. Spośród pozostałych 80% ponad połowa uczniów chciałaby porozmawiać przede

wszystym z lekarzem, a co trzeci — z rówieśnikami. A co trzeci uczeń sondażu deklaruje chęć rozmowy z księdzem, mniej liczna grupa — z nauczycielem. Zastanawiające jest to, że młodzież nie oczekuje w tej sprawie pomocy rodziców, a jeżeli już, to częściej matki, znacznie rzadziej ojca.

— Bardzo ważna jest kultura seksu. Trzeba rozmawiać na ten temat, aby zapobiegać rozczarowaniu, podkreślać znaczenie więzi międzyludzkich, zapobiegać rozwiązłości seksualnej. — To taki sam temat, jak inne. Bardzo często podkreślano niewielką wiedzę młodzieży na temat seksu, zauważano płynące stąd zagrożenia.

Czy tematyka związana z seksem powinna być poruszana w szkole?



Wśród czterech uczniów, którzy uważali edukację seksualną w szkole za niepotrzebną, było trzech chłopców. Jeden twierdził, że edukacja ta odbywa się już w przedziale, inny, że "co komu do tego". Dwojka pozostałych uczniów niechętnie wchodziła w dyskusję na ten temat w szkole, ponieważ "tu jest średniowiecze, nie ma kompetentnych nauczycieli" oraz "nikt nie chce z nami mówić na ten temat, bo jest to dla osób starszych zbyt szokujące" — to opinia dziewczyny. Większość uczestników naszej sondy uważała, że w szkole powinno się mówić o seksie na zajęciach przysposobienia do życia w rodzinie i lekcjach wychowawczych. Rzadziej wymieniana była biologia, a 14% uczniów było zdania, że zagadnienia te powinny być poruszane na lekcjach religii.

AIDS — temat nieobecny

Tylko w połowie szkół, do których chodzą ankietowani uczniowie, mówi się na temat AIDS. Najczęściej — na lekcjach biologii i wychowawczych, znacznie rzadziej na zajęciach przysposobienia do życia w rodzinie (często zajęć typu prosto nie ma). Kilku uczniów wymieniali również psychologię i pedagogikę, a dwóch — religię. Spora grupa młodzieży uważa, że prowadzona w szkole edukacja seksualna byłaby jedną z metod zmniejszenia zagrożenia dla choroby.

Tymczasem młodzież dojrzewa

Co trzeci uczeń naszej sondy ma już za sobą doświadczenia seksualne. Współżycie podjęło 26% dziewcząt i 44 chłopców. W grupie objętej ankietą, dziewczęta podejmowały tę decyzję najczęściej w wieku 17-18 lat, ale trzy uczennice swą inicjację seksualną przeżyły mając lat 14. Chłopcy zaczęli współżycie wcześniej — w wieku 16-17 lat. Są jednak wśród nich czterej, którzy pierwsze doświadczenia seksualne mieli w 15 roku życia, trzej — w wieku lat 19.

Wśród osób, które podjęły już współżycie seksualne, tylko co trzecia nie stosuje środków antykoncepcyjnych. W grupie tej przeważają dziewczyny, które twierdzą: "nie zastanawiałam się nad tym" lub "jestem pewna swojego chłopaka". Większość dziewcząt sięga jednak po środki antykoncepcyjne, najczęściej stosując doustne pigułki lub kalendaryk albo deklarują, że ich partnerzy używają prezerwatyw. Tą ostatnią metodę stosuje także 3/4 prowadzących życie seksualne chłopców.

Podczas gdy wielu rodziców z prawdziwą ulgą obarczyłoby nauczycieli obowiązkiem "uświadczenia" dorastających dzieci, szkoły coraz niechętniej wkładają dźwierz w ręce niebezpieczną dziedzinę. Powstał w ten sposób pustka informacyjna wypełniana pismami i filmami, niekoniecznie najwyższych lotów.

Oczekiwania młodych ludzi są natomiast jednoczesne: chcą wiedzieć więcej i z kompetentnych źródeł. Zdają sobie sprawę z zagrożenia i pragną ich uniknąć. "Trzeba o tym gdzieś mówić" — twierdzą. No właśnie — gdzie? Małgorzata STOLARSKA

Kilka miesięcy temu w Gubinie odbyło się spotkanie nauczycieli poświęcone profilaktyce AIDS w szkołach. "Uczestniczący w nim wicekurator Marek Budniak skrytykował wypowiedź przewodniczącego Zespołu ds. Profilaktyki AIDS w Zielonej Górze Zbigniewa Izdebskiego, stwierdzając, że proponowana przez niego forma edukacji jest niezgodna z nauką religii katolickiej." Kiedy tej treści notatka ukazała się w naszej gazecie wicekurator zaproponował szersze potraktowanie tematu.

Jesteś siewcą życia

Można stać wicekuratorem Markiem Budniakiem

— Spotkanie w Gubinie było kontrowersyjne, zdaniem niektórych uczestników — bulwersujące. — Z treści artykułu można było wysnuć wniosek, że kuratorium nie jest zainteresowane prowadzeniem w szkołach profilaktyki AIDS. To nieprawda. Byliśmy przecież współorganizatorami tego spotkania. Prawdą natomiast jest, że w swojej wypowiedzi bardzo krytycznie ustosunkowałem się do treści podanych przez pana Zbigniewa Izdebskiego. Profilaktyka AIDS należy umować w kategoriach etyczno-wychowawczych. W trakcie owego spotkania propozycje zostały zachowane. Mówiąc o AIDS skupiono bowiem uwagę głównie na antykoncepcji.

— Czy profilaktykę AIDS i wychowanie seksualne można w ogóle pogodzić z nauką religii katolickiej? — Można, ale to trudne. Uważam, że nie ma czegoś takiego jak wychowanie seksualne, jest wychowanie człowieka, który z natury jest seksualny, a to duża różnica. Sprawdzanie profilaktyki AIDS do przetrwania jest nieuczciwe. Profilaktykę opierać należy na jednym skutecznym środku, jakim jest wstrzemięźliwość. O niej właśnie trzeba mówić.

— To bardzo piękne. Nie można jednak zapominać, że większość chłopców inicjuje przed 18 rokiem życia. — Zapewne opiera się pani na badaniach pana Izdebskiego. Przeprowadził tylko trzy tysiące ludzi i to kilka lat temu. Sam twierdzi, że obecnie procent jest niższy, a wynika to ze wzrostu religijności.

— Nawet jeśli przed ukończeniem 18 lat inicjuje 30% młodych ludzi, w co dość wierzyć trudno, nadal jest to duży procent. — Uważam, że należy to zjawisko traktować jako zło, którego nie wolno zaakceptować. Nie uprawnia to wcale do instruktazu seksualnego młodzieży, którego podstawowym celem jest nauczenie metod zapobiegania ciąży, czy też użycie w środku mającej uszczelniać błonę dziewicą przed zaraziem wirusem HIV. O piciowości w wieku szkolnym trzeba mówić, ale należy pamiętać, że jest odbiorczą i czemu to służy. Struktura psychiczna dziecka jest krucho i wrażliwa, dlatego trzeba dużo taktu i umiejętności połączonej z wiedzą, aby prowadzić tego typu "edukację".

— Jeśli dostrzegam zainteresowanie dziecka czymkolwiek, to wtedy rozmawiam. Konieczna jest jednak indywidualizacja. Nie można stawiać przed klasą, nie wiedząc do kogo się mówi, nie znając jej systemu wartości etyczno-religijnych i podjąć dość fragmentarycznie tematykę profilaktyki ukierunkowanej na przekazanie wiedzy dotyczącej sposobu uchronienia przed zaraziem się. Czasami wracają zbulwersowani. Dlaczego na lekcji biologii mówi się o prezerwatywach? Nauczyciela o to nie zapytają.

— Urzućmy pan wiec, że tłumaczyć należy dopiero, gdy dziecko zada pytanie? — Dziecko stawia je bardzo szybko i wtedy się odpowiada. Zainteresowanie przyspiesza wielkie zło jakim jest pornografia, rozwiązłość obyczajowa, propagowanie wzorców zachowań konsumpcyjnych i przyjemnościowych. Rodzina z jej wartościami staje się coraz bardziej zagrożona.

— Jak powinno wyglądać wychowanie człowieka, który z natury jest seksualny? —

— Wychowanie polega na formowaniu osobowości młodego człowieka. Jest ono podporządkowane określonym celom i rolom, jakie powinien podjąć człowiek w swoim życiu. Jednym z podstawowych zadań mężczyzny jest przekazanie życia. W okresie dojrzewania praca wychowawcza z chłopcami powinna być powiązana z przekazaniem i formowaniem w nich wartości "siewcy życia". Łączy się to z odpowiedzialnością, dlatego od najmłodszych lat należy uczyć chłopców odpowiedzialności. Powinniśmy również pracować nad wyrabianiem przekonania, że ile razy zbliżysz się do kobiety, zawsze dajesz życie. Z kolei jednym z podstawowych zadań kobiety jest wydanie na świat życia. Wychowując, przede wszystkim przygotowujemy do podjęcia funkcji matki, ojca, założenia rodziny.

— Czyli uczyć dzieci — współżycie seksualnie tylko w celu prokreacji. — Tak powinniśmy je uczyć — jesteś siewcą życia, wydajesz je na świat.

— Nie mówiąc o wszystkim dajemy im tylko jedną broń przeciwko AIDS — wstrzemięźliwość. — To nie tak. Powiedziałem już — rozmowy są konieczne, ale muszą być przemyślane i prowadzone w sposób odpowiedzialny. Konieczne jest podejście indywidualne.

— Indywidualne rozmowy z każdym uczniem — to chyba niewykonalne. — Jesli to niewykonalne dla kogoś, to niech tego lepiej nie robi, a mówi natomiast o wstrzemięźliwości.

— Sądzi pan, że uda się do niej przekonać całą młodzież? — Trzeba próbować. Zbyt wiele ta choroba musi spowodować tragedii, również za dużo młodzieży trafia do poradni, kiedy jest już za późno.

— Dzieci pochodzą z różnych rodzin, mają rozmaite wzorce. Czy należy myśleć tylko o tych "porządnych domach", nie interesować się problemami pozostałych? — Jeśli chłopak "rozpocznie", bo dowiędzie się, że wszyscy to robią, to będzie zło. A dowiędzie się w szkole. W szkole trzeba mówić o wszystkim, ale trzeba wiedzieć, kto jest odbiorcą. Podkreślam jeszcze raz — musi być wybitna indywidualizacja i ukierunkowanie wychowawcze. Stając przed całą klasą i mówić bez przygotowania — słuchając, środkiem zapobiegawczym jest prezerwatywa i ją wam polecam — to jest prosto niemożliwe. Jeśli rodzice zdecydowali się wysłać dziecko na katechyzę, to szkoda ma obawować zabezpieczyć jego poczucie tożsamości religijnej.

— Założony przez pana lekcję w III klasie liceum. Uczniowie pytali o profilaktykę AIDS. — Porozmawiam z nim. Jeżeli go nie znam, będę najpierw próbował dowiedzieć się, jakie uznaje wartości, kim jest itd.

— Jeśli stwierdzi, że rozpoczął już współżycie, czy powie mu pan wówczas — stosuj prezerwatywę, zabezpieczenie przed AIDS? — Malo prawdopodobne jest, by ktoś przyszedł do mnie z takim problemem. Ludzie często pytają, by usłyszeć określoną odpowiedź. Zawsze mówię o wartościach chrześcijańskich, zjęm nimi, dlatego prawdopodobnie nikt nie spytałby mnie o antykoncepcję w tym sensie. Nie wyobrażam sobie takiej sytuacji, ale jeśli już... Porozmawiam z nim. Spytałbym — skąd wiesz, że jest to już ta dziewczyna, która będzie Twoją żoną i matką Twoich dzieci? W życiu przytłaczam nie akceptuję środków antykoncepcyjnych, a nie mógłbym przecież mówić czegoś, co jest sprzeczne z moimi przekonaniami. Powiedziałbym o metodach naturalnych.

— Nigdy więc uczeń nie usłyszy od pana — używaj prezerwatywy? — Nie, tego mu nie powiem.

Barbara KURASZKIEWICZ-MACHNIAK



Reklama filmu zaciekawia... Fot. Marek Woźniak

Wśród 91 uczestników sondażu było 50 dziewcząt i 41 chłopców. Większość miała po 17-18 lat, mniej liczna była grupa 15-16-latków, a co trzeci z uczniów miał ponad 18 lat.

Elementarz Wiskockiej

Jedna na pięć objętych sondą osób twierdziła, że zbyt mało wie na temat seksu. Pozostali uważali posiadaną wiedzę za wystarczającą. Interesujące jest jednocześnie, że dziewczyny znacznie częściej oceniały swój zasób wiadomości jako zbyt mały. Trudno jednak określić, czy jest tak w rzeczywistości, czy po prostu chłopcy są bardziej pewni siebie.

Dla większości młodych ludzi najważniejszym źródłem informacji dziedzinie seksu są czasopisma — korzysta z nich ponad połowa uczestników ankiety. Do najpopularniejszych należą: "Dziewczyna", "Jestem", "Bravo", a także "Cats" i "Popcorn". Znacznie rzadziej wymieniane były: "Miłość bez tajemnic", "Kobieta i Mężczyzna", "Playboy", "Filipinki", "10/20", "Przyjaciółka", "Gospodyni", "Playstar", "Softopop" i "Veto".

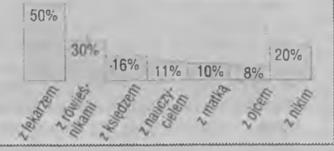
Prawie połowa uczestników naszej sondy sięga także po książki o tej tematyce. Zdecydowanie najpopularniejszą okazała się "Szluka kochania" Michaliny Wiskockiej, nieco mniej poczytna jest "Kamasutra". Młodzież często czyta również książki Zbigniewa Lwa-Starowicza. Wśród wymienianych tytułów znalazły się także: "O chłopcach dla chłopców", "Poradnik seksuologii", "Wychowanie seksualne dla młodzieży", "Seks dla każdego", "Radość seksu", "Vademecum sztuki miłości". Jedną z dziewcząt korzystała nawet z podręczników medycznych.

Dla 36% uczestników sondy jednym z najważniejszych źródeł wiedzy o seksie są rówieśnicy, a tylko co siódmy rozmawia o tych sprawach z rodzicami. Po kasety z filmami pornograficznymi sięga podobna grupa, czyli około 15% ankietowanych.

Niewielka część młodzieży dowiaduje się czegoś na ten temat podczas lekcji, najczęściej na zajęciach przysposo-

wszystym z lekarzem, a co trzeci — z rówieśnikami. A co trzeci uczeń sondażu deklaruje chęć rozmowy z księdzem, mniej liczna grupa — z nauczycielem. Zastanawiające jest to, że młodzież nie oczekuje w tej sprawie pomocy rodziców, a jeżeli już, to częściej matki, znacznie rzadziej ojca.

Z kim chciał(a)by porozmawiać na temat seksu?



Większość młodych ludzi nie rozmawia więc i nie chce rozmawiać na ten temat ze swoimi rodzicami. Czyżby nadal był to temat tabu?

„Trzeba o tym gdzieś mówić!”

Na pytanie: "Czy tematyka związana z seksem powinna być poruszana w szkole?", aż 94% uczniów odpowiedziało twierdząco. Zapytani, dlaczego tak uważają, odpowiadali najczęściej:

- Mniej byłoby chorých na AIDS.
— Trzeba o tym gdzieś mówić. W Polsce to temat tabu.
— Nauki nigdy nie za dużo. Nie z każdym rodzice rozmawiają na ten temat. Jeżeli nie rodzice, to kto ma z nami rozmawiać o seksie? Szkoła wychowuje, czyż nie tak?
— Bo wszyscy są "zieloni". Konieczne jest zwiększenie wiedzy o wzajemnym poszanowaniu i o antykoncepcji. Trzeba rozmawiać, by uchronić młodzież przed niepożądanymi konsekwencjami, niechcianą ciążą.

Na własny rachunek

Splacam dług

Napisała do mnie ciocia z Częstochowy, wieczna idealistka o gołęmb sercu: "Danusia przetrzała mnie wiadomością, że o Tobie piszą w "NIE". Dala ten artykuł. Odetchnęłam z ulgą, gdyż "NIE" gani Ciebie. Pierwszy raz miałam to czasopismo w ręku. Czuję się, jakbym zanurzyła dłoń... w gnojówce. Sił mi ubywa". Ciekawe uzupełnienie myśli sprzed dwóch tygodni. I ciekawy zbiór okoliczności. Ja również się cieszę, że Andabata gani mnie na łamach "Lubuskiej" ("Mój rzep" — 17. 10). Miałbym się dopiero z pyszną, gdyby pochwalili. Obiecuję przy tym po owej lekturze, że postaram się odpał powstrzymać od komentowania wypisywanych przez niego dubów smalonych. Nie warto.

Ja tu polemizowałam z autorem, który wytyka mi ogólne nieuctwo, czytając jedynie od przypadku do przypadku ("Sasiad przyniósł mi GN"? Czyżby jasnowidz? Zarazem sugeruje, że co trzeci dzień nie było mnie w szkole choć sam — wybaczcie argument na "wojennych" zsywkach "Lubuskiej"; czuliśmy się, jakbym zanurzył dłoń w gnojówce. Pamiętaj jednak dobrze, na przykład, mało wybredne flekowanie Maćka Otarzewskiego, który siedział wtedy (styczeń 1992) w ośrodku dla internowanych, mając zakneblowane usta; pamiętam atak na "nawiedzonych" Janka Papinę; pamiętam wręcz klasyczny tekst o awanturkach, który "za podstępem zachodnich rozgłośni ciągnął dalej tę makabryczną zabawę w Indian". Czyżby red. Ankiewicz popierał w ten sposób przemiany demokratyczne, walczył o zmianę totalitarnego systemu?

Ja tu polemizowałam z byłym prezesem zielonogórskiego oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, organizacji Bratowskiego, Falkowskiej, Fikusa, Iłowickiego, Jankowskiej, Paszyńskiego, Szumowskiego, który dziś chce pamiętać jedynie o swych zasługach "integratora środowiska", a po 13 grudnia nie raczył nawet pisać w obronie związku, haniebnie weryfikowanych i represjonowanych kolegów; nie raczył nawet zainteresować się ich losem? Swoją drogą — o późniejszym "pięknym sprawdzeniu się środowiska" mam odmienne zdanie.

Ja tu polemizowałam ze stwierdzeniami typu: "W przeciwnieństwie do pana, mnie nikt nie przechowywał (??) w Wyższym Szkole Inżynierskiej (??) ani w Stronictwie Demokratycznym"? Rozumiem, że jest to aluzja, iż w stanie wojennym kol. Wacław Garbaj, wiceprzewodniczący WK SD zalał mi pracę w kierowanej przez siebie Izbie Rzemieślniczej. Faktycznie — zalał, nigdy mu tego nie zapomniał. Andabata zapewne by wolał, abym po wyrzuceniu z rozgłośni zebrał na chleb w łachmanach pod siedzibą "Lubuskiej" (w urzędzie zatrudnienia pracy dla mnie nie było; ba, nie mogłem nawet reklamować przez mikrofon towarów w Domu Centrum jako "zarazony solidarnościowym wirusem").

Czytam: "Przećnij pan jest Polsce wciąż coś winien. Czy pan tego nie czuje?". Czuję. Sład zresztą bierze się dzieląca nas różnica zdań. Andabata widocznie winien jest coś PRL-owi, ja zaś — Rzeczpospolitej Polskiej. Splacamy w swych felietonach różne długi. Edward J. MINCER

Żarski przedsiębiorca Kazimierz Danel szybko i nagle zdążył błysnąć na "pieniężnej scenie", podbijając jednocześnie serca pewnych urzędników i dziennikarzy. Przed rokiem jego nazwisko pojawiało się w słynnej "sprawie lotniska w Babimostu". Wówczas to przez niektórych był traktowany jako poważny oferent do zagospodarowania tegoż obiektu. W tym roku, 22 września Wydział Gospodarczy Sądu Rejonowego w Zielonej Górze ogłosił upadłość główną z jego spółek — Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego i Obrót Towarowy "Danel". Zadłużenie firmy wobec banków wynosi sto dwadzieścia miliardów złotych.

Od - Lot DANELA

Atmosfera wokół polskiego biznesu w ostatnich miesiącach zagaściła się tak, że trudno poruszać ten temat bez uczucia, że częściej się kopniakami leżącego. Liczne uzasadnienia owej leżącej pozycji z dnia na dzień wydają się bardziej zawiłe i coraz mniej jest chętnych do wyciągnięcia jednoznacznych wniosków, nie mówiąc już o ocenach czy wyrokach.

I w tej sprawie należy z góry zaznaczyć, że obecny stan interesów Danela nie musi zaświadczać o prognozach sprzed roku — może co najwyżej sugerować opinię co do kwalifikacji przedsiębiorcy, ale i ten argument wielu zeńcho odeprzeć twierdząc, że na kondycję biznesmena i jego konto pracuje tyleż od sam, co parę instytucji w Polsce.

Widać dziś wyraźnie, że istnieją co najmniej trzy wyraźne "filozofie gospodarki" — własną mają biznesmeni, własną ulica, a jeszcze co innego mówi sam rynek. Gdy doliczyć do tego tyjące z każdą chwilą teorie gospodarcze polityków — trudno się dziwić, że w tej jawinie nie można złapać kierunku.

Pozostają jednak fakty

A te w sprawie "Danela" nie pozwalają na utrzymanie tak dobrego samopoczucia, jakie zainteresowany wykazał choćby w rozmowie z Elżbietą Sołską na łamach "Gazety Lubuskiej" bodaj dwa tygodnie temu. Zastanawia, że dziennikarka, która choć uchodzić za hiperdociekliwą badaczkę losów lubuskiego biznesu, nie wróciła choćby na moment do sprawy babimostkiego lotniska, w której przed rokiem wykazała się nadzwyczajną wprost ofiarnością na rzecz swego rozmówcy. Nie skupiła jej uwagi odpowiedź K. Danela, w której podkreślał, że z jego "imperium" (określenie red. Sołskiej) pozostała mu między innymi spółka "Port Lotniczy" — Danel Zielona Góra S.A., podczas kiedy 51% akcji tej spółki znajduje się w rękach upadłego właśnie PHZIO "Danel" w Żarach (51% akcji oraz trzy do dwóch głosów w radzie). Wypadało chyba wspomnieć o tak znaczących faktach. Myślę, że nie zdziwiłoby to czytelnika.

Można uznać, że po roku sprawa lotniska stała się mało atrakcyjną dla publicysty — ale jak się zdaje, problem nie należy do przebrzmiałych. Oto pod koniec sierpnia tego roku do wojewody zielonogórskiego wpłynęło pismo od Dowódcy Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej generała Jerzego Gotowaty. Generał pisze: "Pragnę pana powiadomić, że zwróciła się do mnie Spółka Akcyjna Port Lotniczy "Danel" Zielona Góra z propozycją udostępnienia na zasadach współużytkowania lotniska wojskowego Babimost. (...) Jej zamiarem jest prowadzenie usług i przewozów lotniczych towarowych oraz osobowych". Pismo nie określa, z jaką dąć wpłynęła owa propozycja. W dowództwie trudno było to ustalić, natomiast pan Danel zapytany o to telefonicznie odrzekł, że jest to sprawa sprzed roku — co świadczy o tym, że na biurku generała Gotowaty panuje niezmierny bałagan albo też, jak chciał jeden z moich rozmów-

ców, o tym, że zrealizowane tak przedsięwzięcie ułatwiłoby zaciągnięcie nowych kredytów.

Oczywiście tego typu interpretacja faktów zdaje się dość chwiejna zważywszy, że nie znamy szczegółów. Pozostaje więc analiza wydarzeń sprzed roku w oparciu o to, co wiemy dzisiaj. Usiłowano wówczas zbulwersować opinię publiczną przedstawiając problem lotniska jako pole rywalizacji, z grubsza rzecz biorąc, dwóch lokalnych biznesmenów, popularnego Franka i własnego Kazimierza Danela.

W rywalizacji tej sugerowano — red. Sołska w "GL" — niechęć i stronniczość, z jaką zderzył się Danel. Wreszcie awantura weszła w orbitę polityki i tokocourlowego rozgrywek. Tymczasem jedno można powiedzieć po roku —

żaden z nich nie był w stanie „wystartować” z Babimostu.

Niemniej Danela wspomniana dziennikarka przedstawiała jako kandydata najbardziej rzeczowego, gwarantującego powodzenie, mimo że Główny Inspektorat Lotnictwa Cywilnego zrezygnował z jego Business Plan następująco: "opracowanie dotyczące utworzenia spółki akcyjnej dla zarządzania portem lotniczym nie zawiera istotnych elementów, pozwalających ocenić to przedsięwzięcie od strony ekonomicznej". Stronę ekonomiczną również ilustrują pewne fakty, losy biznesu to losy portfela, a ich przebieg wyczytać można z notowań bankowych. W chwili kiedy oczekiwano decyzji

zadłużenie Danela wyglądało następująco:

Bank Handlowy w Warszawie — 8 miliardów złotych — do 30 lipca 1992 r. przeterminowaną spłatę 3,5 miliarda, wraz z odsetkami pozostaje 11,3 miliarda.

Bank Handlowo-Kredytowy w Katowicach od grudnia 1991 do marca 1992 r. pozyczył 8,1 miliarda, z czego oddano 5,5, do zwrotu pozostaje 2,6 miliarda przeterminowanego kredytu — wraz z odsetkami na 30 lipca 1992 r. — 3,5 miliarda.

Z kolei w WBK zadłużenie PHZIO "Danel" z końcem sierpnia 1991 r. wynosiło 30 miliardów — do tej chwili spłacono 2,9 miliarda. Kredyt przeterminowany wynosił 30 lipca 1992 r. 5,6 miliarda, a łączne zadłużenie 42 miliardy złotych.

Do tego można doliczyć kredyty z Banku Śląskiego w Katowicach podjęty w styczniu 1992 roku, który nie zdążył się jeszcze przeterminować, wynosi 19,9 miliarda złotych, a 30 lipca b.r. wraz z odsetkami dawało to 25,9 miliarda złotych. Razem ponad sto dwadzieścia miliardów złotych.

Pierwsze półrocze 1992 r. "Danel" zamknął stratą dziewiętnastu i pół miliarda złotych. Na początku września aktywa dłużnika wynosiła 66.511.000.000. złotych. Po stronie pasywów widniało wspomniane zadłużenie bankowe oraz ponad 34 miliardy z tytułu dostaw, robót i usług oraz blisko 3 miliardy zadłużenia wobec budżetu. Łącznie ponad 160 miliardów.

Wszystko to świadczy o tym, że losy firmy od początku nie wyglądały słońecznie, choć wysokości kredytów bynajmniej nie można traktować jako negatywny kryterium przedsiębiorstwa, co często próbuje się robić w oparciu o wyobraźnię przeciwnego zjadacza chleba. Można natomiast powiedzieć, że rezerwa, z jaką odnosi się do planów Danela choćby GILC, nie była bezpodstawną i pozwala wyciągnąć wniosek, że poświęcenie, z jakim pewne osoby próbowały lansować jego koncepcje, trafiłoby w podobną próżnię, co w przypadku jego konkurenta — Franka.

Przedsiębiorca ma prawo snuć plany, te plany mają prawo brać w łeb. Posiadanie długów i "upadanie" pod ich ciężarem nie jest przestępstwem. Jak wspominałem, trudno znaleźć skutecznego klucza do szarych teczek kryjących tajemnice kompetencji "pionierów wielkiej finansjery" — można ich jedynie lubić lub nie. Zastanawia natomiast fakt, że publicyści, którzy jeszcze niedawno usmażyli w oliwie własnej wyobraźni każdego, kto choćby w jednej czwartej dorównał Danelowi, dzisiaj wolały nie dotykać sprawy zbyt głęboko i wdziewać się w delikatnych wywodach. Z tej strony pewnie nie należy oczekiwać wyjaśnień.

Co do rzeczywistych losów "imperium Danela" — już "historycznych", współczesnych i przyszłych — wiele zapewne zeżche wyjaśnić sam "imperator", który poinformował nas, że na razie odwołał się od postanowienia sądu przed jego uprąmowaniem. Przed umówionym spotkaniem poinformował redakcję, że "wyjeżdża i zdawno po powrocie". Miejmy nadzieję, że nie należy tego odczytywać jako hollywoodzkiego obyczajowego stowarzony wobec natrętów: "proszę nie dzwonić, my zadzwonimy". Sławomir GOWIN

Niemoc biurokracji czy chłopski upór



Historia sprawy jest bardzo długa, a pisma krążące między zainteresowanymi stronami łatwiej zważyć niż policzyć

Fot. Marek Woźniak

W październiku 1982 roku Gustaw Grzesiuk nabył w Zarach grunty z przeznaczeniem na gospodarstwo rybne. Kupił 1,3 ha, na którym znajdował się staw hodowlany, kupił od osoby prywatnej, 5,3 ha przejął z Państwowego Funduszu Ziemi w wieczystą dzierżawę. Od Urzędu Miasta i Gminy uzyskał zgodę na budowę nowego stawu hodowlanego, budynku gospodarczego i domu mieszkalnego. Było to zgodne z planem zagospodarowania przetranszowanego miasta Zary i zatwierdzone uchwałą WRN w Zielonej Górze. Grzesiuk po wybudowaniu nowego stawu zarybił go i zaczął gromadzić fundusze i materiały na budowę dalszych obiektów, licząc, że w niedługim czasie przeprowadzi się z Zaganą z całą rodziną.

Oczyszczalnia zamiast ryb

Tymczasem 20 lutego 1989 roku MRN w Zarach podjęła uchwałę o zmianie w planie zagospodarowania przestrzennego miasta, która polegała na zlokalizowaniu na parceli G. Grzesiuka oczyszczalni ścieków. Nikt nie spytał właściciela gruntu o zgodę.

28 lutego 1989 r. Grzesiuk uzyskał w Wydziale Ochrony Środowiska, Gospodarki Wodnej i Geologii Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze pozwolenie wodnoprawne na pobór wód powierzchniowych z rzeki Złotej w celu napełnienia nowo wybudowanego stawu hodowlanego. Pozwolenie wydano na okres do 30.03.1992 r., biorąc pod uwagę planowane na terenach pana Grzesiuka inwestycje. Nie mogąc w takiej sytuacji kontynuować rozbudowy gospodarstwa rybnego pisze on skargę do KW PZPR.

W międzyczasie Spółka Wodno-Ściekowa "Złota Struga", inwestor nowej oczyszczalni w Zarach, odwołuje się do Urzędu Wojewódzkiego i uzyskuje w dniu 14.04.1989 r. uchylenie pozwolenia wodnoprawnego wydanego w lutym Grzesiukowi. Cztery dni później naczelnik miasta Zary otrzymuje decyzję Wydziału Ochrony Środowiska UW, podjętą po interwencji KW PZPR, zobowiązującą go do przejęcia gospodarstwa Grzesiuka w drodze postępowania wyłączeniowego i pokrycia wszelkich z tym związanych kosztów. W lipcu 1989 r. dokonano szacunkowej wyceny wartości gruntów, nasadzeń sadowniczych, budowli i urządzeń produkcyjnych na sumę 604.792.164 zł. Do transakcji jednak nie doszło.

Urząd Miasta, nie mając funduszy, zaproponował dyrektorowi Spółki Wodno-Ściekowej Stanisławowi Wojtyśle, aby wykupił gospodarstwo i wliczył to do kosztów inwestycji. Ten jednak nie wyraził na to zgody.

Mimo nie załatwienia sprawy własności gruntów naczelnik Zar zatwierdza plan realizacji budowy oczyszczalni ścieków, m. in. na terenie należącym nadal do Grzesiuka.

Ministerstwo kwestionuje decyzje

Gustaw Grzesiuk odwołuje się do Ministra Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych, który w dniu 7.08.1989 r. wydaje decyzję — na nią od tej pory powołuje się Grzesiuk — uchylającą sprzeczne decyzje z 28 lutego i 14 kwietnia 1989 r. i przekazującą sprawę do ponownego rozpatrzenia przez organ pierwszej instancji. W uzasadnieniu podkreślono, że obie decyzje były podjęte niezgodnie z prawem i kodeksem postępowania administracyjnego.

Gustaw Grzesiuk usiłował się w cierpliwość i postanowił czekać na decyzję w sprawie swojej ziemi. Czekal do wiosny następnego roku. Znow wysłał liczne pisma, m.in. do Ministerstwa Ochrony Środowiska, skarżąc się na opieszałość władz lokalnych. Zastępca dyrektora Wydziału Ochrony Środowiska Stanisław Pichniewicz, po moniceniu z ministerstwa stwierdził: "Koszty wyłączenia ob. G. Grzesiuka i cofnięcia pozwolenia na odszkodowanie okazały się tak znaczne, że Spółka Wodno-Ściekowa "Złota Struga" zmuszona była zmienić koncepcję oraz opracować ponownie założenia techniczno-ekonomiczne oczyszczalni ścieków w Zarach. (...) W związku z powyższym ob. G. Grzesiuk będzie mógł w dalszym ciągu prowadzić gospodarstwo hodowlane w swoim obiekcie". Grzesiuk, opierając się na zarządzeniu Ministra Administracji i Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska z 9.11.1982 r. w sprawie wprowadzenia stref ochronnych, twierdzi, że strefa ta powinna wynosić 500 metrów i nie zgadza się z decyzją UW w Zielonej Górze.

Ścieki w stawach rybnych

W międzyczasie pojawiają się nowe źródła konfliktów między Gustawem Grzesiukiem a władzą i

spółką "Złota Struga". Istniejące poletki starej oczyszczalni ścieków, częściowo zdemontowane, podtapiają przyległy las i częściowo gospodarstwo rybne. W 1986 r. PGK Zary przeprowadziło przez teren gospodarstwa rurociągi ściekowe nie pytając właściciela o zgodę. Na dodatek został on wykonany wadliwie. W górnej części przekrój rur wynosi 50 cm, a w dolnej 40 cm. Wykonawcy tłumaczyli ten fakt tym, że nie mogli kupić rur o większej średnicy. Nieszczęsne są studzienki. Zdarzył się przypadek, że pracownik puścił z poletek oczyszczalni ścieków większą ilość wody, co spowodowało dostanie się ścieków do stawów rybnych i śnięcie 10 kg ryb oraz konieczność leczenia pozostałych. Stwierdziła to w dniu 14.05.1990 r. komisja Wojewódzkiego Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska w Zielonej Górze, a prokurator rejonowy w Zarach (6.07.1990) zalecił Grzesiukowi wystąpienie do Sądu Rejonowego z powództwem o odszkodowanie przeciwko Spółce Wodno-Ściekowej. On jednak, ze względu na spodziewane koszty, nie wniósł sprawy.

Innym punktem spornym jest tzw. doprowadzanie. Grzesiuk uważa, że stary jest wystarczający, ma na niego pozwolenie na czas nieograniczony i nie musi ponosić kosztów budowy nowego. Obawia się, że nowy, zaprojektowany na terenie miejskiej oczyszczalni ścieków i będący jej własnością, może stanowić zagrożenie dla egzystencji gospodarstwa rybnego. Nie rozwiązana jest też sprawa instalacji ściekowej, podłączonej przez trzema laty do kanalizacji burzowej przez mieszkańców ul. Żurawiej w Zarach. Ścieki te wpływają do rowu doprowadzającego wodę do stawów pana Grzesiuka. Urząd Miasta, w odpowiedzi na wniesioną skargę, podjął decyzję o odcięciu kanalizacji ściekowej od burzowej. Lokatorzy z Żurawiej odwołali się do sejmiku wojewódzkiego, który uchylił decyzję Urzędu Miasta i zlecił wydanie decyzji Urzędowi Rejonowemu. Urząd Rejonowy podtrzymał decyzję UM. Lokatorzy odwołali się do wojewody, który z kolei uchylił decyzję UR i skierował sprawę do władz samorządowych Zar. Do dnia dzisiejszego sprawa nie została załatwiona.

Zbędna strefa ochronna?

Ma też swoją dalszą historię sprawa najważniejsza: gospodarstwo rybne a lokalizacja oczyszczalni ścieków. 10 stycznia 1991 r. poznański Oddział Zamięscowy Naczelnego Sądu Administracyjnego uchylił decyzję dyrektora Wydziału Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego UW w Zielonej Górze o zakazie budowy domu mieszkalnego i budynków gospodarczych przez Grzesiuka. Tymczasem on w dalszym ciągu domaga się przesunięcia lokalizacji oczyszczalni tak, by zachowana została 500-metrowa strefa ochronna, lub wykupienia gospodarstwa przez miasto. 22 kwietnia 1991 r. burmistrz Zar stwierdza, że w wyniku zmiany projektu technicznego budowanej oczyszczalni ścieków, strefa ochronna nie obejmuje gruntów p. Grzesiuka, w związku z tym nie zachodzi konieczność ich odkupienia i władze miejskie nie zamierzają dokonać takiej transakcji.

Grzesiuk nie zgadza się z tą decyzją i śle dalsze protesty do różnych instytucji. Jeden z nich podpisuje również sześciu mieszkańców wsi Kadłubie, którzy także czują się zagrożeni budową nowej oczyszczalni ścieków. Dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska UW Jan Stanisławski w odpowiedzi G. Grzesiukowi z dnia 26.11.92r. wyjaśnia: "Od ostatniej zmiany ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska doko-

naney z dniem 21 czerwca 1990 r. (Dz.U. Nr 39, poz. 222) nie obowiązuje przepis art. 71 ust. 2 z tej ustawy, określający obligatoryjność ustanowienia stref ochronnych dla inwestycji. (...) Obecnie traktuje się strefę ochronną jako środek konieczny, jako instytucję szacunkową znajdującą zastosowanie tylko do obiektów istniejących, obiekty nowe mają odpowiadać wymogom ochrony środowiska. O potrzebie ustanowienia strefy ochronnej (...) decyduje wojewoda przy uwzględnieniu opracowanej przez biegłego rzeczoznawcę oceny oddziaływania inwestycji na środowisko". W kolejnym piśmie do Gustawa Grzesiuka i do spółki "Złota Struga" z 28 kwietnia b. r. dyrektor Stanisławski zawiadomił zainteresowane strony, że wydanie pozwolenia dla spółki na wykonanie nowego doprowadzalnika będzie możliwe po przeprowadzeniu ekspertyzy przez biegłego rzeczoznawcę. Była ona gotowa pod koniec sierpnia.

Oczyszczalnia rośnie, a spór toczy się dalej

22 września b. r. w UW w Zielonej Górze odbyła się rozprawa w związku z wnioskami: 1. Spółki Wodno-Ściekowej "Złota Struga" o udzielenie pozwolenia na wykonanie nowego doprowadzalnika wody do stawów p. Grzesiuka; 2. G. Grzesiuka o udzielenie pozwolenia wodno-prawnego na pobór wód powierzchniowych na zalew nowego stawu. "W obu sprawach stanęło na niczym" — powiedział pan Grzesiuk. Natomiast w Wydziale Ochrony Środowiska UW poinformowano nas, że w obu sprawach zapadły decyzje pozytywne, a p. Grzesiuk nie podpisał listy obecności. Dyrektor Stanisławski stwierdził: "Musiał powstać oczyszczalnia ścieków w Zarach, jednocześnie nie może być naruszony interes osobisty pana Grzesiuka. Podtrzymuję swoje stanowisko, że po zmianach dokonanych w planie technicznym budowy oczyszczalni ścieków strefa ochronna jest niepotrzebna, co potwierdziła opinia eksperta. Koszty budowy doprowadzalnika bierze na siebie spółka "Złota Struga" a pan Grzesiuk będzie miał do niego swobodny dostęp. Problemy związane z nieprawidłowo zbudowanym rurociągiem ściekowym z poletek starej oczyszczalni będą rozwiązane wraz z zakończeniem budowy nowej oczyszczalni. Sprawa kanalizacji ściekowej podłączonej do instalacji burzowej i zanieczyszczającej wodę doprowadzaną do stawów P. Grzesiuka leży w gestii gminy".

Pan Grzesiuk, powołując się na wcześniejsze decyzje ministra i NSA, nie zgadza się z ostatnio podjętymi decyzjami. W dniach 28 września i 5 października wysłał kolejne pisma, tym razem do Sejmiku Samorządowego Województwa Zielonogórskiego i do "Gazety Nowej". Tymczasem prace przy budowie nowej oczyszczalni ścieków są już mocno zaawansowane i zmiana miejsca jej lokalizacji — ze względu na poniesione już koszty, interes mieszkańców Zar i całego regionu rzeki Bóbr — nie wchodzi w grę.

Ille dzisiaj musiałoby kosztować wyłączenie Gustawa Grzesiuka, jeżeli w 1989 roku była to suma 600 mln zł? Zresztą chętnych do płacenia nie widać.

"Sprawa Grzesiuka" nasuwa szereg wątpliwości. Zbyt dużo błędów formalnych popełniła administracja państwowa i samorządowa, co m.in. wyraziło się w podejmowaniu sprzecznych decyzji przez organy różnego szczebla. Czy rzeczywiście nie jest możliwy kompromis i pogodzenie interesu prywatnego i społecznego?

Włodzimierz STOBRAWA



Strzał w obronie własnej

W jednym z miast województwa zielonogórskiego jest nocny klub, często odwiedzany przez przedstawicieli miejscowego biznesu i osoby, które nie pracują, ale lubią wypić nie za swoje pieniądze. W lokalu odbywają się połowania na "jeleni", którzy chodzą w pojedynkę lub stadami i zdarza się, że postawią wodkę, a w ostateczności piwo. Bywają jednak noce, że klienci nie mają ochoty na opróżnienie portfelu z gotówki i wówczas "naciągacze" muszą stosować inny wariant, tzw. wymuszanie.

Kilka miesięcy temu nocny klub odwiedził inwalida podpierający się laską, który miał ochotę na wypicie jednego drinka. Miał mały problem i postanowił go "utopić" w ytniej z tonikiem. Gdy usiadł na stołku przy barze i sączył zamówiony trunek, podeszła do niego dwóch nieznajomych mężczyzn i próbowało nawiązać z nim rozmowę. Gdy inwalida nie przejawiał ochoty do odpowiedzi na pytania, jeden z nich zabrał mu laskę i powiedział, że odda, jeżeli on i kolega dostaną po secie wódki. Dopiero interwencja barmana, do którego poszkodowany klient zwrócił się o pomoc, spowodowała, że laska wróciła do właściciela.

"Naciągacze" nie dali za wygraną. Usiedli w hoku i czekali na "ofiary", która nie chciała postawić wódki. Nie mogli pozwolić na lekceważące traktowanie przez jakiegoś łasa kulasa. Gdy inwalida wyszedł z lokalu, poszli za nim. Próby wyrwania laski i przewrócenie, nie miały skutku. Nagle napastnicy ujęli w ręce "ofiary" pistolet. Zlekceważyli to, ponieważ nie zdawali sobie sprawy, że to broń gazowa. Mimo kilkakrotnych ostrzeżeń, żeby dali spokój, ruszyli ponownie w kierunku inwalidy i po chwili leżeli obaj obezwładnieni gazem.

Całe zdarzenie obserwował przez okno szatniarz, który natychmiast poinformował telefonicznie o incydencie komisariat policji i zawiadomił pogotowie ratunkowe. W tym czasie inwalida wszedł ponownie do lokalu i poprosił barmana, żeby wezwał policję. Po przyjeździe funkcjonariuszy, poszkodowany mężczyzna został wylegitymowany. Okazało się, że posiada zezwolenie na broń gazową. Nieprzytomni napastnicy zostali odwiezieni karetką pogotowia do szpitala, z którego wyszli rano po "przyjściu do siebie".

W komisariacie inwalida opowiedział, po co przyszedł do klubu nocnego, w jaki sposób był zaczepiany przez napastników i dlaczego użył broni w obronie własnej. Bał się, że nie da rady silniejszym, młodym mężczyznom.

Nieco inną wersję przedstawił szatniarz, który obawiając się zemsty "naciągaczy", stałych klientów klubu zeznał, że to inwalida zaczął "postrzelonych" napastników.

Od zdarzenia minęło pół roku, a poszkodowany mężczyzna nie może odzyskać swojego pistoletu. Gdy próbował dowiedzieć się — dlaczego? — usłyszał w komisariacie, że nie miał prawa użyć broni. Jeżeli jest tak, jak mówią, to dlaczego otrzymał zezwolenie? Na to pytanie nie otrzymał odpowiedzi. Przecież pistolet miał służyć do obrony, a nie do ozdoby.

Edward JABLONSKI

Pałaki od wiader wepchnięte do przelyku należą dziś do rzadkości. Także tatuaże wychodzą z mody. Ale nadal „pocięcia” i „polyki” podnoszą pozycję w więziennej hierarchii.

Chore dusze w okaleczonych ciałach

Rekordzista z zielonogórskiego aresztu ma na swym koncie 29 "polyków". Co prawda od kilku lat nie żyka nic, poza posiłkami, ale od czasu do czasu grozi, że wkrótce zdecyduje się na jubileuszowy, trzydziesty "polyk". Z zawodu jest złodziejem, większość życia spędził w więzieniach. Chłubi się tym, że zawsze kradł "państwowe", prywatnego nie ruszał. Takie ma zasady.

Na złość prokuratorowi...

Samookaleczenia są problemem aresztów, w więzieniach zdarzają się znacznie rzadziej. To dlatego, że w aresztach panuje atmosfera niepewności, wazy się ludzki los. Gdy skazani trafiają do więzienia, ich najbliższa przyszłość jest już przesądzona. Pozostaje tylko starać się o wcześniejsze opuszczenie zakładu karnego za dobre sprawowanie.

— Samookaleczenia mogą mieć charakter emocjonalny lub instrumentalny — mówi psycholog Jolanta Sieboda. — W przypadku tych pierwszych jest to swojego rodzaju wołanie o pomoc. Wówczas próby samobójcze lub pocięcia są najczęściej reakcją na zerwanie kontaktu przez rodzinę, na wiadomość, że żona "poszła w Polskę". Czasem przyczyną jest sama obawa przed takim obrotem spraw, wyobrażenia o tym, co się może dziać za murem. Niekiedy wystarczą tylko sugestie kolegi z celi, by ruszyła wyobraźnia, by doszło do załamania. Wówczas bardzo trudno przekonać takiego człowieka, że żona nie przysłała na widzenie może tylko dlatego, że jest chora.

W pierwszym półroczu tego roku w zielonogórskim aresztzie zdarzyło się 17 przypadków samookaleczenia. Tylko jeden z nich miał charakter emocjonalny. Pozostałe przypadki to samookaleczenia instrumentalne — dokonywane po to, by osiągnąć określony cel: wymusić zwolnienie z aresztu, zgodę na dodatkowe widzenie, zaprotestować przeciwko przedłużeniu tymczasowego aresztowania. Niekiedy chcą w ten sposób uzyskać przerwę w karze lub

dostać się do "cywilnego" szpitala. Statystykę tego typu przypadków przede wszystkim tworzą ci, którzy dokonują samookaleczeń systematycznie. W owej zielonogórskiej siedemnastce było 3 mężczyzn, którzy robili to po dwa lub trzy razy. Gdy w aresztzie znajdzie się jednocześnie kilku takich "namiętnych samouszkodzących", wówczas działa prawo serii. A potem następuje dłuższy okres spokoju.

Nóż w żołądku

Dziś znacznie rzadziej zdarzają się przypadki wepchnięcia do przelyku pałaka od wiadra. Polykane są tzw. krzyżaki, czyli skręcone druczki. Niekiedy potrafią taki krzyżak przywiązać nitką do zęba i wyciągnąć w razie potrzeby. W zielonogórskim aresztzie najbardziej nietypowe było ostatnio pokłnięcie noża oraz nożyczek do paznokci. W aresztzie nowosolskim jeden z lokatorów pokłnął kłamek okienną. Często polykane są sprężyny i haczyki z łózek, fyżeczki, gwóźdź, śrubki, najczęściej zaś — półwikły zyletek owinięty folią. Drobne "polyki" wychodzą zwykle drogą naturalną. Z reguły gwóźdź, szpilki czy igły wędrują przez przewód pokarmowy po odwróceniu się tyłem końcom do przodu, otoczone ochronną warstwą śluzu. Jednak niektórzy "polykacze" trafiają w ręce chirurgów.

Do nowosolskiego szpitala został ostatnio przywieziony pewien aresztant chwaliący się "polykiem". Zdjęcie rentgenowskie rzeczywiście wykazywało obecność metalowego przedmiotu w jamie brzusznej. Okazało się jednak, że drut nie znajdował się w żołądku delikwenta, ale był sprytnie przyklejony do skóry na plecach. Na początku lat osiemdziesiątych w Zielonej Górze jeden z aresztowanych, podczas wizyty w gabinecie lekarskim, pokłnął termometr. Co prawda strata nie była duża (15 złotych), problem polegał jednak na tym, że był to jedyny termometr w aresztzie, a w tych czasach zdobyć następnego graniczyło z cudem. Osobnik ten opuścił areszt i do dziś nie wiadomo, jakie są

losy i jego, i termometru. Swego czasu w zielonogórskim aresztzie w jednej celi siedziało trzech mężczyzn z metalowymi "polykami". — Jeżeli będzie burza, to piorun jak nie trzaśnie w tę celę — przewidywali pracownicy aresztu.

Gwóźdź w głowie i nie tylko

Drugi rodzaj samookaleczeń to tzw. "wbiki". Najczęściej są to igły wbite w przedramiona, brzuch lub klatkę piersiową. Bardziej widowiskowe są gwóźdź wystający z czoła. Jeden z takich przypadków zdarzył się w Nowej Soli, a usunięcie gwóźdź wymagało od chirurga sporego wysiłku fizycznego. Wbrew pozorom metoda typu "wyciągnięcie obciążeniem" okazała się nieskuteczna, trzeba więc było usunąć gwóźdź wraz z niewielką ilością otaczającej go kości. Nie zawsze jest to tak drastyczne. Zdarzają się tacy specjaliści, którzy posługują się gwóźdźem "ruchomy" — wkładanym i wsiadającym wyciąganym w zależności od sytuacji.

Niewątpliwie jednym z najbardziej szokujących przypadków było przybicie przez aresztowanego własnej nosznej gwóźdźami do stołka. Wezwany do aresztu lekarz nie był pewien, czy wieść pacjentka do szpitala, czy do zakładu stołarskiego. Ponieważ jednak transport następcy byłby pewnie trudniejszy, lekarz wykorzystał swe umiejętności stołarskimi — podbił gwóźdźem młotkiem i wyciągnął go obciążeniem. Okazało się, że w tym przypadku bardziej przydatny niż torba lekarska byłoby zestaw "Mały majsterkowicz". Dzięki zyskującej i "fachowej" interwencji obyło się bez szpitala.

Chirurgzy-amatorzy

Zwykle pocięcie dokonuje się zyletkami (aresztowani mają prawo trzymać je w celach). Najczęściej okaleczane są przedramiona, rzadziej — brzuchy. Po zyletki sięgają z reguły ci, którzy zetknęli się już z wymiarem sprawiedliwości, przebywali w zakładach poprawczych lub karnych. Są wśród nich tacy,



Fot. Marek Woźniak

którzy całe przedramiona mają znaczone bliznami. Nie wszyscy zgadzają się na zszycie rany. Najczęściej są to tylko powierzchowne przecięcia skóry. Zdarzają się jednak przypadki znacznie bardziej niebezpieczne. Jeden z "specjalistów" od pocięć brzucha doprowadził swą skórę w tym miejscu do takiego stanu, że mógł rozrywać blizny palcami. Te wycyny zakończyli chirurdzy, którzy weszli mu w powłoki brzuszne specjalną siatką.

Na wolności uprawiane są skoki do wody, w zielonogórskim aresztzie był natomiast zawodnik, który wykonał

„skok do kotła”.

Żeby trafić do szpitala postanowił się oparzyć, wobec tego podczas rozwożenia obiadu wskoczył do kotła z sosem, ale zdegustowany zbyt niską temperaturą, przeskoczył do zupy. Zupę widać jednak serwowano także niezbyt gorącą, gdyż oparzenie okazało się niewielkie i powierzchowne. Nic więc dziwnego, że pomysłowy "skoczek" nie znalazł naśladowców. Czasem aresztowani robią "zasyplki" — wysypują do oczu potłuczone szkło. Dawniej do tego celu używane były także pokruszone kopiove ołówki. Skutki bywały tragiczne, niekiedy dochodziło do utraty wzroku.

Małgorzata STOLARSKA

Bładym świtem zjeżdża do Lubina kawałkada samochodów. Około dwóch tysięcy wystawia się do sprzedaży. Prawie drugie tyle przywozi zainteresowanych kupnem. Pięset, to przewoźne sklepy. Z wnętrza ciężarówek, busów etc. wysypuje się towar twoich marzeń i snów. W sobotę samochody wystawione na sprzedaż ustawia się w ciasnych szpalrach na wielkim placu betonowym, w pobliżu stadionu. Żeby dostać miejsce, trzeba stanąć w długiej kolejce o piątą, szóstej rano. Prawdziwa wieża Babel znajduje się jednak wokół stadionu. Na asfaltowej ścieżce długości blisko jednego kilometra ustawia się setki stoisk. Między nimi przedsiera się zwarty tłum oglądaczy, kupców, biznesmenów i złodziei.

Patrol policji zgłoś się... Istna wieża Babel

Policja z Lubina składa się z dwóch ekip. Umundurowani spacerują, gotowi na każde wezwanie z głośników, z których nieprzerwa-

nym strumieniem podawane są propozycje kupna i sprzedaży. "Asygnaty sprzedam pilnie". "Volkswagena na części kupię zaraz". "Zabiorę tanio pasażera do Monachium". Druga grupa, w cywilnych ciuchach, obserwuje uważnie reakcje tłumu. Wystarczy moment nieuwagi, by ze stoiska ze skórą zniknęła kurtka warta blisko 2 miliony. Zdenerwowana sprzedawczyni odpowiada, że złodziejska ekipa powoduje sztywny tłok i zwiększone zainteresowanie towarem, by łatwiej i niepostrzeżenie można było kraść.

Na trawniku skarpą stadionu stoi błąd mężczyzna. Przyjechał po części samochodowej z plikiem pieniędzy. Przecięta zyletką tylna kieszeń jest dowodem, że działał na fachuwiec.

W budynku pełniącym w czasie meczu rolę kasy, zainstalowano komputer z wykazem kradzionych samochodów. Jeszcze nie wszyscy z niego korzystają, ale w sobotnie przedpołudnie na sprawdzenie trzeba czasem czekać pół godziny. Ale warto, bo niemal w każdy dzień giełdowy rejestruje się tu zakup 5-6 kradzionych samochodów. Sprzedaż bez opłaconego cla jest codziennością. W tej wieży Babel trzeba więc być isem i lwem, a może nawet Światowidem z czterema parami oczu. Jedna szósta wystawionych samochodów zmienia właściciela. Czasem właściciela zmieniają także samochody pozostawione na kilku parkingach wokół stadionu. Policja nie jest w stanie upilnować wszystkiego, zresztą przeciw sobie ma przynajmniej kilka zorganizowanych szajek złodziejskich. Kwiłnie także pośrednictwo, głównie w sprzedaży maluchów. Przed wjazdem na giełdę naiwny sprzedawca malucha otrzymuje propozycję szybkiej sprzedaży. Miał stać i wyczekiwać — mówią faceci o ciemnej karnacji skóry, z sygnetami na palcach — sprzeda pan od ręki. Ciach, prach... Wielu korzysta z takiej możliwości, a potem ze zdziwieniem spostrzega, że ich wóz sprzedawany jest kolejnym naiwnym. Dwa, trzy miliony drożej. Nie za wysoko, bo można nie sprzedać. Pięć maluchów dziennie, sprzedanych w ten sposób, daje 10 milionów czystego dochodu bez podatku.

Przy bramie oddzielającej plac samochodowy od stadionu jest stałe miejsce sprzedawców kasety video. Są tacy, którzy pozbawiają się swoich kolekcji. Niestety, znaczna większość oferuje atrakcyjny tytuł z taśmą nagrany blade jak z telewizora. Sprawdzić się nie da, bo oszusi wciąż się wymieniają. Operują zresztą w tak wielkim tłoku, że rozpoznanie ich po czasie, niczego nie daje. Nie ma dowodu.

Godzina ustawicznego chodzenia po placu giełdy owocuje widokiem hazardzistów. Wielokrotne akcje policji spowodowały, że działają z wielką ostrożnością. Zrobienie zdjęcia staje się niemożliwe. Rozstawione czujki natychmiast dają cink i po temacie. Wciąż jednak nie brakuje naiwnych. O człowieku, który w ubiegłym

tygodniu przegrał 80 milionów przeznaczonych na kupno samochodu, wiedzą wszyscy. Nikt mu nie może pomóc. Nie potrafił bowiem nawet opisać sylwetek oszustów. Nie pamięta niczego, poza ogromną chęcią łatwej wygranej. Przecież sam widziałem — mówił — jak inni

wygrywali. Ci inni: kobieta ubrana elegancko i mężczyzna w jesionce, odpowiadają rysopisem wielu ludzi.

Na placu jest w czym wybierać. "Trampek" z 1980 roku kosztuje 5 milionów złotych, a stojący obok mercedes dokładnie 320. Samochody normalne i picowane. Z lakierem metalicznym i gustownymi nalepkami przykrzykującymi dziury wyzarte rdzą.

Wokół stadionu można kupić wszystko. Od części samochodowych nowych i pochodzących z rozbiórki najrozmaitszych "rupów", przez galimatias ciuchów, po całe mełblosiarki. Stoiska nowoczesne i sklecone z byle czego. Rosjanie tradycyjnie handlują w parterze. Ich towar to chłap, ale po cenach stawiających oczy w slup, gdy spostrzegamy że coś może tak mało kosztować. Pod płachtą podtrzymaną przez dwa słupki obywatel WNP oferuje antyradar. Obok piski do wyboru i koloru. Z rodowodem i bez. Wszystkie zamrażnięte. Ile za tego? Cztery i pół miliona. Razem z panią?

Na biedniutkim kocu młody Białorusin. Sprzedaje buble w rodzaju uchwyłtów do drzwi, klamek i wizjerów. Ile ten wizjer? Tysiąc. Skoilo? Kupujący nie może zrozumieć, że tylko jeden tysiąc. Takimi pieniędzmi już się w Polsce nie operuje. Jak to się może opłacać? — dziwi się szczęśliwy nabywca. Proste — wyjaśnia Białorusin, szczęśliwy, że pozbył się wszystkich dziesięciu. Za 15 wizjerów jest jeden dolar, czyli 250 rubli, a za pakupki za 50 rubli. Pięciokrotna przebitka, to jest coś, nawet jeśli są w tym ucielesnione koszty przejazdu, noclegów etc.

Ogromnym powodzeniem cieszą się części samochodowe wymontowane z rozbitych grałów. Praktycznie jest tu wszystko. Felionista "Nowej" zamówił więc telefonicznie w naszym oddziale reflektor do passata, podając nawet rocznik. Pewnie znajdziemy.

Z korony stadionu giełda zasnuła jest mgiełką niezliczonych grillów. Kielbaski, szaszłyki, kebab — dla każdego podniebienia. Zgubiłeś swój komplet kluczy? Tu wszystko dorobisz. Działa oficjalnie kantor wymiany, ale na chodniku prezentują swoje możliwości faceci trzymający w dłoni, dla reklamy, dolar lub markę. Dwie stowy taniej.

W środku szpaleru samochodów małe zbiegowisko. Policja zlokalizowała "reiny" samochod. Kierowca najpierw urządził awanturę, potem nagle zaczyna rozumieć sytuację. Brzęczą kajdanki. Koniec złudzeń. Z głośnika pada kolejne w tym dniu wezwanie. Patrol policji zgłosił się do kierownika giełdy, patrol policji zgłosił się...

Po trzynastej lubińska wieża Babel przetrzeźdza się. Na obwodnicy pojawia się drogowka, by utulić wyjazd tysięcy samochodów. Dogasają paleniska grillów. Niekiedy poklepują się po grubym portfelu, inni jego brak zauważają dopiero w domu.

Mirosław DREWS



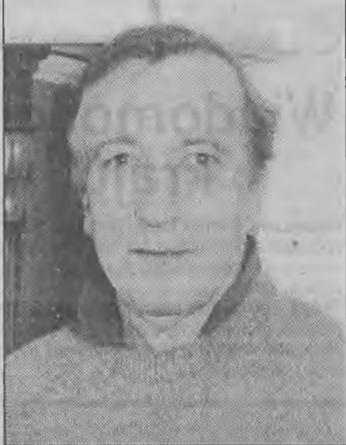
Fot. Marcin Drews

GORĄCA TRENDZIELISTKA RADIA ZIELONA GÓRA

PODSUMOWANIE NOTOWAŃ
LISTY PRZEBOJÓW RADIA Z.G. Od 1 do 50
Od 9.11.1991 do 24.10.1992

Pozycja	Artysta	Tytuł
50	8	SKID ROW
49	11	MALARZE I ŻÓLNIERZE
48	9	SITERS OF MERCY
47	13	GUNS N'ROSES
46	12	JANES
45	8	RED HOT CHILLI PEPPERS
44	12	DEBORAH BLANDO
43	11	MR. BIG
42	13	NIRVANA
41	11	METALLICA
40	8	UGLY KID
39	12	GOLDEN LIFE
38	10	ERIC CLAPTON
37	11	PEARL JAM
36	11	METALLICA
35	9	FAITH NO MORE
34	10	QUEEN
33	11	MARIAH CAREY
32	11	FAITH NO MORE
31	11	MICHAEL JACKSON
30	13	LAWINA COX
29	12	ACID DRINKERS
28	10	PEARL JAM
27	12	PRINCE
26	10	NIRVANA
25	11	THE CURE
24	15	KULT
23	12	PROLETARYAT
22	16	KOBRANOCKA
21	14	DEPECHE MODE
20	14	L7
19	12	UGLY KID JOE
18	15	NIRVANA
17	13	KAZIK
16	16	MARIAH CAREY
15	18	RED HOT CHILI PEPPERS
14	13	WILKI
13	13	RÓZE EUROPY
12	15	KOBRANOCKA
11	18	WILKI
10	16	MARIAH CAREY
9	17	MARIAH CAREY
8	18	U2
7	18	NIRVANA
6	22	METALLICA
5	21	GUNS N'ROSES
4	26	DEPECHE MODE
3	30	GUNS N'ROSES
2	26	GUNS N'ROSES
1	31	METALLICA

Założyliśmy teatr w dwanaście osób Rozmowa z Richardem Reineciusem, założycielem i dyrektorem The Julian Theatre w San Francisco



Fot. Marek Woźniak

— Jak pan trafił do Zielonej Góry?

— Przyjechałem do Polski na stypendium stanowe ufundowane przez Amerykańską Agencję Informacyjną, która zwykle nam się kojarzy z Radiem Wolna Europa czy Głos Ameryki. Wymiana w ramach tego stypendium została zapoczątkowana 30 lat temu, głównie dlatego, że Ameryka była przekonana, iż ma do zaoferowania światu bardzo wiele, ale też by skutecznie podsyłać szpiegów. Dokładnie to samo robili Sowieci. Dziś, kiedy nie ma już potrzeby wysyłania szpiegów, a na działalność są nadal pieniądze, które płyną też z Fundacji Rockefellera i Forda — wysłała się wyłącznie artystów. Przede wszystkim po to, by pokazać, co Ameryka ma najlepszego. Pieniądze też służą jednak i na to, by do Ameryki mogli przyjeżdżać ciekawi ludzie ze świata.

— Rozumiem, że tak pan trafił do Polski; co skłoniło pana jednak, by czas stypendium spędzić w Zielonej Górze?

— Waldemar Matuszewski przyjechał do San Francisco i pracował nad Prustem, który grany jest w Warszawie, chciał zrobić wersję amerykańską, z amerykańskimi aktorami. Tam go poznałem i postanowiłem do jego teatru przyjechać. Warszawa była tylko miejscem lądowania. Wracając jednak do czasu, który upłynął, Waldemar Matuszewski szukał aktorów i teatru do swojej realizacji. Wszystkie duże teatry mu odmawiały i wreszcie trafił na mój teatr — The Julian

Theatre i ja umożliwiłem mu tę pracę. Jakos mu pomogłem, a czasem bywa, że gdy komuś wyświadczyć uprzejmość — można spotkać się z wzajemnością. Matuszewski należy do tych, którzy mają tę wspaniałą cechę. Poprzez Departament Stanu zaprosił mnie do Polski z rewizytą.

— Jak chce pan wykorzystać ten zielonogórski pobyt? Czy powstanie też jakieś przedstawiennictwo?

— Przyjechałem oczywiście, by podjąć próby do przedstawienia. Jest to bardzo prosta sztuka, ale jednocześnie bardzo trudna. Dotyczy i mówi o ludziach, którzy są umysłowo i fizycznie upośledzeni. Najpierw będę musiał przekonać aktorów, a potem dzięki nim — widzów, że są to takie same istoty ludzkie, choć trochę inne. To bardzo trudne zadanie dlatego, że aktorzy podobnie jak wszyscy posiadają, boją się ludzi, którzy są inni. Jest to sztuka o ludziach, którzy są odrzućeni, przestali być akceptowani przez własne rodziny.

— W Polsce popularny był bardzo film Formana "Lot nad kukulczym gniazdem", ostatnio "Przebudzenie" z Robertem De Niro też zostało zyciennie przyjęte. Może nie będzie to zatem tak dziewiczy teren dla przesłania tej sztuki...

— "Lot nad kukulczym gniazdem" był filmem o ludziach, którzy cierpią na schizofrenię, którzy jednak nie są upośledzeni fizycznie. Te filmy oczywiście uwarściwiają ludzi, ale czymś innym jest oglądać film z ekranu, który zawsze można porzucić. Czymś innym jest spot-

kać się z żywymi aktorami, na malej przestrzeni sceny, z możliwością bezpośredniego kontaktu. Ludzi można uwarściwiać na różne sposoby. Teatralny jest specyficzny. Sztuka najdłuższą graną w San Francisco to właśnie "Lot". Jej autor bardzo długo nie chciał się zgodzić na filmową realizację.

— Jak zatem Forman go przekonał?

— Tylko przez to, że był właśnie Formanem.

— Proszę powiedzieć parę słów o teatrze, którym pan kieruje w San Francisco.

— To mój teatr, który powstał w 1965 roku, kiedy skończyłem college z kolegami. Mieliśmy do wyboru trafić do teatru komercyjnego, który jest bardzo nudny,

do filmu lub do teatru regionalnego z repertuarem klasycznym, który też jest nudny. Po skończeniu szkoły byłem aktorem i technikiem teatru. W dwanaście osób postanowiliśmy założyć teatr własny, w którym chcieliśmy wystawiać sztuki, kiedyś przeczytane i pokochane.

— Jak się miała wasza teatralna propozycja do tak zwanego nowego teatru końca lat sześćdziesiątych w Stanach i Europie? Myślę o Living Theatre, o Bread and Puppet Schumana, Open Theatre Chalkina. Czy to ten sam trop?

— Nasz teatr był zawsze mały, uwaga zwrócona była na teatry nowojorskie. W filmie "Obiad z André" spolkają się Wallace Shawn z Open Theatre i Andre Gregory. Rozmawiają o teatrze, a różnica między nimi polega na tym, że Open nie ma pieniędzy, które ma Gregory. Living, obok przedstawień ważnych robił też z manierą pewnego sztyku i szpanu. Kiedy jednak Living Theatre został uwięziony w Brazylii zorganizowaliśmy benefis, wszyscy uczestnicy tej spontanicznej akcji ofiarowali pomoc i pieniądze na ich uwolnienie. Dziś w Ameryce dziedzie wielkich fortun robią teatr, choć są teatralnymi dyktantami. A ci, którzy chcą robić prawdziwy teatr też idą na kompromisy, bo potrzebują pieniędzy.

— Co pan wiedział o teatrze polskim przed przyjazdem do naszego kraju?

— Wielu w Ameryce zna Jana Kotta, ponieważ on zmienił pogląd Amerykanów na Shakespeare'a. Bardzo popularny jest Sławomir Mrożek, ostatnio w San Francisco reżyserowałem jego "Karola". Bardzo wielu zna Jerzego Grotowskiego, jest nawet takie przekonanie, że metoda Grotowskiego definiuje cały polski teatr. Znany jest też Witkacy i Gombrowicz, ale w bardzo wąskim gronie. Bardzo znane jest "Tango" Mrożka.

— Czy miał pan kontakt z polskimi aktorami? Co pan myśli na temat swojej z nimi współpracy w Zielonej Górze?

— Miałem okazję poznać czeskich aktorów, polskich jeszcze nie. Nie mam jeszcze pojęcia, jak może nam się ułożyć współpraca. Byłbym szczęśliwy, gdyby nam się powiodło.

— Kiedy możemy się spodziewać gotowego przedstawienia?

— Muszę wrócić do Stanów na Boże Narodzenie, termin premiery nie został jednak sztywnie ustalony. Jeżeli nie uda się skonać pracy, to premiery nie będzie.

— Jak duża jest obsada?

— Cztery osoby

— Wybrał pan już aktorów?

— Gościnnie zagra aktorka z Warszawy i trzej aktorzy z Zielonej Góry.

— Jak pan zachęca zielonogórczan, żeby przyszedli na przedstawienie?

— Powiedziałbym, że jest to zabawna sztuka, o traktowaniu się ludzi nawzajem, która pomoże im wyłozczyć rany, które sobie zadali. Niekiedy wychodzą z tej sztuki płacząc. Wielu mówi mi, że nie mogli po niej zasnąć, bo odnosił ją do losów własnych. Wszyscy, którzy chcą się zaprzyjaźnić z "innymi", powinni wybrać się na tę sztukę.

Wojciech ŚMIGIELSKI

Tłumaczyła Mirosława KUBASIEWICZ

"Szkoła rodzenia? Po co? Nasze babki rodziły w kartoflach. Dzień później szły w pole."

Trudno zaprzeczyć. Część babek rodziła między zagarnięciami do wiadra kolejnych ziemniaków... chwala im za to! Pozostałe, nie tak silne, umierały... świec Panie nad ich duszami!

Do "wykopkowego wydawania na świat" nie powrócimy, wyszło z mody. Skrupy więc uwagę na charakterystycznych dla Polski '92 porożach "szpitalnych".

Włodzimierz Fijałkowski — propagator tworzenia szkół rodzenia — pisał kilka lat temu: "Kobieta godzi się wykonywać swe szczytne i trudne zadanie w warunkach urągających elementarnemu poczuciu hierarchii wartości; udaje się posłusznie do szpitala w sztywno przyjętym terminie porodu, by poddać się nieuzasadnionemu wymuszeniu czynności porodowej przy użyciu środków stosowanych według przestarzałego, ale zakorzenionego schematu: ssie "piguly" wbrew swemu słusznemu rozeznaniu, bo stoi nad nią położna i przynagla do wykonania polecenia; zgadza się cierpliwie na pozostanie w łóżku, jakkolwiek doswiadczyła już, że chodzenie znakomicie ułatwia rozładowanie napięć w I okresie porodu; wyhamowuje skurcze parcie czekając na zwolnienie jedynego fotela przystosowanego do urodzenia na nim dziecka; daremnie próbuje zrozumieć, dlaczego każą jej przeć "ze złością"; gołzi się milcząco na presję personelu i dobywa ostatnich sił, by urodzić w ciągu 15 minut, podczas gdy II okres porodu może spokojnie trwać godzinę; nie narzeka, że długotrwałe ćwiczenia rozluźniające i uelastyczniające tkanki kroczą, stosowane w szkole rodzenia, nie zwalniają jej od stereotypowego naciągania tej okolicy; szczęśliwa, że przez minutę dotknęła pięty swego dziecka, które natychmiast zostanie jej zabrane; nie śmie przypuszczać, że mąż mógłby jej towarzyszyć w trudnych godzinach przelomu porodowego; nie widzi w tym nic nadzwyczajnego, że po porodzie — w okresie 2 godzin ściśle obserwacji — wywożą ją na korytarz, ponieważ szpital nie dysponuje innym pomieszczeniem służącym temu celowi."

Słowem — horror. Opis, zapewne celowo, trochę przesadzony, chociaż nie całkowicie mijają się z prawdą. Niestety, coś takiego się zdarza. Kobieta, która "idzie" rodzić, powinna być na to przygotowana, powinna być silna fizycznie, a przede wszystkim psychicznie. Czekają ją dwie nowe sytuacje — wizyta w szpitalu, który "żyje swoim rytmem", który często przeraża, i poród, czyli ból, wysiłek, wielka niewiadoma.

Szkoły rodzenia

to nie sztuka dla sztuki, to nie zabawa pań, które nie bardzo wiedzą co zrobić z czasem. To dążenie by owa "wielka niewiadoma" nie była, aż tak bardzo wielką i przerażającą.

W Zielonej Górze szkoła powstała w 1972 roku. Jednym z założy-

cieli był właśnie Włodzimierz Fijałkowski. 1,5 roku później prowadzić ją zaczęła rehabilitantka Elżbieta Wołoszyn-Smykał, która robi to do dziś. Początkowo w Ośrodku Matki i Dziecka, potem w szpitalu, w końcu w przychodni przy ul. Gwardii Ludowej (Prymasa Wyszyńskiego). W 1990 roku działalność szkoły została zawieszona. Wkrótce okazało się, że w przychodni nie ma już dla niej miejsca. Od kilku

Zmniejszyć — lęk

miesiący Elżbieta Wołoszyn-Smykał wraz z położną-pedagog Teresą Szynkar prowadzą prywatną, jedyną w Zielonej Górze, szkołę rodzenia.

Nauka trwa dwa miesiące. Można oczywiście pobrać ją krócej lub dłużej. Decydują wola i samopoczucie przyszłej matki.

No właśnie — czy przyszłej?

Szkoła rodzenia nie tylko przygotowuje do porodu, lecz również zwiększa

świadomość bycia w ciąży.

Skoro dziecko już jest, to ta, która je nosi, jest matką i to wcale nie "przyszłą". Podczas zajęć dowiaduje się, jaki powinna prowadzić styl życia, co jeść, by uniknąć zatrucia, jak regulować ciśnienie, unikać skurczów, co robić w momencie ewentualnych komplikacji. Fakt, że spotyka się z kobietami w tym samym, błogosławionym stanie wpływa pozytywnie na jej psychikę.

W różnym czasie i w różny sposób matki odczuwają więź z nienarodzonym jeszcze dzieckiem. Jedne w dniu, gdy dowiedzą się, że są w ciąży, inne gdy wyczują pierwsze "kopnięcia" lub później. Psycholodzy prenatalni dowiedli, że stosunek kobiety do noszonego "malenstwa" wpływa w wielkim stopniu na jego późniejszą osobowość. Na przykład mężczyzna, który był "ciążą niechcianą", w dorosłym życiu może mieć i często ma problemy z nawiązaniem więzi emocjonalnej z przedstawicielką płci przeciwnej.

Kobiety w ciąży często wszystko widzą w "czarnych kolorach". Prawie każda zastanawia się, czy jej dziecko, aby na pewno ma wszystkie paluszki, czy nie rusza się za mało lub za dużo. Stresy i niepokoje uderzają w potomka, należy je więc eliminować. Szkoła

"Rodzenie jest darem. Rodzenie jest czynem. W rodzeniu dochodzi do szczytu kobiecego geniuszu. Wyraża się zdolnością wydobycia czystego piękna z opornego tworzywa, jakim jest ludzkie ciało."

Włodzimierz Fijałkowski

Kojnie. Wszystko staje się mało ważne. Odległe i obojętne. Nie myślę o niczym. Odczuwam spokój. Głęboki spokój.

W tym momencie ojcowie, którzy też mogą i czasami biorą udział w zajęciach, specjalnie halasują, improwizując szpitalne warunki. Właśnie — ojcowie. Do szkoły rodzenia nadal przychodzą nieliczni. Większość wyraża zasadę, że poród to sprawa babki. Im nic do tego. Ci, którzy reprezentują inny pogląd, o konserwatywach mówią z politowaniem "Cieniasy. Nie wiedz co tracą".

W drugiej sali kacić dziecko — łóżeczko, grzechotki, butelka. Tu matki oswajają się z sytuacją, jaka czeka je po powrocie ze szpitala. Spotykają się z pediatrą, który rozwiewa wiele wątpliwości.

15-lecie istnienia zielonogórska szkoła rodzenia obchodziła hucznie. W Palmiarni spotkało się wiele "absolwentek", "fachowo" urodzonych dzieci i ich ojców. Sponsorem nie brakowało. W tym roku znów o okrągłą rocznicę — 20 lat. Być może absolwentki pokuszą się o zorganizowanie kolejnego "zjazdu", ponowne parpacie idei porodu bez wielkiego lęku.

Rodzenie "się" dla każdego człowieka jest szokiem, oczywiście szybko zapomnianym. To co "wtedy" czuliśmy, odzwierciedlają czasem sny: "Znalazłem się w jakimś tak wąskiej, że obawiałem się, abym nie został zgniczony. Miałem uczucie lęku i duszenia się. Stał przedziałem na zewnątrz wąska szczelina, nieregularnego kształtu, wprost nie do przebycia. Ja jednak musiałem się wydostać, toż to wstawiłem głowę w tę szczelinę i pomalutku przesuwałem się. Odczułem z całą wyrazistością, jak musiałem obracać głowę i barkami, aby pokonać opór. Na zewnątrz było okropnie zimno, ponadto raz, i to mnie swiało".

Podczas porodu maty człowieczek musi być aktywny. Matka może mu pomóc lub zaszkodzić.

Barbara KURASZKIEWICZ-MACHNIAK

PS. Cytowane fragmenty pochodzą z "Daru rodzenia" Włodzimierza Fijałkowskiego.

Między jednym a drugim skurczem

trzeba naprawdę odpocząć, trzeba umieć się wyizolować, nabrać sił przed trudnym zadaniem. Elżbieta za każdym razem powtarza te same słowa:

— **Leżę wygodnie. Bardzo wygodnie. Zamykam oczy. Rozluźniam wszystkie mięśnie. Oddycham lekko, równo i spo-**

NIEPOWAŻNA

Niepoważni! Łączcie się w pary i trójkąty!!!

Nauka bliżej... czego?

Od kilkunastu miesięcy docierały do nas słuchy, że w świecie nauki między Odrą a Bugiem dzieje się coś. Wszędobylski reporter "Niepoważni" postanowił zbadać nad czym to właściwie, za — nie ukrywamy — państwo pieniądze, pracując w pocie czoła magistrowie, doktorzy, docenci i inni luminarze (to także obce słowo). Wzmiankowany reporter w przebraniu naukowca wślizgnął się więc pewnego dnia do laboratorium w mieście X. Niesłychanie pogłoski potwierdziły się. Z tradycyjnym

"narażeniem życia i zdrowia" wszedł on w posiadanie kilkunastu tytułów prac naukowych. Drodzy Czytelnicy! Po przeczytaniu tychże, nikt nie powinien już mieć wątpliwości. Zamiast zająć się udoskonalaniem obróbki plastycznej, obróbki metali, odlewnictwa itd. ci naukowcy, wykształceni za pieniądze robotnika, chłopca i ekspedientki (nierazko z dzieckiem na ręku) badali całkiem inne zagadnienia sfery ludzkiego żywota. Dodajmy, z jakim niezrozumiałym entuzjazmem.

Tytuły prac (tylko dla dorosłych)

- Problematyka jakości docierania powierzchni płaskich.
- Wpływ prędkości obrotowej na wzrost naprężeń i ugięcie w wiertle łufowym.
- Wpływ falistości na strukturę powierzchni cylindrów po gladzeniu.
- Symulacja układów kinematycznych docierania piaszczyn.
- Graniczna redukcja grubości ścianki w procesie wyciągania na zimno.
- Zamykanie końcówki rury wypływka metalu za pomocą kształtowania tarczowego narzędziem składanym.
- Magnetyczne uzdatnianie emulsji ciagliarskiej. Komentarz chyba zbędny.



We Wądyżach podczas prac wykopaliskowych odkryto doskonale zachowaną drabinę z XV wieku. Tak wstępnie ocenili wiek znaleziska archeolodzy. Teren prac został ogrodzony, by drabiny nikt nie ukradł. Fot. Krzysztof Mężyński



Naukowcy z Kola są autorami nowej metody pozyskiwania piasku z ulic i placów. Piasek, który zbiera wymyślona przez nich maszyna, wykorzystywany jest następnie w przemyśle i budownictwie. Fot. Marek Woźniak

Kronika sportowa

Obowiązki służbowe nie pozwoliły nam obejrzeć w telewizji meczu Polska — Holandia. Wystuchaliśmy za to ostatnich dwadzieścia minut radiowej relacji spotkania. I nie żałujemy. Oto, co zanotowaliśmy.

- ❖ Rozpędzony Koeman jak rozpędzony byk wpadł na polską obronę.
- ❖ Szewczyk ruszył do przodu jak pantera.
- ❖ Holenderskie tulipany nicia babiego lata polskich piłkarzy.
- ❖ Jak gdyby nie chciał zachęcić obrońcy holenderskiego, aby ten nie chciał wycieczek na polską połowę.

Następnym razem wysłuchamy całego sprawozdania.

Wiadomości z kraju

Warszawa. Premier Hanna Suchocka zaproponowała społeczeństwu "co najmniej pięć lat wyrzeczeń". Społeczeństwo przyjęło propozycję z zadowoleniem.

Łódź. Jak poinformowała prasa, w łódzkich przedściach wybuchły ostatnio strajki. Trwają negocjacje dyrekcyj z przedstawicielami maluchów i starszaków.

Było w zeszytach

- ❖ Ojcem literatury polskiej jest święty Mikołaj z Nagłowic.
- ❖ Bogumił dużo czasu i miłości wlewa w ziemię, kocha ją, pieści, a ona odwzajemnia się.
- ❖ Krasica potwierdził, że ogół jest nie tak się krytyki.
- ❖ Moje przedmioty — to matematyka i geografia, bo z polskiego robię błędy pornograficzne.
- ❖ Na stole przed Minclm leżała zawsze wielka księga, w której notował dochody i odchody sklepu.
- ❖ Il część "Dziadów" powstała w okresie wileńsko-kowieńskim. Wileńsk — to miasto, w którym Miłkiewicz uczył się, a w Kowieńsku — pracował.
- ❖ Gdy Edisonowi zaświeciło coś w głowie, to wynalazł żarówkę.

Jaj ci u nas dostatek

Ideologiczne kierownictwo "Niepoważni" z dużą radością przyjęło podaną w ubiegły piątek wiadomość o wprowadzeniu minimalnych cel na jaja. Szkoda, że tylko minimalnych, a nie na przykład maksymalnych. Liczymy, że i do tego niebawem dojdzie, wszak "nasze jaja nie ustępują zagranicznym, a nawet je przewyższają". Gwidon H. właściciel fermy kurzej w Chrzęstowicach Dolnych, gdy

dowiedział się o tej decyzji, że łzami w oczach powiedział reporterowi "Niepoważni" — "Jest nadzieja, że teraz skończy się zalew wszelkiej maści jaj holenderskich, angielskich czy mongolskich, a tym samym, dyskryminacja naszych rodzimych jaj z Mazowsza, gdzie wierzyby płaczące, z Kolobrzegu zaśłabionego z morzem i Zakopanego owianego halnym". Chwilę później Gwidon H. rozplakał się...

A to Polska właśnie... (II)

Poniżej drugi odcinek "Wykazu urzędowych nazw miejscowości w Polsce", wydanego dziesięć lat temu.

Glupiejew, Głupianka, Ciuczkowo, Firanki, Fraszi, Dziurki, Guziki, Gwizdałki, Grzechotki, Pierduki, Pikutkowo, Pocztówka, Fiutówka, Cipki, Chujki, Pizdury, Czarzaste Chodupki, Pupki, Dupaki.

Jeże, Jelenie, Jajówka, Goryle, Półkoty, Cielęcy Kąt, Do Kopytki, Bycze Jajo, Gęsia Krzywda, Sucha Psina, Hycłówka, Jatki, Jadamwola, Jadamy, Nowa Warząchewka, Serwis, Flaki, Schaby, Grochówka, Grzanka, Pierożki, Czosnek, Brzoskwinia, Jagoda, Jabłko, Duzy Jabłuszek, Do Ogrzyka, Słodyczki, Goplana.

Paskudy, Warchoły, Draby, Chamski, Gwałty, Prątki, Dozywocie, Epidemia, Trupianka, Grabarze, Droga Straceń, Cmentarzy, Czarny Koniec.

Parada tytułów

Glupota jak Lenin — wiecznie żywa

Taczka dla ministra

Krew buzuje majtki spadają

Potraktowano mnie jak sprzątaczkę

SKRADŁ PIENIĄDZE, POTEM SERCE...

Sąd czeka mełan ucieka

(Kurier Polski)

REDAGUJE Jacek Potałas

Rozmowa z Barbarą Wrzesińską DZIEWCZYNA Z SAINT-GERMAIN-DES-PRES

— Podczas koncertu Krystyny Prońko prowadziła pani konferansjerkę. To chyba nowe doświadczenie?

— Niezapelnienie. Brałam kiedyś udział w koncertach Ali Majewskiej i Korcza. Mówiłam poezję i zapowiadałam. Ktoś musiał to robić, a skoro już prowadziłam słowo... To była jednak inna sytuacja — małe, kameralne spotkania. Włodek przy klawiszach, Ala śpiewała, ja mówiłam jakieś wiersze i czasami parę słów o Alicji. Wszystko to bardzo skromnym wymiarze. W tak wielkim, uroczystym programie, jakim był koncert Krystyny Prońko, faktycznie debiutowałam.

— Skąd pomysły? Właśnie stąd, że kiedyś to robiłam, organizatorka widziała, podobało się. Przyszło jej do głowy, że aktorka teatralna i telewizyjna zamiast typowego konferansjera, nada całosci taki trochę inny smak.

— Czy pani daje to satysfakcję?

— Oczywiście. Tak jak każda nowa rzecz. To jest jakaś nowa forma, dość interesująca. Akurat wczoraj zastanawiałam się — dlaczego to mi się podoba? Pewnie dlatego, że nie muszę mówić "sztywnym" tekstem jak w teatrze, telewizji czy w filmie, gdzie nie ma miejsca na żadną improwizację.

— Większości Polaków kojarzy pani głównie z kabarekiem Olgi Lipińskiej. Czy ta identyfikacja nie przeszkadza?

— Nie. Natomiast takie pytania trochę przeszkadzają, bo słyszę je prawie od początku życia. Kojarzę się, ale co mogę zrobić? Kabarek jest formą telewizyjnego serialu komediowego, dlatego pamięta się jego bohaterów, tak jak autorów "Panoramy" czy "Wiadomości". Kabarek na dodatek jest śmieszny i bardzo często dobry, jest formą lubianą, która się podoba. Więc wiem, że się kojarzę, ale nic na to nie poradzę. Po prostu mniej ludzi ogląda mnie w teatrze niż w telewizji czy kabarecie. Prawdę mówiąc, jest mi to obojętne. Zresztą mam nadzieję, że to przeszłość. Półtora roku temu porzuciłam kabarek.

— Czy chętniej gra pani w teatrze czy w filmie?

— Najchętniej w teatrze. Jak prawie każdy aktor, którego znam. Przez dwie godziny nikt nie może przerwać człowieka, wyjść na scenę, poczynać uwagi, zarządzić — jeszcze raz, od początku. W teatrze człowiek jest sam z tym, co ma do powiedzenia na scenie. Wyizolowany, wspaniały świat wyobraźni, który w skupieniu funkcjonuje właśnie około dwóch godzin. Dlatego jest to chyba największa frajda dla aktora.

— Którą ze swoich ról uznaje pani za największy sukces, a którą za porażkę?

— Największym sukcesem była chyba moja rola w "Aloe", spektaklu reżyserowanym przez obecnego dyrektora zielonogórskiego teatru Waldemara Matusewskiego. To było kilka lat temu w "Ateneum". Grałam z Jerzym Kamusem i Marianem Kociniakiem. Sztuka mówiła o tym, jak system totalitarny wkracza w intymność ludzką — miłość, przyjaźń, osobowość człowieka, która potrafi rozbić. Grałam schizofreniczkę. Ponieważ autor jest aktorem i reżyserem, nie tylko dramaturgiem,

zna świetnie mechanizmy działające na scenie, więc napisał sztukę fenomenalnie. Nie da się jej z niczym porównać, no może ze sztukami Edwarda Olszewskiego. I tu jest moment na powiedzenie o drugiej roli, którą sobie cenię najbardziej — Marty w "Kto się boi Virginii Woolf?".

— A klęski? Nie zdarzyły się nigdy?

— Myślę, że na pewno były, ale nikt mi tego nie powiedział. — Interesuje mnie pani ocena.

— Nie było chyba jakiejś totalnej klęski. Sądzę, że gdyby taka była, po prostu nie wyszłabym już nigdy na scenę. Natomiast myślę, że były role, które jako młoda osoba, bardzo naiwna i jakaś taka bardzo czysta wewnętrznie, grałam bez sensu. Nie miałam nawet osiemnastu lat, kiedy weszłam do teatru z drugiego roku szkoły teatralnej. Najmłodsza amatorka w teatrze była ode mnie dziesięć lat starsza, na ogół była mężatka z dziećmi. Ja też bardzo chciałam być dorosła, miałam włosy do bioder, ufarbowane, rozpuszczone, wymalowane oczy jak klaun z ogromnymi krechami, czerwone usta jak befszytki i tak mnie dokładnie obsadzano — w rolach szantrąp, wampów, kobiet wyuzdanych. Reżyserzy zachowywali się jak starsi panowie z prowincji, którzy osądzają "po wyglądzie". A ja nie miałam żadnego doświadczenia, nie miałam pojęcia o tym co naprawdę jest między mężczyzną a kobietą. Te role na pewno musiały być jakąś klęską.

— To teatr, a film?

— Lubiałam "Strukturę kryształu" Krzyska Zanussiogo. W tym czasie kiedy obsadzano mnie tak jak mówiłam dał mi rolę szarej wiejskiej nauczycielki. Myślę, że to jest to co umiałabym robić. Niestety nigdy potem nie zaproponowano mi podobnej roli. Mimo, że zebrałam wtedy bardzo dużo pochwał, nagród, komplementów i wspaniałych recenzji nadal pozostałam, jak ktoś mi powiedział, dziewczyną z Saint-Germain-des-Pres. Z rozpuszczonymi włosami, kojarzona ze swobodą seksualną, chociaż o mojej swobodzie seksualnej nikt nie miał pojęcia.

— Co robi pani obecnie, oczywiście poza udziałem w koncertach.



Fot. Marek Woźniak

— Wraz z Jurkiem Zelnikiem gram w sztuce Francuza Pierra Chesnot. Jest to niedawno napisana, współczesna komedia liryczna zatytułowana "Sąsiadka". Spektakl przygotował Teatr na Woli w Warszawie do spółki z Teatrem Współczesnym we Wrocławiu. Cieszy się wielkim powodzeniem, pewnie dlatego, że jest do wycięcia. Nikomu by pewnie nie przyszło do głowy, żeby Jurka Zelnika obsadzić w komedii, to był mój pomysł.

Gramy nie tak jak Francuzi, nie tak jak Polacy, raczej jak Amerykanie w filmach psychologiczno-obyczajowych. Dlatego to ma jakiś taki inny wdzięk. Czujemy to. Młodzi ludzie, studenci przychodzą po trzy razy. 10 i 11 listopada będziemy to grać w Zielonej Górze. Zapraszam.

Rozmawiała Barbara KURASZKIEWICZ-MACHNIAK

HOROSKOP

Baran 21.03 - 20.04

Nadchodzą dni, w których mogą się pojawić jakieś kłopoty, małe lub trochę większe trudności, a nawet pewne bariery na drodze do celu! Coż, człowiek jest kowalem swojego szczęścia, nawet wówczas, gdy kuznia jest cudza, a więc — praca, praca i myślenie koniecznie we właściwym kierunku! Za to w życiu osobistym, dobrze i jeszcze raz dobrze!!! Będą dni takie, o jakich się marzy, a nawet takie dla przeżycia, których po prostu warto jest żyć!

Byk 21.04 - 21.05

Tydzień dla wielu pomysłów w działaniach zawodowych, ale nie tylko — udatnia się prawie wszystkie "sprawy do załatwienia", ale nie trzeba tracić cierpliwości i wiary w to, że wszystko uda się załatwić — trzeba tylko trafić do właściwych drzwi! A jak się coś ułoży nie tak, nie szkodzi, nie należy się martwić, bowiem najbliższe jutro będzie dzisiaj wczoraj! przymiesz nadzieję! Pomysłowy czas dla seniorów, a także dla wszystkich, którzy planują zmiany w swoim dotychczasowym życiu, świat naprawdę należy do odważnych!!!

Bliznieta 22.05 - 21.06

Całkiem dobry czas, pomysły będą sprzyjały wszystkim, a jeżeli będą po drodze jakieś małe troski, kłopoty czy trudności nie nie szkodzi, bo czym byłoby życie bez małych trosk, kłopotów i trudności. Pomysłowy będzie towarzyszył wszystkim, którzy nie kierują się wyrachowaniem i egoizmem, za to zupełnie nie będzie stała przy boku hazardzistów, także tych, którzy życie traktują jak loterię! Im się może wiele spraw nie udać!

Rak 22.06 - 22.07

Nadchodzi dobry okres, szczególnie dla osób uwikłanych w nieporozumienia zawodowe, skłóconych w pracy, pogniwianych z przyjaciółmi, a nawet w pewnej niezgodzie z najbliższymi. Będzie duża szansa na pojednanie i zgodę, trzeba z niej skorzystać! Skutek często nie przyznaje się do przyczyny, a swoje własne interesy bardzo psujemy w opinii innych wówczas, gdy ich zbyt namiętnie bronimy! Dobre zdrowie, ale należy na nie bardzo uważać, nie przeziębzać się i dbać, dbać i jeszcze raz — dbać!

Lew 23.07 - 22.08

Tydzień nie będzie ani dobry, ani miły dla tych, którzy zbyt dużo, zbyt często i zbyt głośno mówią — nie wszystkie słowa są przyjaciółmi człowieka, a słowom, które rzucają na wiatr nie wyrastają skrzydła. Za to bardzo dobry okres dla wszystkich, którzy idą wytyczoną wcześniej drogą, nie bacząc na wyboje, zakręty i zapory. Szczęście będzie stało obok tych, którzy właśnie teraz planują jakieś osobiste zmiany — jest duża szansa na to, że wszystko się uda!

Panna 23.08 - 22.09

W tych dniach może przyjść krótkotrwały kryzys wzajemnego zaufania, nieodrobna atmosfera, zięgociny, niezyczliwość, podstępność, kto wie może najczarniejsza, napaśkudzniejsza zawiść! Trzeba być ponad! przetrwać z paszosem z wysoko podniesioną głową oraz pamiętać, że im wyższa kultura tym większa tolerancja, a więc nie odplacać przeciwnikom tym samym! Zginą od własnej bronii! W życiu osobistym dużo wrażeń miłych i namilskich, a dla wielu właśnie to, co nazywamy szczęściem, nawet wielkim szczęściem!

Waga 23.09 - 22.10

Zaczyna się okres dobrej passy — we wszystkim, w życiu osobistym, w sprawach zawodowych, w interesach i przy załatwianiu trudnych i zawiłych układów. Zapowiadają się także bardzo dobre dni dla osób starszych, schorowanych, niezdolnych, smutnych i porzuczonych. Zasiwca wspaniale słoneczne nadzieje, trzeba tylko schwytać promyk i przytrzymać! Jeżeli jakiś wyjazd — to uwaga na bagaże, na portfele i na towarzyszące osoby!

Skorpion 23.10 - 22.11

Szykują się dobre, ba wręcz bardzo dobre dni, ale trzeba umiejętnie podjąć do wszystkich spraw, nawet tych zaległych, wówczas będzie wielka szansa, by je pomyslnie załatwić! W sterze uczuć miła atmosfera, coraz większe wzajemne zrozumienie i dla wielu coraz silniejsza chęć bycia razem. To dobry okres na takie decyzje! Dni będą sprzyjały wszelkiego rodzaju towarzyskim spotkaniom, przyjęciom, a odnowienie dawnych sympatii może okazać się wyjątkowo udane.

Strzelec 23.11 - 21.12

Udany, spokojny, sympatyczny tydzień — będą sprzyjały dobre i przyjazne gwiazdy. A najlepiej być przekonanym, że gwiazdy sprzyjały nam zawsze, a dobru los! i pomyslności są obok, luz, luz, bowiem nie ma nic gorszego niż oczekiwanie niepomyślności i nieszczęść! W życiu rodzinnym — serdeczność, ciepło i wzajemne zrozumienie, a w życiu osobistym tak trochę dżwinie, dla jednych szokująca, wręcz zapierająca dech w piersiach przygoda, dla innych nieciekawie, monotonna, szare dni!

Koziorożec 22.12 - 20.01

Na gruncie zawodowym pomysły rozwój wypadków, osoby samotne mogą liczyć na zmianę, może nawet tak wielką, że zdecydowanie o całym dalszym życiu. Seniorzy będą mieli wiele chwil radości i kto wie, może spełnionych trochę sekretnych marzeń? A wszystkie plany trzeba będzie zamienić w czyn, bowiem dobre postanowienie to nie należy oddalać się od ludzi, odsuwać, odmawiać spotkanie — to niewłaściwa droga, która prowadzi do... samotności i smutku!

Wodnik 21.01 - 20.02

Moga być przeszkody, a nawet poważne trudności zrealizowania spraw zawodowych, często spowodowane lekkomyślnością i nieopanowanym językiem. Lepiej milczeć... uśmiechać się — nawet okradziony, który się uśmiecha odzyskuje nieco skradzionego dobra! A w sprawach kłopotliwych, trudnych i zawiłych dobrze będzie skorzystać z rady starszych lub mądrzejszych! Dobre, nawet bardzo dobre dni dla zakochanych, jest szansa, że zarzeczona staną się realni!

Ryby 21.02 - 20.03

Okres złożony z pomyslnych zdarzeń — dla seniorów nadchodzą czasy, w których będzie szansa załatwić sprawy trudne i zawiłe, dla osób czynnych zawodowo — spora pomocą mogą liczyć na znaczną poprawę zdrowia i powrót do całkiem miłej formy! Ale trzeba pamiętać o zyczliwości, uśmiechu i serdeczności, by w ogólnym zamieszaniu nie pozagryzać się wzajemnie! A.K.

200 PARAGRAFEM Czy wiesz, że...

← Kto nie będąc do tego uprawnionym, prowadzi działalność zarobkową polegającą na przyjmowaniu wkładów oszczędnościowych ludności lub lokal terminowych w celu udzielania kredytów lub pożyczek albo wykorzystywania tych środków w inny sposób, bądź prowadząc działalność zarobkową, wbrew warunkom określonym w ustawie Prawo bankowe, używa w nazwie jednostki organizacyjnej będącej bankiem oraz do określenia jej działalności lub reklamy wyrazów "bank" lub "kasza" — podlega karze pozbawienia wolności do lat 3 lub ograniczenia wolności.

Z orzecznictwa Naczelnego Sądu Administracyjnego

◆ W sprawie, w której podejrzany przedstawia swój czyn jako działanie w obronie koniecznej, przy braku dowodów przeciwnych, zastosowanie wobec podejrzanego aresztu tymczasowego, w warunkach, gdy odrzucenie obrony koniecznej wynika wyłącznie z subiektywnej oceny prowadzącego postępowanie, należy uznać za oczywiście niesłuszne.

Zagadka kryminalna

Inspektor Bystry potrzebował kilku minut, by znaleźć się na miejscu. Lokalizacja budynku nie nastrożała żadnych kłopotów. Już z daleka, w świetle reflektorów widać było samochody strażnicy i uliczkę, w której stał samochód. Wypieki już swoją powinność. Pozur uszono. Okopane ramy okienne, smuga czerni sięgająca dachu budynku oraz jasna gruba lina zwisająca z okna i kończąca się tuż nad ziemią, wskazywały niezbicie miejsce niedawnej tragedii. Inspektor przyspieszył kroku udając się bezpośrednio do mieszkania na III piętrze. Widok nie napawał optymizmem. Spłonęło prawie wszystko, co więcej... zachłanny, beztrosny żywioł pozabawił życia obłożnie chorego właściciela lokalu. Medycyna była już bezsilna.

Sentencje warte zapamiętania:

Czasem sama toga działa jak przestroga. Są i tacy bohaterzy, którzy kopią... gdy ktoś leży. Kto pyta nie błądzi — także ten, kto sądzi. Jeśli dobre prawo rządzi, w paragrafach nikt nie błądzi.

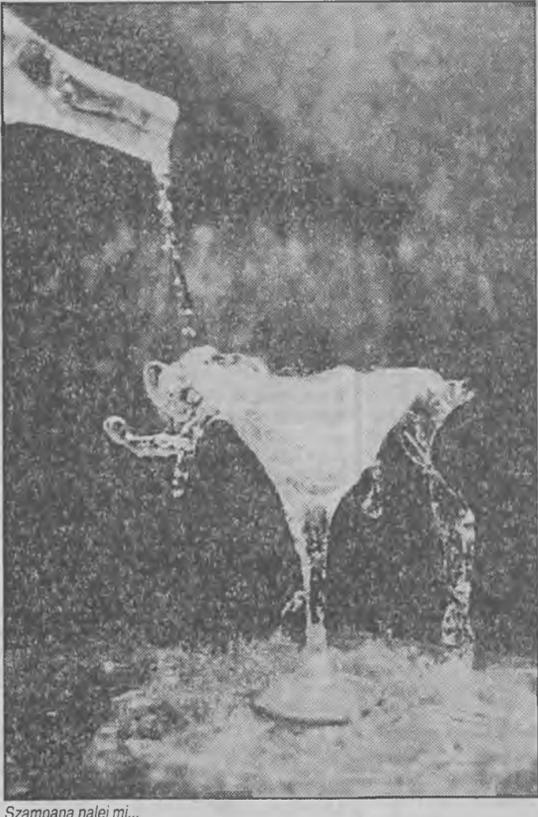
Pojęcia, które masz albo znać powinieneś

Reparycja — podział, rozdział, ustalenie określonego stosunku np. wpływów, dochodu, opłat
Justyfikacja — usprawiedliwienie
Ex lege — według prawa, zgodnie z prawem
Judykatura — orzecznictwo sądowe

Prawo na wesoło

Poliglota
— Pieniądze albo życie! — woła bandyta do przechodnia.
— Radzę uważać, bo znam judo, karate, kung-fu...
A kiedy napastnik ucieka w poplochu, przechodzień dodaje:
— ...i jeszcze parę innych japońskich słów.

Rozwiązanie zagadki kryminalnej
1. Placówka, którą nigdy wcześniej nie spuszczał...
2. ...i jeszcze parę innych japońskich słów.
3. ...i jeszcze parę innych japońskich słów.
4. ...i jeszcze parę innych japońskich słów.



Szampana nalej mi... Fot. Marek Woźniak

LUDZIE CZWARTEJ WŁADZY

Krystyna Kamińska

Znana i wielce zasłużona dla regionu gorzowska dziennikarka wcześniej była pracownikiem naukowym WSP w Zielonej Górze, jako doktor nauk humanistycznych prowadziła zajęcia z młodzieżą studiującą polonistykę. Po przeprowadzce do nadwarciańskiego grodu szybko rozpoczęła współpracę z miejscową prasą, udzielając się aktywnie w stowarzyszeniach społeczno-kulturalnych, później wykorzystując wiele inicjatyw jako miejska radna, przez pewien czas przewodnicząc komisji kultury. Albowiem sens życia tej z pozoru oschłej intelektualistki sprowadzał się i nadal sprowadza do wszechstronnych zainteresowań i aktywnej obecności w kulturze, pomjawanej bardzo szeroko — od amatorskiego ruchu po dokonania profesjonalistów. Tę rozpiętość jej fascynacji widać wyraźnie w pracy na rzecz Gorzowskiego Towarzystwa Kultury, jak i w zaangażowaniu miejscowym teatrem, którego spektakle i o wiele lat relacjonuje w sposób rzetelny i przejrzysty, choć nieraz wzbudza opinie kontrowersyjne, polemiczne wobec ferowanych przez nią ocen.

REGUŁA PNIA

"Gdyby codziennie przez 20 lat, w dobrym, telewizyjnym czasie pokazywać pień — ten pień stałby się przedmiotem kultu religijnego, przy czym podniecie erotycznych i uzdrawiających chorych" — twierdzi J. Urban ("Jajakoby"). Opis oparty jest na kanierze Wicherka, słynnego prognosty meteorologicznego z czasów późnego Gomułki i wczesnego Gierka. W III RP nie ma zastosowania. Rządzący nie są tak głupi, by pozwolić, aby w ich telewizyjny rosy przedmioty kultu.

ROZWIĄZANIE

Odmiana Wallenrodów. Ci co ryli i rozwalali od środka. Krzysztof Jasiński, reżyser, spytany przez Marylę Rodowicz (piosenkarkę i swą ówczesną małżonkę) dlaczego jest we władach KW PZPR odparł: "Przecież ktoś musi to wszystko od środka rozwalac". Słynny docent Kossecki, cybernetyk społeczny, autor rozgłoszonego dzieła o sterowaniu społeczeństwem, zawędrował w tym celu do MSW; ryli i rozwalali w samym centrum ubecji. R. ujawniający się z reguły wówczas, gdy to, co rozwalali jest już rozwalone. Przedtem, zgodnie z regułą głębokiej konspiracji, byli na czele. Na pierwszej linii ideologicznego frontu.

USTĘPOWE PISMO

Inna nazwa tego, co nazywane jest także plugawym pismem (zob. "Gazeta Wyborcza" 1992, nr 221). Skądinąd jest to również najbardziej czytane pismo opozycyjne i w ogóle jedno z najbardziej czytanych. Zamówienie do plugawstwa wystawia niezbyt dobre świadectwo społeczeństwa. Autorytet moralne widać w tym świadectwo skomunizowania świadomości mas.

Herbaciarnia

Na mój widok warknęła, żeby jej nie przeszkadzać. Ale i tak zauważyłam tytuł: "Bingo dla każdego". Dalej było o tym, że mógł ją wymyślić z nudów sam cesarz Kaligula, a teraz jest znana na całym świecie w różnych modyfikacjach, i że do nas przywędrowała z Hiszpanii. W Wielkiej Brytanii namiełnie grywała w nią starsze panie i gospodynie domowe. W USA gra się przede wszystkim w świątyniach różnych wyznań, a zyski przeznaczają się na cele charytatywne. W Polsce również. Wtedy (w 1990 r.) salony gry były w Warszawie (przy Marszałkowskiej), Łodzi, Częstochowie i Kolobrzegu. Bingo w polskim wydaniu jest ponoć dla średnio zamożnych, marzydzieli, hazardystów, którzy nie włożą fraka, muszki, ozdobiającej kreacji i biżuterii, bo ich nie mają. Dla osób, które w wolnej chwili chcą odczuć dreszczki emocji. Salony gry z wyglądu były zwykłą kawiarnią, gdyby nie ekrany komputerowe, zamiast barmanów za kontuarem — mistrzowie ceremonii prowadzący grę. No i podświetlana maszyna losująca, w której kolorowe piłeczki musiały sprzone powietrze. Piłeczki ponumerowane są od 1 do 90. Trzeba kupić minimum jeden kartonik za 5 tys. zł (1990 r.). Ma on 27 pól, w tym 15 ponumerowanych "przygodkowo", a należy skreślić je tak, aby wygrać fortunę. Krotko wyjaśniając — jeśli trafisz wylosowane cyfry w jednej linii na karcie, natychmiast krzykniesz: linia! i odbierasz swoje 10% puli, która przypadła do podziału (w zależności od ilości sprzedanych kartoników). "Honorowane są tylko trzy pierwsze linie". Bingo masz wtedy gdy trafnie skreślisz 15 cyfr. Stawiasz sobie szampana, inni dopijają herbatę albo kawę i koniec tej gry. I tak czasem do rana. Bo może tralisz bingo zakumulowane, albo superbingo... Niskie stawki zamieniają się w duże wygrane. Duże sumy pieniędzy zmieniają właścicieli. I o to chodzi. A hazard jest jak alkohol, dla ludzi. Trzeba tylko w odpowiedniej chwili przerwać używanie.

Pewna pielęgniarzka przysłała do warszawskiego salonu z mężem taksówkarzem (stałym bywalcem), zagrała z pewną taką nieśmiałością i po kilku minutach... Inni gracze bili głowami o stoliki, rwali włosy, wznosili okrzyki, a ona uwierzyła dopiero gdy dyrektor wykrzyknął jej cześć na 354.348.840 zł. Przecież szok, bo dotąd nikt w żadną grę liczbową tyle nie trafił, a poza tym planowała emigrować "za chlebem". Innym razem starsza pani przysłała w towarzystwie młodej pary. Oni grali, ona odmawiała. Gdy wreszcie dała się namówić, wygrała.

swoją pracowitością i sumiennością, zwłaszcza, że mnie ogarnęło wówczas wspaniałe lenistwo. Dzisiaj Krystyna Kamińska jest zastępcą redaktora naczelnego "Ziemi Gorzowskiej", wytrawną publicystką i sprawną reporterką, po uroczej i niezwykle sympatycznej Ani Makowskiej-Cieleń (serdecznie pozdrawiam) przejęła rządy w Gorzowskim Towarzystwie Kultury. Ostatnio pod jej redakcją i w jej wyborze ukazał się zestaw tekstów poświęconych Papuszu, zebrany w tomie "Papusza czyli Wielka Tajemnica". Jest to jeszcze jeden z dowodów na to, że Kamińska nie ustaje w popularyzowaniu kultury regionu. A jak powiadają złośliwi, nawet w imię tych znacznych celów przyciemnia ze Szczecina pewnego poetę, który dzięki niej znalazł przytulisko w Gorzowie...

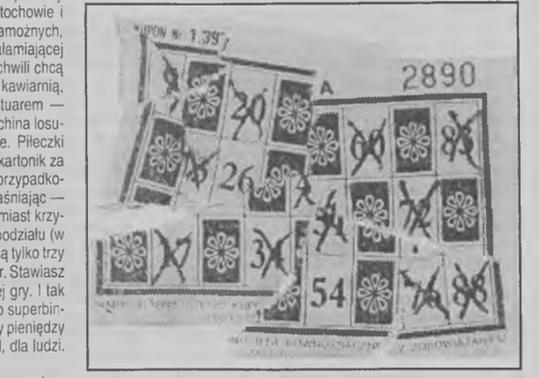


Z życia gwiazd... Fot. Marek Woźniak

Tina hazardzistka

Do herbaciarni przybyła Tina. Czarna. Wiem już, że nie lubi herbaty. I dobrze. Odpada kłopot ze spełnieniem ewentualnych szczególnych wymagań co do gatunku, sposobu podawania itd. Natomiast rozmawiała się w prasie, a to już pociąga za sobą dodatkowe spore koszty. Początkowo utrzymywała, że wcale nie czyta gazet, więc nie do niej te próby o porządek. Wydało się dopiero, gdy przyłapałam ją przy lekturze świątecznego "Przekroju" z 1990 roku, który jakimś cudem uchwalał się w stercie gazet na półce.

Szczęście miała. Oczywiście niektórzy, nie wprząc w przypadek, próbowali grę przechytrzyć. Chodzili, notowali, sprawdzali na swoich kalkulatorach, kombinowali z rachunkiem prawdopodobieństwa itd. Jeden gracz miał zwyciężać 3-krotnie obiegając wokół hostesse rozprowadzającej kartoniki. Inny — wierzył w sprawczą moc poglaskania po kolanie dziewczyny, ale to ryzykowne. Na bingo podobno nie ma sposobu.



— Ech, wygrać by chociaż 200 milionów... — szepelał. Tina też zmarmotniała. Najzulej jak mogłam poglaskałam ją, ale nawet nie zamierzała ogonem. — Zaraz ci poszukam piłeczkę tenisową... Zostaw... Tina zostaw, mówię!!!
No i tak szybko kląpnęła zębami, że nie doczytałam "z ostatniej chwili", kto wygrał 552 mln 834 tys. 768 zł. Superbingo i w 1990 roku, oczywiście. Elżbieta WALEŃSKA

Lekkomyślni żyją krócej

Rozsądek, ach rozsądek... Któż z nas nie chciałby być rozważny niczym najmłodszy z filozofów. Kto nie byłby gotów zapłacić nawet całkiem okrągłą sumką za to, by nigdy w życiu nie splamic się grzechem lekkomyślności. Niestety (a może — na szczęście?) nie ma osób, które przynajmniej od czasu do czasu nie pozwoliłyby pokierować swoim postępowaniem pierzchniętym impulsowi, nie zaś logicznym rozumowi wynikającym z chłodnej i bezbłędnej kalkulacji.

Oto pytania:

- 1) Gdy wychodzisz ostatnią z domu: a) intensywnie myślisz o tym, by nie zapomnieć zamknąć drzwi na wszelkie możliwe zamki, b) zamykasz drzwi, ale zdarza Ci się, że wracasz, by sprawdzić, czy uczyniłaś to na pewno, c) to oczywiście, że zamkasz drzwi, a przynajmniej tak Ci się wydaje?
- 2) Kupujesz w sklepie różne rzeczy, ale gdy przychodzisz do placenia rachunku okazuje się, że masz za mało gotówki: a) nie jest to możliwe, bo zawsze wiesz ile masz pieniędzy i na co Cię stać, b) gotowa jesteś zapłacić za to, że wstyd, c) nie widzisz w tym nic nadzwyczajnego, w końcu coś takiego może się przytrafić każdemu?
- 3) Gdyby dopiero co poznała osoba (która zresztą bardzo przypadłaby Ci do gustu) zaproponowała Ci odbycie natchmianem podróży dookoła świata: a) zapytałabyś o stan jej konta, b) nie pytałabyś o nic, tylko z aplauzem przyjęła propozycję, c) przystalabyś pewnie na ten projekt, ale po wcześniejszym ustaleniu przynajmniej podstawowych reguł gry?
- 4) Gdy wybierasz się na czyjeś zaproszenie do kawiarni (kina, dyskoteki itp.): a) nie martwisz się o nic, w końcu jesteś gościem, b) dbasz o to, by mieć pieniądze przynajmniej na kawę i na taksówkę, c) przewidując najgorsze — masz ze sobą tyle gotówki, by ewentualnie zapłacić i za siebie, i za partnera?
- 5) gdy na ulicy niechlujnie wyglądający mężczyzna prosi Cię o pożyczenie 20 tys. zł na bilet: a) pożyczysz mu, jeśli tylko masz tyle (a jeśli nie, to tyle ile masz), bo trzeba pomagać bliźnim, b) domyślasz się, że to pijak albo narkoman, a takim nie dalabyś ani grosza, mając w portfelu nawet tysiąc dolarów, c) próbujesz wszelkich sposobów, by sprawdzić wiarygodność jego opowieści i pomagasz mu tylko wówczas, gdy nie masz wątpliwości co do tego, że nie jest on zwyczajnym naciągaczem?
- 6) Gdy przy przechodzeniu przez ulicę zapalił się zielone światło: a) idziesz nie rozglądając się na boki, bo masz pierwszeństwo, b) wiesz, że masz wolną drogę, ale rozglądasz się wokół, c) zanim wejdziesz na jezdnię dokładnie sprawdzasz czy nie nadjeżdża jakiś pojazd, bo w dzisiejszych czasach nikomu nie należy ufać.

Gdy zebrałaś w sumie:

0-8 punktów. Nikt (ani nie) nie jest w stanie Cię zaskoczyć, ponieważ potrafisz przewidzieć każdą możliwość. Jeśli Twoim udziałem stało się zero punktów (no, nawet jeden lub dwa), to Twoja rozważa może wprost przyprawiać o dreszcz! Ale jeśli masz tych punktów nieco więcej, to tylko pozaświadcza, bo mieścisz się w granicach idealu rozważni. A mieć pod ręką człowieka, na którego można liczyć w każdej sytuacji, to marzenie każdego bez wyjątku partnera.

9-21 punktów. Cóż, jesteś najnormalniejszą osobą pod słońcem smiertelnikiem. Być może swoje chwile słabości, ale także i triumfu. Bywasz lekkomyślna, ale bez przesady. Jeśli w każdej sytuacji stąć Cię będzie na kontrolę swojego postępowania (a zwłaszcza na zapamiętanie nad emocjami) to wszystko jest i będzie w porządku. Niezależnie od okoliczności możesz sławnie opierać dła partnera, co w każdym związku jest nie lada atutem!

22-28 punktów. Jeśli jeszcze nie spotkałaś Cię żadna fatalna w skutkach przygoda, to mimo wszystko masz sporo szczęścia. Im bliżej granicy 28. punktów, tym bardziej Twoja lekkomyślność jest w stanie zjeździć włosy na głowie! Naprawdę musisz zdecydowanie bardziej zastanawiać się nad każdym swoim krokiem. Być może warto także poszukać (i związać się) takiego partnera, który w Twojej lekkomyślności dostrzeże nawet pewną dozę urroku, a za punkt honoru przyjmie czuwanie nad ewentualnymi skutkami Twoich nierozważnych poczynań. Każdy inny partner ucieknie gdzie pieprz rośnie! (zb)

Banki i banki

Ceny usług rosną szybciej niż towarów - dlaczego?

Według analizy sporządzonej przez "The Economist", w większości państw ceny usług rosną szybciej niż ceny towarów. Diagnoza ta potwierdza się również w Polsce. W siedmiu najbardziej rozwiniętych państwach świata inflacja w sektorze usług jest o ok. dwa punkty procentowe wyższa niż w przypadku towarów. Zjawisko to znajduje logiczne wytłumaczenie. Powodem jest kilka. W usługach wzrost wydajności jest zwykle wolniejszy niż w przemyśle przetwórczym z powodu mniejszej automatyzacji. Ponadto żywy fryzjer cieszy się nadal większym zaufaniem, niż robot fryzjerski, którego zresztą jeszcze nie skonstruowano. Ponieważ jednak płace w obu tych dziedzinach aktywności gospodarczej rosną mniej więcej w jednakowym tempie, to jednostkowe koszty wynagrodzeń są w usługach wyższe niż w przemyśle. W miarę wzrostu dochodów konsumentów wzrasta popyt na usługi i pojawia się zapotrzebowanie na coraz to nowe ich rodzaje. Bardziej wyszukane usługi są bardziej pracochłonne, a tym samym bardziej kosztowne.

Sektor usług jest mniej podatny na bodźce antyinflacyjne mechanizmów polityki gospodarczej rządów. W przemyśle nagły spadek popytu na towary sprawia, że w szybkim tempie zaczynają rosnąć zapasy, czego spodziewanym efektem mogą być decyzje produ-

centów o istotnych obniżkach cen. Usługi nie mogą być "magazynowane", a zatem w okresach recesji nie pojawia się w tym sektorze tak silna presja na obniżkę cen usług. Usługi nie są wystawione w tak dużym stopniu jak towary na konkurencję zagraniczną. Usługodawcy mogą zatem stosunkowo bezkarnie podnosić ceny lub utrzymywać je na niezmiennym poziomie nawet w okresie recesji. Duże znaczenie w usługach ma przywiązanie do firmy (brand loyalty). Konsumentom łatwiej podjąć decyzję o zmianie marki butów lub detergentów, niż o przejściu do nowego dentysty czy fryzjera. Z drugiej strony np. zmiana banku prowadzącego nasz rachunek wymaga większej mitęgi i kosztów, niż decyzja, że garderobę będziemy kupować w innym sklepie.

W konsekwencji rachunki za usługi są wyższe niż za towary. W ujęciu makroekonomicznym pojawia się kolejny skutek. Determinacja rządów w dążeniu do duszenia inflacji do jak najniższego poziomu oznacza nieproporcjonalnie silniejszą presję antyinflacyjną na producentów. Wynika to z tego, że usługodawcy są w dużym stopniu uodpornieni na antyinflacyjne poczynania rządu, a więc koszty walki z inflacją muszą ponieść głównie producenci. Może się to oddać na wielkość produkcji oraz spowodować wzrost bezrobocia. W.S.

Almanach Banków Polskich

Związek Banków Polskich i Powszechna Agencja Informacyjna wydały "Almanach Banków Polskich", który ma ułatwić nawiązanie wzajemnych kontaktów bankowcom, producentom i handlowcom. Almanach zawiera: — pełny wykaz adresów banków państwowych, prywatnych i spółdzielczych oraz ich oddziałów na terenie kraju, — spis członków zarządów i rad nadzorczych wszystkich banków, — charakterystykę działalności depozytowej, kredytowej oraz innych usług świadczonych przez banki, — numery telefonów, faksów i teleksów, — listę korespondentów polskich banków za granicą, — adresy przedstawicielstw banków zagranicznych w Polsce. W najbliższym czasie będzie można nabyć dyskietkę z danymi zawartymi w książce, które będą aktualizowane.

Opracowanie (zawierające ponad 500 stron) można kupić w siedzibie Związku Banków Polskich w Warszawie, ul. Nowy Świat 6/12, tel. 628-19-51 lub w Powszechnej Agencji Informacyjnej w Warszawie, ul. Nowowiejska 4, tel. 29-44-70 oraz w księgarniach. W.S.

Prywatne Liceum Kupieckie w Warszawie

1 września br. rozpoczęło działalność pierwsze w Warszawie Prywatne Liceum Kupieckie pod patronatem Izby Kupców i Przemysłowców. Nauka w szkole trwa cztery lata i kończy się maturą. Absolwenci szkoły uzyskują tytuł technika-handlowca. Naukę w szkole rozpoczęło 40 uczniów, w dwóch klasach po 20 osób. Czesne płatne przez 10 miesięcy w roku wynosi 2,4 mln zł miesięcznie. Szkoła realizuje program eksperymentalny, który po raz

pierwszy wprowadzono do średniego szkolnictwa zawodowego w roku szkolnym 1991/92. Duży nacisk kładzie się na przedmioty zawodowe, takie jak: marketing, rachunkowość, ekonomia, ekonomika firm, reklama, prawo handlowe, obsługa komputera. Obowiązuje nauka dwóch języków obcych. Wśród innych przedmiotów znajdują się: plastyka, "savoir vivre w biznesie i nie tylko", edukacja teatralna. Zamiast tradycyjnych wykla-

dów szersze zastosowanie znajduje metoda symulacyjna. Izba Kupców i Przemysłowców będzie oferować uczniom pracę w charakterze akwizytorów, a także kierować najlepszymi praktykami w dziedzinie biznesu do prowadzenia zajęć w szkole. W planach jest także powołanie Fundacji Szkoły. Dotychczasowy system kształcenia kadry dla handlu opierał się głównie na szkolnictwie zawodowym. Po trzech latach nauki i praktyki absolwent otrzymywał tytuł zawodowy sprzedawcy. Obecne odrodzenie się kupiectwa stawia przed tym zawodem wyższe wymagania pod względem wiedzy merytorycznej, techniki zarządzania i kultury handlu. W.S.

Pioneer - pionier

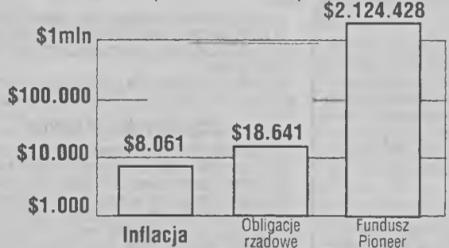
Nowa możliwość lokowania pieniędzy

Fundusze powiernicze są instytucjami zbierającymi niewielkie oszczędności drobnych oszczędności w celu zainwestowania ich na rynku kapitałowym. W ten sposób następuje zmniejszenie ryzyka lokat indywidualnych na giełdzie. Zamiast kupować akcje jednej spółki inwestorzy nabywają tzw. jednostki uczestnictwa w funduszach powierniczych. Przeciętny człowiek nie ma ani czasu, ani umiejętności, aby wybrać inwestycje o największych perspektywach wzrostu. Fundusze powiernicze to instytucje, w których wybrano akcje i papierów wartościowych, w jakie warto lokować pieniądze, dokonują profesjonalni doradcy inwestycyjni.

Pioneer Pierwszy Polski Fundusz Powierniczy to wyodrębniona finansowo wspólna masa majątkowa uczestników o zmiennej wartości i stałym przeznaczeniu gospodarczym. W polskim systemie prawnym przyjęto rozwiązanie, że Fundusz nie posiada osobowości prawnej, a usługi polegające na zarządzaniu powierzonymi środkami pieniężnymi świadczy Pioneer Pierwsze Polskie Towarzystwo Funduszy Powierniczych S.A. — Zarządzający Funduszem. Jest to spółka akcyjna zarejestrowana w Polsce i będąca własnością Pioneer Group Inc. z Bostonu. Firma amerykańska powstała w 1928 roku i należy do najstarszych tego typu instytucji w Stanach Zjednoczonych. W chwili obecnej zarządza ona funduszami powierniczymi o łącznej wartości aktywów około 7 mld dolarów, które należą do 800 tys. uczestników — indywidualnych inwestorów, jak i wielu różnych instytucji. Rozmiary kapitału, jakim zarządza Pioneer, zapewniają mu miejsce na początku drugiej dekady największych funduszy powierniczych w USA. Obecnie działa on w 18 krajach. W Europie firma jest najbardziej zaangażowana w Niemczech.

The Pioneer Group Inc. słynie ze skutecznej polityki konserwatywnego — ostrożnego zarządzania inwestycyjnego. Mając na uwadze przede wszystkim minimalizację ryzyka lokat, firma unika spekulacyjnych inwestycji, a skupia się na wynajdywaniu korzystnych możliwości lokat przeoczonych przez innych. Od samego początku u podstaw polityki inwestycyjnej Pioniera leży cięgieła ta sama filozofia inwestowania w oparciu o tzw. wartość bazową. Strategia ta opiera się na założeniu, iż wartości giełdowe są w ostatecznym rozrachunku określane przez rzeczywistą wartość przedsiębiorstwa (wartość bazową), ustaloną poprzez analizę jego aktywów i potencjału dochodowego. Inwestowanie pod kątem wartości bazowej polega zatem na ciągłym wyszukiwaniu i zakupach akcji, których wartość w danym momencie spada poniżej wartości realnej. Wraz ze wzrostem racjonalności rynku i co za tym idzie, wzrostem cen wspomnianych akcji do poziomu ich rzeczywistej wartości, są one sprzedawane. Uzyskane ze sprzedaży środki są ponownie inwestowane w opisany powyżej sposób. Właściwe i konsekwentne stosowanie strategii wartości bazowej, w okresach dłuższych niż chwilowe mody na rynku, przynosi dochody znacznie przekraczające przeciętne wpływy z inwestycji.

Rezultaty Funduszu Powierniczego Pioneer w USA w latach 1928-1991 r. (1928 r. = 1000\$)



Na rynku amerykańskim w Pioneerze można oszczędzać na 13 różnego rodzaju funduszach wspólnego inwestowania, które różnią się między sobą szczegółowymi zasadami. Można np. doliczane co miesiąc odsetki pobierać na bieżące wydatki i nie naruszać kapitału lub doliczać je do niego, można umówić się na wpłacanie co miesiąc określonej sumy powiększającej kapitał itp. Wejście The Pioneer Group Inc. do Polski nie jest przypadkiem. Trzy lata analizowaliśmy sytuację w Europie Wschodniej i stwierdziliśmy, że należy zacząć działać w Polsce — powiedział prezes Pioniera John F. Cogan. — Wiemy, że teraz byłoby nam łatwiej zacząć na Węgrzech, ale to jest płytki rynek. Klasa średnia, nasi przyszli klienci, jest w Polsce najbardziej rozwinięta i u was są potencjalnie największe zasoby finansowe. Liczymy, że do końca roku Polacy zainwestują u nas 50 mln dolarów. W sytuacji gdy za granicą pisze się do Polsce głównie źle, określając ją jako kraj podwyższonego ryzyka i zniechęcając do inwestycji, fakt pojawienia się na naszym rynku znanego funduszu powierniczego ma bardzo duże znaczenie. Ważne jest także to, że w naszym innym kraju postkomunistycznym funduszy inwestycyjnych jeszcze nie ma.

Zgodnie z polskim prawem Zarządzający Funduszem musi zainwestować

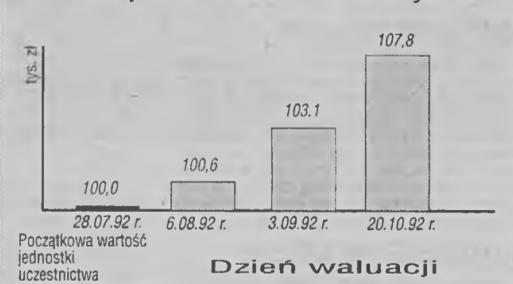
niemniej niż 90% wartości środków funduszu w papiery wartościowe dopuszczone do publicznego obrotu oraz w papiery wartościowe emitowane przez skarbn państwa i Narodowy Bank Polski. Nie więcej niż 10% wartości środków funduszu może być zainwestowane w inne papiery wartościowe, w tym zagraniczne — pod warunkiem otrzymania odpowiednich zezwoleń dewizowych. Środki funduszu będą również lokowane w papiery wartościowe emitowane w związku z realizacją Programu Powszechnej Prywatyzacji. Zarządzający Funduszem nie będzie inwestował więcej niż 5% wartości swoich środków w papiery wartościowe pojedynczego emitenta (wyjątek stanowią papiery emitowane przez skarbn państwa i — o ile będą dostępne — NBP).

Wartość inauguracyjna jednostki uczestnictwa w dniu 28 lipca wynosiła 100 tys. złotych. Minimalna lokata początkowa w fundusz stanowi 1.000.000 złotych, a każda następna minimum 500 tys. zł. Jednostki uczestnictwa w funduszu można nabywać po "cenie w ofercie" — reprezentuje wartość netto jednostki łącznie z prowizją za dystrybucję, której wielkość jest zależna od wartości wpłaty na poczet nabycia jednostki uczestnictwa funduszu (prowizja wynosi od 5,5% przy wpłatach poniżej 250 mln zł do 2,5% przy wpłatach 5 mld zł i więcej). Wpłaty na jednostki uczestnictwa funduszu przyjmowane są wyłącznie w złotych polskich. Jednostki uczestnictwa nabywać mogą wszystkie osoby zdolne do czynności prawnych. Przy nabywaniu j.u. osoby fizyczne zobowiązane są przedstawić dowód osobisty, a przedstawiciele osób prawnych pełnomocnictwo, dokument potwierdzający osobowość prawną, numer Regon.

Obecnie jedyną instytucją przyjmującą zlecenia nabycia lub umorzenia jednostki uczestnictwa Funduszu Pioneer jest Bank PKO S.A., poprzez znajdujące się w jego sieci Punkty Obsługi Klientów Centralnego Biura Maklerskiego. W naszym regionie znajdują się one w Zielonej Górze przy ul. Chopina 21, w Gorzowie przy ul. Marcinkowskiego 117 i w Lubinie przy ul. 16A. Bank PKO S.A. jest bankiem powiernikiem funduszu. Jego podstawowym zadaniem jest zapewnienie właściwego bezpieczeństwa aktywom Pioniera. Zgodnie z przyjętą strategią działania, Zarządzający Funduszem nie rozdziela dochodów ani zysków pomiędzy jego uczestników. Dywidendy, odsetki i inne dochody, jak również zyski kapitałowe uzyskane przez fundusz, pozostają częścią wartości aktywów netto. Wpłata odpowiedniego udziału w zgromadzonym dochodzie i zyskach kapitałowych Pioniera następuje w momencie umorzenia jednostek uczestnictwa. Uczestnikom funduszu przysługuje prawo do głosowania na Zgromadzeniu Uczestników, proporcjonalnie do ilości nabytych akcji.

W Polsce nie jest opodatkowany dochód z tytułu posiadania i sprzedaży papierów wartościowych znajdujących się w portfelu funduszu powierniczego. Dochód uzyskany przez osoby prawne z tytułu umorzenia jednostek uczestnictwa podlega opodatkowaniu podatkiem dochodowym. Osoby fizyczne są zwolnione do końca 1993 roku z podatku dochodowego od dochodu uzyskanego z umorzenia jednostek uczestnictwa. Lokaty w Pioneerze z zasady powinny być raczej traktowane jako inwestycje długoterminowe — kilkuletnie. W innych krajach Fundusz Powierniczy Pioneer gwarantuje oprocentowanie wyższe niż w bankach, np. obecnie w USA oprocentowanie w bankach wynosi średnio 5%, przy 4-procentowej inflacji, a wartość jednostek uczestnictwa Pioniera wzrosła 10% — wszystko w skali roku.

Pierwszy Polski Fundusz Powierniczy wartość jednostki uczestnictwa w tys. zł



Podstawowym zagrożeniem dla funkcjonowania Pierwszego Polskiego Funduszu Powierniczego Pioneer jest inflacja. Jeżeli w Polsce nastąpiłby gwałtowny wzrost cen towarów i usług to wzrost wartości aktywów na jednostkę uczestnictwa może za nimi nie nadążyć. Tym niemniej jednak jednostki uczestnictwa w najgorzej przypadku kompensują inflację i w takim stopniu służyć mogą jako ochrona przed nią. Jednocześnie, istnieje możliwość, że tempo wzrostu wartości jednostek uczestnictwa będzie wyższe niż tempo wzrostu inflacji, co pozwoli osiągnąć realny zysk posiadaczom.

Włodzimirz STOBRAWA

Jak, gdzie i za ile można nauczyć się języka w Zielonej Górze?

Kosztowna nauka

Przez długi okres czasu Polacy wyjeżdżali na Zachód w celach handlowych lub w poszukiwaniu pracy. Od 2 lat, gdy złotówka jest nieco stabilniejsza Polacy wyjeżdżają tam w roli turystów. Niestety nieznaną im języka obcego (nie mówiąc już o kilku językach) uniemożliwia swobodne poruszanie i komunikowanie się w sklepach, metrze czy na ulicy. W związku z tym wielu obiecuje sobie, że naukę języka rozpocznie zaraz po wakacjach. Młodzież, chociaż jeszcze nie zawsze, może uczyć się pierwszego języka zachodniego w szkole podstawowej, a drugiego w średniej. Jeśli tego jest za mało do wyboru pozostają dodatkowe kursy organizowane przez osoby prywatne (najczęściej korepetycje) lub różne firmy, towarzystwa i fundacje. Proponują one kursy językowe, na które jest największe zapotrzebowanie: czyli angielskiego i niemieckiego, a w mniejszym stopniu francuskiego. Ponadto Towarzystwo Wiedzy Powszechnej z powodzeniem prowadzi zajęcia z włoskiego i hiszpańskiego.

Ceny

Zajęcia odbywają się najczęściej w grupach 10-15-osobowych, a jeśli jest takie zapotrzebowanie nawet 20 osobowych. Dziewięćdziesiąt godzin lekcyjnych dla młodzieży i dorosłych w skali roku kosztuje w Fundacji "Talent, Promocja, Postęp" około miliona złotych.

TWP za 60 godzin, dla dzieci w grupach 10 osobowych bierze milion, a w 20 osobowych 600 tysięcy złotych. Młodzież i dorośli z grup 20 osobowych płaca 800 tysięcy, a z mniejszych 1,5 miliona złotych.

Sześćdziesiąt godzin zajęć w Biurze "MDM", dla dzieci ze szkół podstawowych kosztuje 900 tysięcy złotych.

Przedsiębiorstwo Usług Handlowych, Oświatowych i Turystycznych "Tese" oferuje kursy dla dzieci w grupach 10 osobowych za 950 tysięcy, a 15 osobowych za 650 tysięcy złotych. Młodzież i dorośli płaca proporcjonalnie 1,480 mln i 1,1 mln złotych. "Tese" organizuje również naukę angielskiego z elementami gier i zabaw w przedszkolach. Zajęcia te odbywają się dwa razy w tygodniu i trwają po 30 minut. Za 60 jednostek lekcyjnych opłata wynosi 630 tys. złotych.

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. K. Norwida proponuje naukę języka niemieckiego i angielskiego (niekiedy zainteresowanie francuskim) w wymiarze 65 godzin rocznie za 1,1 mln złotych.

Formy opłat

Opłaty za kursy mogą być dokonywane ratalnie. W TWP wpisowe wynosi połowę sumy, a resztę należy wpłacić do końca 1992 roku. Podobnie jest w Bibliotece, przy czym pierwsza rata to równowa-

tość 1/3 ceny kursu. W "Tese" istnieje możliwość rozłożenia opłat ratalnie do marca 1993 roku. TWP dla swoich stałych słuchaczy wprowadza 5% zniżkę. Fundacja "Talent, Promocja, Postęp" wymaga od swoich klientów zapłaty w dwóch ratach. Pierwsza w wysokości 50% następuje przy wpisie, reszta w następnym miesiącu. Fundacja wprowadza ponadto stypendia dla najlepszych słuchaczy, a kolejnym 10 zapewnia bezpłatną naukę na okres jednego roku.

Inny sposób odpłatności za kursy to raty miesięczne. W firmie "Metropolis — języki obce", należność uiszczą się do 15 każdego miesiąca, za faktycznie odbyte zajęcia licząc po 18 tys. złotych za godzinę. W "Glottexie" do 10 każdego miesiąca w wysokości 25 tysięcy złotych za godzinę. "Children Studio" oferuje raty w wysokości 150 tysięcy złotych miesięcznie, płatne do 10 każdego miesiąca. Wszelkie możliwe formy opłat wprowadziło "Biuro MDM". Można je uiszczać jednorazowo za cały rok, trzy ratalnie lub co miesiąc.

Nauczyciele

Ponieważ o poziomie kursu decydują najczęściej nauczyciele, młodzież chce się uczyć nie tylko tam, gdzie taniej, ale gdzie proponuje się najskuteczniejsze metody nauczania. Każda z wymienionych placówek może pochwalić się fachowcami o najwyższych kwalifikacjach. Są wśród nich osoby uczące w obu zielonogórskich uczelniach, liceach oraz studentki wyższych lat filologii germańskiej i Nauzyckińskiego Kolegium Języka Angielskiego. Większość z lektorów wykorzystuje do prowadzenia zajęć podręczniki zachodnie, łącznie z kasetami magnetofonowymi. Jaki jest poziom kursów o tym najlepiej wiedzą sami uczestnicy. Z informacji uzyskanych przez redakcję odnotować warto, że najwięcej osób zmieniających kursy, rezygnuje z usług firm "Tese" i TWP. Natomiast największą popularnością cieszą się kursy, które prócz dobrych programów mają niewielką rotację kadry i słuchaczy, co pozwala na zachowanie ciągłości kształcenia językowego.

Co na przyszłość dają takie kursy?

Słuchacze, którzy ukończyli trzy kolejne stopnie zaawansowania oraz konwersatorium mogą przystąpić do egzaminów z języków: angielskiego w British Council (Warszawa i Poznań) oraz niemieckiego w Instytucie Goethego (Warszawa i Gdańsk). Odpłatność za taki egzamin wynosi obecnie 800 tysięcy złotych. Dopiero otrzymane tam świadectwa potwierdzają faktyczną umiejętność komunikowania się w danym języku. Natomiast kursy językowe są długą, mniej lub bardziej pewną drogą nauczania się języka obcego. (aw)



MEDYCYNA niekonwencjonalna

Edward był zawsze dzieckiem wesołym. Nigdy nie sprawiał kłopotów, ani w domu, ani w szkole. Skory do zabawy, lubił towarzystwo rówieśników. Kilkumiesięczna samotność zaczęła się, gdy skończył 23 lata. Wcześniej snuł plany o założeniu rodziny. Jego wybranką była Teresa, lecz jak się okazało nie darzyła Edwarda wystarczającym uczuciem, aby zdecydować się na życie z człowiekiem chorym. Tego lata byli razem na wspólnym urlopie. Ze względu na to, że data ślubu została już wcześniej ustalona nie widzieli w tym wyjeździe niczego złego.

— To będzie próbą naszego przyszłego wspólnego życia — żartowali zakochani. Jednak okazało się, że Teresa tej próby nie wytrzymała.

Objawy choroby Edward zauważył już kilka miesięcy wcześniej, lecz ukrywał je, podświadomie czując, iż mogą być one nie do przyjęcia przez jego dziewczynę i przyjaciół. Zaczernienie i łuszczenie skóry postępowało coraz mocniej. Najpierw w miejscach szczególnie delikatnych, zgięciach rąk i nóg. Później pojawiło się także na całym ciele i w włosach. Podczas wizyty u lekarza, jeszcze wiosną, stwierdzono u niego łuszczyce. Dowiedział się wtedy, że objawy choroby mogą czasami ustępować, przybierając łagodniejszą formę. Tak też się stało przed wyjazdem na urlop z Teresą. Edwarda cieszyło to, że pogoda podczas czasów nie skłania do rozbiarzania się na plaży. Lecz nadeszły upalne dni. Przed opalaniem dziewczyna uparła się, aby nasmarować go olejkami.

— O Boże, a co ty masz pod kolanami? To jakaś choroba, czy to jest zarażenie? — obrzydzenie na jej twarzy było jaskrawe, wyraźne. Speszony reakcją kobiety, próbował tłumaczyć, że nie jest to groźne, że na pewno nie spowoduje zarażenia innych. Reszta dni sprawiła, że wspaniale zapowiadający się urlop, stał się koszmarem, zwłaszcza dla mężczyzny.

Gdy podwoził Teresę pod dom, postanowił ułatwić jej zadanie i uniknąć wszelkich kontaktów. Czuli się strasznie pokrzywdzeni, oszukani. Odsunął się również od przyjaciół. Nie rozmawiał z nikim nawet przez telefon.

— Nie martw się synku — matka widziała, że z równowagą psychiczną syna nie jest najlepiej. Może tak będzie lepiej. Widać to nie była ta, która połączyłaby się z tobą na dobre i zle. A gdyby odwróciła się od ciebie już po ślubie? Tłumaczenia nie do-

cierały do syna. Kobieta doskonale o tym wiedziała, lecz nie wiedziała jak mu pomóc.

Możliwe, że depresja w jaką popadł Edward sprawiła, że łuszczyca atakowała go coraz bardziej. Była widoczna, to jeszcze bardziej go deprymowało. Na ulicy miał wrażenie, iż każdy mu się przygląda z odrazą. Odwiedził kilkakrotnie lekarza, byłak zapisane mu leki, używał maści. Poprawa była znikoma.

Matka już od pewnego czasu uczestniczyła w seansach biogeneroterapeutycznych. Odbywały się one w Głogowie co miesiąc, a prowadził je Tadeusz Ceglinski z Tych. Chodziła na nie regularnie, gdyż bardzo koily jej nerwicy wywołaną przed laty tragiczną śmiercią męża, pozwalały na spokojny sen, usuwały ból głowy.

— Synku, zaufaj mamie, pójdź ze mną do Tadeusza Ceglinskiego. Musisz przestać się zdążyć. Jesteś młody, przystojny. Jeszcze znajdziesz partnerkę na całe życie.

Wiedział, że przyczynia się do zmartwień matki. Chcąc jej to wynagrodzić, postanowił pójść z nią na seans.

Na drugi seans matka nie musiała już go namawiać. Czuli bardzo długo ciepło w miejscach, w których dotykał go Ceglinski. Odbarzył uzdrowiciela pełnym zaufaniem.

Ślady po łuszczyce pozostały, ale widać było, że zmniejszają się po każdym seansie. Łagodził jej maścią. Lekarz prowadzący Edwarda nie mógł się nadziwić tak znaczącej i szybkiej poprawie.

Szczęśliwy uśmiech pojawił się w twarzy matki, gdy usłyszała fragment telefonicznej rozmowy syna.

— Tak, wiem, dawno nie dawałem znaku życia, ale teraz mam straszną ochotę wybrać się z wami na jakieś balety. Dobrze, spotkamy się o 18.00.

(abi)



T. Ceglinski podczas seansu w Centrum Terapii Naturalnej w Tychach.

MINI NOWA

dodatek dla dzieci

65-048 ZIELONA GÓRA
AL. NIEPODLEGŁOŚCI 22

KOLOROWANKA



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWECZKI:

Pionowo: serek, rybka, praca.
Poziomo: syp, tybka, kika.

Krzyżoweczka

1	2	3
4		
5		

Poziomo:

- np. topiony,
- udziela go sprzedawca,
- otrzymuje się za nią wynagrodzenie.

Pionowo:

- np. od kaszlu,
- ziółta, pływająca,
- uczesanie dla dziewczynki (inaczej ogniek).

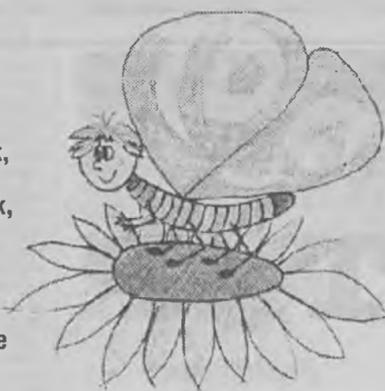
Zabawa w motyla

Kiedy choruję i do łóżka się położę, to sobie spaceruję na ścianie, po wzorze.

Skaczę z kwiatka na kwiatek, całkiem jak motylek i myślę, że zbieram miodek, i myślę, że zbieram pyłek.

I bardzo ta zabawa, o, bardzo mi się podoba. Zaraz mniej nudną się staje najnudniejsza choroba.

Zamiast co chwila nudzić: "Tato, babciu, mamu!" — radzę: i wy w motylka pobawcie się tak samo!



Jan Izydor Szaudynger

Od czego się zaczęło?

Znalazł koziołek na ścieżce kółko. Żelazne, niezbyt duże. I ot, zaczęło się...
"Skoro jest kółko — pomyślał — można by już coś zrobić".
I zrobił taczki.
Od kółka do tacek...
"A skoro są taczki — pomyślał koziołek — można by nimi coś wozić".
Niedaleko był dół, skąd można było czerpać glinę. Nalał do niej taczki, popchnął — toczyły się doskonale. Zawiózł więc glinę na pustą placę pod las. Podobala mu się ta robota. Obrócił tak kilkanaście razy, aż na placu wyrosła góra gliny.
Od kółka do tacek, od tacek do gliny...
"A skoro jest glina — można by z niej zrobić cegły".
I od razu zabrał się do roboty. Za parę dni wysuszył się już na placu pod lasem stos cegieł...
"A skoro są cegły — pomyślał koziołek — trzeba stanąć do budowania domu".
Zbudował Wcale zgrabny dom. Tylko trochę za obszerny dla jednego koziołka.
Od kółka do tacek, od tacek do gliny, od gliny do cegieł, od cegieł do domu...

"A skoro już jest dom — pomyślał koziołek — do tego taki obszerny, muszę sobie dobrać jakiegoś współlokatora".
Jakos za parę dni spadł deszcz. Usiadł koziołek przy oknie bardzo zadowolony. Na dworze szaruga, a w domku sucho, ciepło, wygodnie. Wygląda koziołek przez okno, a tu właśnie idzie drożynką przez pole baranek — zmoknięty, zbiedzony, aż strach!
Otworzył koziołek drzwi i wola:
— Hej tam, baranku! Zajdź tu proszę. Skoro już jest ten dom, nie ma sensu moknąć na deszczu.
A gdy baranek wszedł do domku, koziołek dodał zaraz:
— A skoro już tu jesteś, mogłbyś i zamieszkać ze mną stale.
— Bardzo chętnie — kiwnął głową baranek.
I tak:
od kółka do tacek, od tacek do gliny, od gliny do cegieł, od cegieł do domku, od domku do współlokatora...
Zamieszkał baranek z koziołkiem.
I dobrze im się żyło razem w domku pod lasem.

Maria Rosińska

Świece nie zostały zapalone

(Dokończenie litewskiego reportażu)

W końcu znalazłem się w Podbrodziu. Jest to ośmiotysięczne miasteczko, położone pięćdziesiąt kilometrów na północ od Wilna. Ważny węzeł kolejowy, łączący stolicę Litwy z Sankt Petersburgiem oraz z Witebskiem. Przebiega tędy także autostrada od Wilna przez Żułow (miejsce urodzenia marszałka Józefa Piłsudskiego), rejonowe miasteczko Święciany, do Zarasai. Przy autostradzie znajduje się jedyny zabytek architektoniczny Podbrodzia, duży napoleoński zajazd ulepiony z gliny, przekształcony obecnie na magazyn towarów spożywczych i przemysłowych. Swoistego uroku dodaje miasteczku stary sosnowy las, w obrębie którego rozmieszczone są drewniane domki oraz rzeka Ziejmiana i jej dopływy — Dibinka, które tutaj przy moście łączą swoje wody, ażeby już razem płynąć do Wilna. W Podbrodziu mieszkają przeważnie Polacy. Jest trochę Białorusinów, Rosjan i Litwinów. Część mieszkańców dojeżdża do pracy do Wilna. Większość jednak zatrudniona jest w dużym zakładzie "Modelis", produkującym różne gospodarskie drobiazgi.

Kuzynka moja cieszy się w Podbrodziu wielkim autorytetem. Znają ją tu wszyscy jako doktor Krystyna. Ona przyjmuje pacjentów w poliklinice, położonej obok szpitala, ona kieruje ich na swój oddział, lecz, a w ciężkich wypadkach po udzieleniu pierwszej pomocy odsyła do Wilna. Zmieniły się radykalnie moje warunki w podbrodzkim szpitalu. W Wilnie wdzierał się do sali od rana do nocy, a nierzadko przez całą noc, jakiś dramatyczny zgłęb, będący następstwem kolejnych różnych wypadków, wzmoczonego tempa życia, a nierzadko śmierci. Tutaj ogarnęło mnie świeże powietrze, otoczyła zewsząd polska, kresowa, śpiewna mowa i troskliwa opieka personelu. Krystyna dała mi oddzielny pokój, stwarzając dogodne warunki do czytania i pisania. Poczuliśmy się nagle w tej podbrodzkiej ciszy jak w domu. Tutaj chorzy to przeważnie miejscowi Polacy. Wyjątek stanowi kapitan z rosyjskiej armii, wyrzucony dyscyplinarnie z wojska za pijanstwo. Każdego ranka, po obchodzie lekarskim, wychodzi samowolnie do miasta i powraca wieczorem pijany. Przepija pieniądze za pistolet, który sprzedał za sześć tysięcy rubli. Inni chorzy gdy się tylko dowiedzieli, że jestem z Polski zaczęli mnie odwiedzać. Znalazł się także sąsiad mojej rodzinnej Santoki, Zibawski, który na tyle był zdrowszy, że mógł już chodzić. Robił więc chętnie dla mnie różne potrzebne zakupy. Szczególnie towarzyska okazała się salowa. W każdej wolnej chwili przychodziła do mnie na pogawędki.

— Coraz mniej do nas przyjeżdża Polaków — powiedziała kiedyś. U nas teraz, panie, żyć trudno. Raniej to każdy pijanica pracą mógł znaleźć. Dzisiaj nawet dla porządných ludzi pracy nie ma. Raniej pójdziesz do magazynu i za dwa ruble kupisz rąbani jakiej tylko chcesz. A jeżeli wydasz dwadzieścia — to pół parsiuszka przyniesiesz do domu. Dzisiaj weźmiesz garść rubli i z pustą torbą wrócisz. Co my pożyli, pani, przy Breźniewie, to pożyli.

Rozmowną była również dziewczyna, którą rozznosiła chorą posilką. Dobrodusność, żywe, ufnie spojrzenie, niewyszukane ruchy i gesty, wskazywały na to, że należy ona do tych, niecierpliwych już dziewcząt, które nie nabrały jeszcze wielkomięjskich manier. Nie chciało mi się nieraz jeść

obiadu. Wówczas troska jej była rozbrajająca.
— A czemuż to, kochaniutki, nic niejadłszy — pytała. Pojedz, kochaniutki, trochę zupki, pojedz. Taka dobra, z gryczanej maki. Raniej jej nie było, a teraz znowu przywieźli.
— Pani chyba nie z Podbrodzia — zapytałem kiedyś.
— Z Powiewurki.
— Macie tam stary, zabytkowy kościółek, w którym ochrzczono Józefa Piłsudskiego.
— Słyszała.
— Mieszka tam również stary, zasłużony Polak, Jan Maciejewski, który pieczołowicie opiekuje się pamiątkami po marszałku, zwłaszcza chrzcielnicą.
— Maciejewski dawno umarł. Może rok, albo więcej. Teraz tam jest jakiś młody. Mówią, że dobrze pilnuje wszystkiego.

Wkrótce okazało się, że jedna z sióstr, też jest związana miejscowością z Piłsudskim. Pochodziła z Żułowa. Jest mężatką, żoną starowiera. Okoliczni chłopcy nazywają ich burlakami. Mieszkała oni kiedyś nad Wolgą, zajmując się rabunkiem i kradzieżą koni. Rząd carski nie mógł sobie poradzić z zawodowymi złodziejami. Dla świętego spokoju przesiedlił więc ich w okolice Żułowa. Nie przestali oni i tutaj swojego procederu. Już wkrótce stali się postrachem i plagą dla całej okolicy. Moja rodzina Santoka położona jest 10 kilometrów od Żułowa. Nic dziwnego, że znalazła się w pierwszym kręgu zainteresowań żułowskich burlaków. Od dziecka słyszałem często o różnych wypadkach i zakusach na Santokę tej zgrai. A Żułow kojarzy mi się zawsze nie tylko z miejscem urodzin naszego marszałka, ale i z koniokrądam.

Pytam siostrę czy coś wie o Piłsudskim
— Wszyscy mówią: Piłsudski, Piłsudski, ale nikt nie wie co to za człowiek, kiedy żył i co dobrego zrobił. Wiem, że urodził się w Żułowiu, a pochowany chyba w Wilnie na Rossie.
— W Wilnie pochowane jest tylko serce.
— Jak to tylko serce — zapytuje zdziwiona. A gdzie cały człowiek.
— W Krakowie na Wawelu.
— Czy tak można? U nas jak kogo chowają to od razu całego.

— Można pochować inaczej, jeżeli ktoś tego sobie życzy. On kochał Wilno i matkę. Chciał ażeby w Wilnie, przy grobie matki pochowano jego serce.
— Nie, nam o nim w szkole nie mówili.
— A o kim wam mówili?
— My uczyli się o rewolucjonierach, a najwięcej o Leninie. Lenin był w każdej klasie przez cztery lata.
— Pani jest Polką?
— Cała rodzina moja to Polacy
— Powinna pani coś więcej wiedzieć o Piłsudskim. Mogę pani opowiedzieć o nim.

Jeszcze tego wieczoru przyprowadziła koleżankę, która też pochodziła z Żułowa. I tak rozpoczęła się moja trzydniowa opowieść o Piłsudskim. Szczególnie zainteresował ich epizod napadu na pociąg pocztowy w Bezdachach. Miał szybko mój dwutygodniowy pobyt w Podbrodziu. Opuszczaliśmy szpital nie tylko z uczuciem ulgi, ale i wdzięczności dla tych prostych ludzi, którzy okazali mi tyle serca.
Henryk SZYLKIN

Kolejnym pomysłowym okresem rozwoju "sztuki królewskiej" w Polsce były lata 1919-1928. Powstało lub ujawniło się wówczas wiele warsztatów wolnomularskich. I jakkolwiek nie były one zbyt liczne (łącznie ok. 500 osób) to skupiły wielu ludzi zajmujących ważne pozycje w życiu publicznym i państwowym.

Z dziejów masonerii (3)

Bracia w fartuszkach

Najliczniej było reprezentowane środowisko prawniczo-lekarskie, wielu było uczonych, polityków, wojskowych, artystów i dziennikarzy. Byli, choć niezbyt liczni, przedstawiciele świata biznesu. Z punktu widzenia podziału ideologicznego, najczęściej garnęli się do warsztatów "ludzie podziemni" z dotychczasowych formacji niepodległościowych, w tym wielu Piłsudczyków. Im przyzywczajonym do konspiracyjnych metod działania, wolnomularskie formy organizacyjne były psychicznie bliskie. Ludzi tych pchał do łóż nieoczekiwanie szeroki zasięg wpływów tradycyjnych przeciwników politycznych — endecji i grup jej pokrewnych, jak również wzrost ofensywności klerykalizmu.

Układ sił politycznych w kraju uniemożliwiał unormowanie sytuacji prawnej obediencji polskiej. O działalności polskich łóż informowany był Józef Piłsudski, który wykazywał zainteresowanie ich rozwojem. Jednak żaden minister, nawet osobiście przychylny ruchowi, nie potrafił się zdobyć na legalizację — wzorem innych krajów — Wielkiej Loży. Tak silne bowiem były obawy przed rozgłosem, jaki by temu aktywni nadali siły narodowo-prawicowe i koła katolickie. Sprawę załatwiono kompromisowo. Rząd — przypuszczalnie na podstawie decyzji Piłsudskiego — przyjął do wiadomości fakt istnienia polskich organizacji wol-

nomularskich, bez wyciągania z tego jakichkolwiek konsekwencji. Nie została więc w sposób ustawowy zarejestrowana, ani też uznana za stowarzyszenie nielegalne, zakazane. Wielka Loża prowadziła więc żywot półjawny. Nie posiadając osobowości prawnej, nie mogła posiadać własnego budynku, czy wydawać oficjalnego czasopisma.

Mimo, iż wolnomularze nie decydowali w żadnej partii masowej, to byli realnym czynnikiem w życiu politycznym. Jak zapewniał w 1929 roku przewodniczący Rady Najwyższej Polski — najstarszy stażem wolnomularz 33 (najwyższego) stopnia — Andrzej Strug: "W każdym rządzie Polski odrodzonej zasiadało co najmniej dwóch ministrów wolnomularzy, a w każdym ministerstwie przynajmniej jeden dyrektor departamentu był masonem". Udział wolnomularzy w przewrocie majowym i ich obecność, zwłaszcza w pierwszych gabinetach pomajowych dały pretekst do nasilenia kampanii antymasonskiej przez sfery kościelne i nacjonalistyczne, wyraźnie ze sobą współpracujące na tym odcinku. W rzeczywistości jednak nadzieje "Wielkiej Loży" na odgrywanie roli koordynatora poczyniły "obozy demokracji" okazały się mało realne. Piłsudczycy-masoni pasterzujący wysokie godności państwowe wycofali się z obediencji na stałe lub przejściowo zostali

Czarna legenda

Kościół katolicki od początku nastawiony był negatywnie do ruchu wolnomularskiego. Oficjalna walka rozpoczęła się, gdy 86-letni, ciężko chory papież Klemens XII podpisał w 1738 roku encyklikę potępiającą wolnomularstwo i zakazującą utrzymywania jakichkolwiek stosunków z jego członkami. W świadomości szerokiego rzesz wiernych zaczęło wolnomularstwo być odpowiedzialne za wszelkie trudności i braki, których prawdziwych sprawców nie chiano czy nie umiano znaleźć. Na masonach wyładowywał się gniew niższych warstw miejskich, niekiedy przybierając formę ekscesów, demolowania pomieszczeń lożowych, itp.

W 1811 roku pojawił się pogląd, w związku z krytyką rewolucji francuskiej i Napoleona, o spisku mającym na celu podbój świata. Stać mieli za tym Żydzi, "którzy wszyscy są wolnomularzami, zaś wolnomularstwo ich orężem w podbój świata". Napoleon miał ponoć zawrzeć przymierze z lożami i rządzić według systemu wolnomularskiego. Kolejnym etapem konfliktów Kościół — masoni była bulla Leona XIII z 1884 roku. Głosiła ona, że celem wolnomularzy jest zniszczenie Kościoła katolickiego i moralności oraz prześladowanie duchownych. W życiu publicznym Europy pojawił się też nowy przeciwnik masonów — nacjonalizm. Edouard Drumont opublikował w 1886 roku książkę "La

France juive", która dała początek wielkiej kampanii antysemitycznej i stworzyła nowy termin "żydomasoneria". Wydawana w coraz większych nakładach na początku XX wieku literatura antymasonska czyniła ich między innymi odpowiedzialnymi za zwycięstwo bolszewików w rewolucji październikowej.

W Polsce międzywojennej "front antymasonski" tworzyli: Kościół, narodowa demokracja i partie będące od niej na prawo. Na Zjeździe Katolickim w Poznaniu w listopadzie 1926 roku prymas Hlond uzasadniał konieczność walki z wolnomularstwem w większym stopniu argumentami nacjonalistycznymi niż religijnymi: "masoneria to konspiracja zagraniczna, której na Polskę nie należy, ale która połączona z Polakami nie chce". Z pełną aprobatą odniósł się do anty wolnomularskich zarządzeń faszystowskich Włoch: "Narody, które odnalazły drogę do swego odrodzenia, rozprawiają się z obryzmami wysiłkiem i odwagą i odczuwają to jakby ożywczy powiew w swym narodowym życiu".

Także dzisiaj, po II Soborze Watykańskim, Kościół jest przeciwny należeniu swoich wiernych do łóż masonskich — mówi o tym specjalny dekret Kongregacji i Doktryny Wiary. Przynależność do wolnomularstwa nie jest już jednak karana automatyczną ekskomuniką.

W.S.

Ślawni Polacy — masoni (w XX wieku)

- pierwszy prezydent II Rzeczypospolitej Gabriel Narutowicz
- premier rządu po przewrocie majowym profesor Kazimierz Bartel
- przywódca PSL "Wyzwolenie" Stanisław Thugut
- premier i minister przemysłu i handlu w okresie międzywojennym Aleksander Prystor
- premier w latach trzydziestych Marian Zyndram Kościatkowski
- minister spraw zagranicznych w II Rzeczypospolitej Augustyn Zaleski
- minister przemysłu i handlu w latach dwudziestych Hipolit Giliwicz
- premier i przewodniczący BBWR Walery Sławek
- ambasador, poeta, przyjaciel J. Piłsudskiego Bolesław Wieniawa-Długoszowski
- przywódca Obozu Zjednoczenia Narodowego Adam Koc
- przywódca Służby Zwycięstwa Polsce, jeden z dowódców AK Michał Karaszewicz Tokarzewski
- towarzysz życia Marii Dąbrowskiej Stanisław Stempowski
- aktor, reżyser Juliusz Osterwa
- pisarz: Andrzej Strug, Juliusz Kaden-Bardowski, Antoni Słonimski
- krytyk literacki, historyk literatury, pisarz Jan Józef Lipski
- ekonomista Edward Lipiński

W.S.

STO PRZYPADKÓW DLA NASTOLATKÓW

NASZ TOP

Sinead O'Connor

Znów przypomina o sobie, tym razem wywołując skandal. Sinead, urodzona w Irlandii, znana jest z walki o prawo irlandzkich kobiet do przerywania ciąży, ale tym razem — drąc w czasie koncertu zdjęcie papieża Jana Pawła II — chyba przekroczyła granice tolerancji.
Szokowała zawsze. Swoją pierwszą płytę nagrała sama, będąc na dodatek w zaawansowanej ciąży. Szokowała fryzurą "a la Kojak", którą wyrażała swój bunt wobec reguł panujących w show businessie. Gdy wydawało się, że "okres burzy i naporu" ma za sobą,

najpierw zagroziła odwołaniem koncertu w Stanach Zjednoczonych, nie godząc się, by jej występy były poprzedzone hymnem amerykańskim (tak patriotycznie i patetycznie rozpoczęły się wszystkie koncerty rockowe w USA w okresie udziału wojsk amerykańskich w wojnie w Zatoce Perskiej). Potem znów prasa brukowa wyciągnęła wiele brudów z jej prywatnego życiorysu. Nie minęło wiele czasu, a zupełnie zaszkodziła zimnokrwistych Skandynawów azurową bluzeczką, pod którą nic więcej nie miała (oprócz ciała). Wiele zamieszania wywołała także jej decyzja o nieuczestniczeniu w ceremonii wręczenia nagród Grammy (za jej wielki przebój "Nothing Compares 2U").

Przecież nie powiem takimi facetowi: "część, jak się masz" — wyznała później.
Ale znamy przecież także zupełnie inną Sinead. Zaangażowaną w pomoc ofiarom AIDS i w inne akcje humanitarne (np. koncert Berlin '90 — The Wall). Sinead skromną i nawet nieśmiałą. Gdy pierwszy raz spotkała się z idolem swojej młodości, Bobem Dylaniem, była wniebowzięta i stremowana. "On był szalenie miły i chyba też trochę onieśmielony, a ja stałam jak idiotka i nie wiedziałam jak się do niego odezwać. Przecież nie powiem takiemu facetowi: "część, jak się masz" — wyznała później.

Jaka jest naprawdę? Czy skandale jakie wywołuje mają na celu jedynie reklamę? Chyba nie. "Ja już naprawdę nie mogę patrzeć na to, co się wokół dzieje. Najgorsze jest to, że większość ludzi niczego nie rozumie z otaczającego świata i nie próbuje się zmienić. A ja nie będę stała z boku i spokojnie patrzyła na to" — twierdzi. Za swoją przyszłość w show businessie widzi tak: "Dość często zastanawiam się nad tym, czym się to skończy. Kocham śpiew, kocham muzykę, ale jeśli przez to do końca nie będę mogła być sobą, nie będę mogła dalej śpiewać..."

to" — twierdzi. Za swoją przyszłość w show businessie widzi tak: "Dość często zastanawiam się nad tym, czym się to skończy. Kocham śpiew, kocham muzykę, ale jeśli przez to do końca nie będę mogła być sobą, nie będę mogła dalej śpiewać..."



(bis)

Klinika ZŁAMANYCH SERC

Nowy cichy i nieśmiały

Szanowny Docencie! Mam już siedemnaście lat i jako takie doświadczenie w sprawach serca, ale nagle pojawił się problem, z którym sama sobie poradzić nie mogę. A że jedna z życiowych mądrości głosi: "kto pyta nie błądzi", postanowiłam pójść tą drogą i

proszę o radę. A sprawa wygląda tak. Do mojej klasy (druga licealna) przyszedł od wieszania nowy chłopak, Michał. Jest on bardzo cichy i nieśmiały, a ta nowa sytuacja (przeniósł się wraz z rodzicami z drugiego końca Polski) chyba go jeszcze dodatkowo stremowała. Tymczasem moja klasa w tym względzie jest wyjątkowo niedobra. Prawie wszyscy to niedopieczeni indywidualiści, którzy myślą o sobie i bezinteresownie nie robią dla drugiego człowieka. Możesz więc sobie chyba Docencie wyobrazić, że w tej sytuacji Michał od razu znalazł się na marginesie. Jego pozycja jest nie do pozazdroszczenia. Prawie nikt się do niego nie odzywa, nikt go nie zaprasza. Fakt, że on sprawia wrażenie, jakby mu to wszystko odpowiadało. Sądzę jednak, że nie jest to raczej sprawa jego wyboru, ale konieczności. Po prostu zbyt stremowany i nieśmiały, by podjąć walkę o zmianę takiego stanu. Poza tym Michał jest bardzo sympatycznym chłopcem. Ma piękne zielone oczy i wspaniały ciepły uśmiech. Tylko tacy egoiści jak moi koledzy mogą tego nie zauważyć. Pewnie już się Docencie domyśliłeś, że zakochałam się w Michałku (a przynajmniej tak mi się wydaje). Jestem jednak w trudnym położeniu. Ponieważ moja klasa go nie akceptuje, to obawiam się, że w tej sytuacji — gdyby sprawa wyszła na jaw — zostałaby uznana za Trędowatą. Docencie, poradź, co mam zrobić?

Marzena

Droga Marzeno. Wcale nie dziwi mnie Twoje wątpliwości (zastrzeżenie w nawiasie) co do tego, czy rzeczywiście kochasz Michała. Gdyby było to prawdziwe uczucie w najsłabszej postaci, to starałabyś się zbliżyć do swojego ukochanego, gwizdając na opinie reszty klasy. Czyli mówiąc najkrócej, zachowywałabyś się jak prawdziwa Trędowata, skoro już ten przypadek został przywołany.

I to jest sprawa fundamentalna. Zastanów się więc najpierw i spróbuj sobie szczerze odpowiedzieć o co Ci naprawdę chodzi. Czy kieruje Tobą miłość, wzburze-

nie wywołane czyjąś nieuzasadnioną dyskryminacją, czy faktycznie to co czujesz, jest miłością (lub też uczuciem bardzo już jej bliskim). Od odpowiedzi na to pytanie zależy tok dalszego postępowania.

W każdym jednakże przypadku powinnaś postarać się o skasowanie izolacji wokół Michała. Pamiętaj przede wszystkim, by nie robić tego demonstracyjnie, gdyż — jak sądzę — na zasadzie przekory, która w tej sytuacji zapewne weźmie górę u Twoich kolegów, możesz tylko "dolać oliwy do ognia". Raczej działaj dyplomatycznie i powoli. Najlepiej zorganizuj u siebie małe przyjęcie towarzyskie, na które zaprosz Michała i te osoby z klasy, które uznasz za najbardziej tolerancyjne i najmniej skłonne do jego bojkotowania. Postaraj się stworzyć taką atmosferę, by Michał mógł pokazać się z zupełnie nowej strony. I tak metodą małych kroków, wciągania w to kolejnych osób, możesz zlikwidować tę izolację. I to w sposób tak naturalny, że nikt tego nie będzie miał Ci za złe.

Jeśli kochasz Michała, to zrobisz dla niego coś niezwykle ważnego. Zyskasz także, jak sądzę, jego wdzięczność. Powinno to go zbliżyć do Ciebie i być może będzieś mogła liczyć na wzajemność?

A jeśli nawet dojdiesz do wniosku, że Twoje "zakochanie" było trochę na wyrost, to na pewno zaliczysz dobry uczynek oraz, jak sądzę, wdzięczność bardzo wartościowego człowieka (może nawet przyjaźni?). A to, jak wkrótce sama zrozumiesz, w życiu ważne jest wcale nie mniej niż najbardziej intymne z uczuć.

Zyczę Ci powodzenia.

Docent



Fot. Marek Woźniak

Skorpions

Od chwili, gdy na dwóch czołowych miejscach list przebojów sąsiadowały dwa przeboje Skorpionsów: "Don't Believe Her" i "Wind Of Change", minęło trochę czasu, ale bywały już dłuższe przerwy między ich superszlagierami, które wcale nie osłabiły miłości fanów.

Skorpionsi debiutowali w latach siedemdziesiątych. Lata osiemdziesiąte to pasmo wielkich sukcesów, a album "Crazy World" (to już "lata dziewięćdziesiąte") zapowiedział również "tęstą", dla zespołu i jego fanów, trzecią dekadę. Wywodzący się z Niemiec metalowcy spod znaku Skorpiona, mają na swym koncie wiele świetnych utworów, a popularność zapewniły im zwłaszcza rockowe ballady: "Holiday", "Loving You Sunday Morning", czy "Still Loving You". Najśawniejszy szlagier, zwiastujący niejako późniejszą rewolucję w naszej części Europy i upadek berlińskiego muru — "Wind Of Change" — powstał po ich występie na Music Peace Festival w Moskwie.

Skład zespołu zmieniał się wielokrotnie. Kapela powstała już w 1965 roku. Najpierw jednak grali amatorsko, dla rozrywki. Dopiero w Noc Sylwestrową 1969/1970 postanowili "przejszć na zawodowstwo". Dwadzieścia lat później, gdy świętowali swój jubileusz i byli na topie wraz ze swoim bodaj największym hitem, ("Wind Of Change" oczywiście) grali w składzie: Rudolf Schenker i Matthias Jobs — gitary, Francis Bucholz — bas, Herman "The German" Rabrebell — bębny i Klaus Meine — śpiew. Ale czy to już koniec zmian?

IDOL NA ZAMÓWIENIE

"Przy Beatlesach, czy Stonesach każda nazwa brzmi kiepsko. Skorpions jest słowem międzynarodowym. Nazwa jest prosta i wyraża coś małego, ale silnego. Mielśmy też pomysł, by nazwać się Stalin-grad" — Klaus Meine wyjaśniał niedługo nazwę zespołu. Sami preferują nie tylko metal. Living Colour, AC/DC, Judas Priest, Victory — to nazwy zespołów, które są ich ulubionymi. Tylko Klaus nie trzyma w domu zwierząt (ma alergię na sierść zwierzęcą, ale gdyby mógł, to chciałby mieć kilka kotów). Matthias ma teriera Philpa, Francis także teriera Jerrego, a Rudolf dwa koty: Bamby i Strochi. Wszyscy lubią grę w tenisa, interesują się futbolem i innymi sportami.

Obecnie pracują nad nową płytą, którą chcą przelicytować to wszystko, czego do tej pory dokonali. (zb)

Zamawiała Joanna Lisowska z Sulechowa.

Mój ideał

A z iskrą buchnie płomień

Mam dziesiętnaście lat i nie jestem piękną księżniczką z bajki. Jednak zdobyłam sympatię kilkunastu osób płci odmiennej. Od dłuższego czasu jestem dla nich Sabriną — szczerze mówiąc — przyzwycałam się do tego imienia. Spowodowane jest to tym, iż uważają mnie za dziewczynę sexy. Jak i inne dziewczęta w tym wieku, bardzo pragnę przeżyć wielką romantyczną miłość. Niestety, do tej pory nie zdołałam odnaleźć tego jedynego, z którym stworzylibyśmy nierozłączną i szczęśliwą parę. Jak to mówią dorośli, świat jest tak ułożony, że każda dziewczyna jest jedną połową jabłka, a chłopak drugą, zaś po połączeniu muszą być dopasowani i stworzyć całość, czyli jabłko.

Mój ideał miłości ukształtował się w szkole podstawowej i do tej pory nie uległ zmianie. Lecz bardzo często zastanawiam się, czy kiedyś w życiu odnajdę tę wymarzoną postać. Marzę, aby mój chłopak miał błękitne oczy o prześlicznych długich rzęsach, włosy ciemnobłękitne, żeby był opalony i oczywiście posiadał sylwetkę sportowca.

Chciałabym, aby był on dla mnie przyjacielem, którego można zaufać, dzielić z nim smutki i radości życia. Wymarzyłam sobie młodzieńca, który byłby czuły, kulturalny, inteligentny, przystojny, odważny, wysportowany i oczywiście posiadał poczucie humoru. Marzę o długich spacerach wzdłuż plaży przy zachodzie słońca, krzyku mew, mokrych nogawkach spodni... Jak na razie, to moje najskrytsze marzenia jeszcze się nie spełniły. Jednak mam isierkę nadziei, iż spośród dużego grona przystojnych chłopaków odnajdę tego jedynego, który z iskrą rozpałi duży płomień.

Sabrina

P.S. A jaki jest twój ideał chłopaka (dziewczyny)? Napisz, czekam!!!

mini BAZAR

♣ Agnieszko! Nie udało mi się, zrobiło to co zamierzam. Robert zrobił to w dniu, gdy ostatni raz się widzieliśmy. Mały i duży już nigdy więcej nie pokazą się w Dębnie (wiesz dlaczego?). Nie mam odwagi napisać do Ciebie osobiście.

Radek

PS. Kocham Cię! Kup dla mnie świeczkę.

♣ Zbieram wszystko (plakaty, zdjęcia, artykuły), co dotyczy Marky Marka, Kris Kross i Jasona Donovan. W zamian oddam M. Jacksona, Paulę Abdul, Metallicę, Patryckę Swazya i wiele innych.

Pozdrawiam Mirka Kaczmarską, Sławka Kruka, Krzysztofa Drozdka i Tomka Opiola. Cześć chłopaki, jak się macie?

Elzbieta Kowalska

Lubaniec 76, 68-200 Żary

♣ "Jeden uśmiech znaczy więcej niż wiele słów". Tomkowi (ministrantowi) —

Marzena

♣ Minibazar
Ścisłkam i całuję moją kumpelkę, Bachę J. z II a LO w Lubinie.

Paulina

Od redakcji. Osoby chcące dać swoje ogłoszenie do tej rubryki (wymiana płyt, plakatów, pozdrowienia i inne towarzyskie, itd.) proszone są o przesłanie jego treści pod adresem redakcji: Gazeta Nowa, al. Niepodległości 22, 65-048 Zielona Góra. Na kopercie koniecznie dopisać: Minibazar!

Wszystko dla fanów!

Tego jeszcze nie masz w swoich zbiorach! Piękny minialbum (kolory, kredowy papier) New Kids On The Block (druga część — najnowsze plakaty "Dzieciaków" otrzymasz wprost pod wskazany adres, jeśli przekażesz pocztowym prześlesz 27 tys. zł na adres: BESSO, ul. Nowy Świat 18/20, 00-920 Warszawa. Przy odbiorze nic już nie dopłacasz ponieważ cena zawiera koszty przesyłki. Mammy także jeszcze pewną liczbę pierwszej części albumu o NKOTB (cena 25 tys. zł). Dla tych, którzy zdecydowali się kupić obie, 4 tys. zł premii (należy więc wystać 48 tys. zł). Zamówienia realizujemy natychmiast!

(spisane z muru)

Kocham szkołę! KRETYN

DZIEWCZYNA NOWEJ

Hanna Michalszczak lat 19 Przyprostynia

- Jaki jest Twój styl?
- Przed wszystkim elegancja.
- O czym marzysz?
- O podrózkowaniu własnym samochodem.
- Ideał mężczyzny i jego największa wada?
- Męski, opiekuńczy i inteligentny.
- Hobby?
- Podróżowanie.
- Ulubiony rodzaj muzyki.
- Lubisz słuchać każdej muzyki.
- Który z gwiazdów filmowych najbardziej Cię pociąga?
- Sylvester Stallone.
- Jak wyobrażasz sobie siebie za 15 lat?
- Nie potrafiłbym wyobrazić sobie siebie za 15 lat. (bkm)

Konkurs DZIEWCZYNA NOWEJ trwa!

Dziewczeta przysyłają swoje zdjęcia wykonane amatorko przez znajomych, przyjaciół, narzeczonych... Mogą to też być, fotografie wykonane w zakładach fotograficznych.

Nasz fotoreporter typuje na podstawie otrzymanych zdjęć 8-10 kandydatek, które zaprosimy do redakcji na seans zdjęciowy. Wiek kandydatek od 18 do 25 lat.

Fotografie najatrakcyjniejszych dziewczyn wykonane przez Marka Woźniaka publikujemy na łamach GAZETY NOWEJ w wydaniach magazynowych. W ten sposób każda z was może stać się "Dziewczyną Gazety Nowej". W styczniu 1993r. ogłoszamy będziemy na "Dziewczynę Roku GN".

Przypominamy! "Dziewczyny Miesiąca GN" otrzymują nagrodę w wysokości 1 mln zł.

Czekamy! W tym miesiącu prezentujemy kandydatki do tytułu "Dziewczyny Października".



Fot. Marek Woźniak

KRZYŻÓWKA świąteczna 7

1	2	3	4	5	6	7
		8	3			1
7						
9				10		
	2				16	
12	13	14		15	16	17
	15				10	13
20			18	19		
	14				4	
			22	23		
24	25	26		27	28	29
		30			12	
31				32		
		33			9	
34				35		11
	20	18	17		19	

Litery uszeregowane od 1 do 20 tworzą rozwiązanie — imię i nazwisko polskiego złotego medalisty olimpijskiego

POZIOMO: 1) napój z oślego mleka, 5) drogiocenny naszyjnik, 8) okres godowy ryb, 9) reklamowana guma do zucia, 10) "niemowlę" motyla, 11) dziedzic domu hiszpańskiego, 12) dopływ Odry, 15) krótki utwór satyryczny, 18) przepływa przez Goleniów, 20) robot podobny do człowieka, 21) zjednoczenie przedsiębiorstw kapitalistycznych, 22) piłka poza boiskiem, 24) żart, dowcip, 27) tytuł szlachecki, 30) strach, 31) poetycko statek, 32) szarak, 33) czar, piękno, 34) rozkaz, polecenie, 35) świadczenie z ZUS

PIONOWO: 1) miasto w Bydgoskiem, 2) imię żeńskie, 3) część nogi, 4) idiota, głupiec, 5) wielkolud, olbrzym, 6) jezioro kanadyjskie, 7) samica konia, 13) gramofonowa lub chodnikowa, 14) czarny ptak, 16) zarządca diecezji, 17) myśl przewodnia, motto, 18) imię Cembrzyńskiej, 19) czyn, 23) mitologiczny małżonek Gai, 24) oprzęd jedwabnika, 25) zapada w sądzie, 26) ananas, urwis, 27) targowisko, 28) wydzielony teren, 29) "Koleđa..."

DABI

Wśród rozwiązań, które należy przesyłać pod adresem redakcji w ciągu 10 dni, zostanie rozlosowana nagroda — patelnia dietetyczna.

Nagrodę — komplet sztuców, za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki świątecznej nr 5 otrzymuje Jerzy Adamowski z Zar.

Nagrodę można odebrać w siedzibie redakcji w Zielonej Górze. Gratulujemy!